

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na pro-
winie, w Gos. i Król. orasagr.: rocz. rs. 12,
półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogło-
szenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na
str. 2-iej i 3-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy («Donie-
szienias» w tekście) po 40 kop. Cena poje-
dyń. Nr. bez dod. pow. kop. 20. Za dołącze-
nie ogłoszenia, prospektu i t.d., jednorazowo
rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od
1 kupa każdego egzempl.)
Kosztów pras. do Półbga.

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Ka-
zańska, № 26, m. 38. Redaktor lub jego
zastępca przyjmuje interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godziny 4—6
popołudniu. Adres dla listów i telegra-
mów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia
przyjmuje: w Petersburgu: Administra-
cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-
ju», przy ulicy Niecała 26 8. Zagraniczne
agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-
znaniu w znaczniejszych kate-
garniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 10 (22) lipca 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie
narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,
ulica Nowy-Swiat, 11.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16
w Warszawie. w Warszawie.
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej naro-
dowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,
kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i
wszelkich przyborów piecowych i kuchennych
ADOLFA HAENSEL,
Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

JÓZEF WEGNER.
Fabryka pasów do maszyn.
Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

Skład maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODEKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-318-52)

PCJ NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„**ROSJANIN**”. (W-232-25)
Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
AD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4.

„**EXSICCATOR**” — niezbędny
środek dla każdej budowy, osusza
długoc, na zawsze niszczy grzyb
i pleśń. Broszura bezpłatnie, fran-
cuzki. Potrzebni agencji. Ritter. Warszawa.

„**UDRONIT**” A. CISZEWSKI
budowniczy, Warszawa, Krakowskie
Przedmieście № 44, osusza mieszk-
kania i wyniszcza grzyb drzew-
ny. (W-308-52)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
polecają:
Koks czwart' po 1 rs. 10 k.,
za pud 20 k., przy odbiorze
w większych ilościach odpo-
wiedni rabat. (W-316-52)

S. HISZPANSKI,
szewc męzki i damski
w Warszawie, Bielańska 6.
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

ANIELA HOENE,
przełożona 6-cioklasowego za-
kładu naukowego żeńskiego
w Warszawie, przy ul. Mazowiec-
kiej № 4,
podaje do wiadomości sz. rodzi-
ców i opiekunów, że zapis ucze-
nie tak pensjonarek jak i przy-
chodnich, zaczyna się w dniu
25 sierpnia. (W-501-3-1)

G. RADKE i A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.
Wielki wybór biżuterji złotej, brylan-
towej, jak również w kamieniach kolor.
po cenach najprzystępniejszych.
(W-329-52)

PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
F. SIKORSKIEJ
w Warszawie, Niecała № 12, parter.
Upoważnione przez Władzę na Cesar.
i Król.; ma do umieszczenia Naucz-
cieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

FABRYKI LAKIERU
W Karpinskiego & W. Lepperta
W WARSZAWIE
Cenniki franco i gratis

Poszukuję dzierżawy
przy połudn.-zach. kol. zel., mor-
gów od 300 do 800 lub więcej.
Oferty: Rajchman i Frendler,
Warszawa, dla E. Z. (499-2-2)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wy-
kwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje
zamówienia i urządza apartamenty po-
dług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor.
odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje,
sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.



J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450
do 550. (K-1223-52)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

Pierwszorządny hotel i restauracja.

W ZAPASACH Z CHOLERA.

Wspomnienia i rady, czerpane w 46-letniej praktyce lekarskiej.

NAPISAŁ

Dr. Benjamin Rosenblum.

Cena k. 30, z przesyłką k. 40. (R-1330-4-2)

Skład główny w księgarni Br. Rymowicz, w Peters-
burgu, Kazańska 26, róg Grochowej.

1892. **KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ** 1892.
W PETERSBURGU
Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma pe-
riodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach
przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest
pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka
pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia prze-
kazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysyła-
nia pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla
zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmo-
waniu prenumeraty na wszystkie ruskie pisma.
Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem
pocztowem (съ нало́ж. платёже́мъ). (964-4-4)

WARSZAWSKIE MUZEUM PSZCZELNICZE

ulica Koszyki № 41,

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również prakty-
kantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wy-
syłają się bezpłatnie. (W-478-10-5)

GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. — VARSOVIE. (W-504-26-1)

DR. K. NOISZEWSKI

w Dynaburgu,

przyjmuje codziennie chorych na
oczy i nerwy. Zrana od godziny 10
do 1 w letniej stacji oftalmicznej
na Pohulance. Popołudniu od godzi-
ny 3 do 6 w Dynaburgu. Przy sta-
cji oftalmicznej stale się znajduje
dr. Narbutt. (R-1332-2-1)

Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,

w Warszawie, Niecała 10,
nagrodzona medalami za najlepsze
wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy
krój. Dla osób przyjeżdżających specja-
lnie pociągowe kursy. Pensjonarki
przyjmują się. Patenty wydają się.

„NEW-YORK“

Towarzystwo wzajemn. ubezpiecz. na życie,
założone w r. 1845.

NAJWYŻEJ dozwolono funkcjonować w Rosji w 1885 r.

Kapitał gwarancyjny w dniu 1 stycznia 1892 roku **265,748,783 rs.** Towarzystwo posiada w Banku państwa:
a) **Kaucję stałą** w ilości **500,000 rs.**
b) **Kapitał rezerwowy** składek z ubezpieczeń zawartych w Rosji, wynoszący w dniu 1 lipca 1892 roku **1,960,415 rs. 99 k.**

Towarzystwo podlega prawu i sądom ruskim i działalność jego stale i bezpośrednio jest kontrolowaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na warunkach najbardziej dogodnych.

Największem powodzeniem cieszy się w Ameryce i we wszystkich państwach europejskich, wprowadzony przez Towarzystwo w 1872 r., **system ubierania zysków** (§§ 15 i 16 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych), który polega na tem, że **zyski wydają się ubezpieczającym nie corocznie, a po kilku latach, w terminach przez nich wybieranych.**

Rezultaty, osiągnięte w 1892 roku dla polis z ubieraniem zysków:

1) Osoba w wieku lat 43 zawarła w 1872 r. ubezpieczenie na **4,000 rs. na wypadek śmierci, ze składką dożywotną** (§ 8 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych) i w ciągu lat 20 wniosła składki w ilości **2,804 rs.** Po upływie lat 20 Towarzystwo daje ubezpieczonemu prawo (§ 16 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrznych): wykupić swoją polisę za **3,515 rs.**, t. j. za każde 100 rs. wniesione, ubezpieczony otrzymuje **125 rs.**, obok korzystania w ciągu lat 20 z praw ubezpieczenia na **4,000 rs.**

2) Osoba zawarła w 1872 r. ubezpieczenie mieszane na lat 20 (na wypadek śmierci i dożywotnie), w sumie **10,000 rs.** W ciągu lat 20 Towarzystwu została wpłaconą suma **9,706 rs.**; termin umowy skończył się w roku bieżącym i ubezpieczający się otrzymał od Towarzystwa **16,476 rs.**, to jest za każde wniesione 100 rs. otrzymał **170 rs.**, obok korzystania z praw ubezpieczenia na sumę 10,000 rs. w ciągu lat 20.

Bliższych szczegółów udziela

(K-1338-3-1)

Zarząd główny na Rosję

Petersburg, Newski pr. 26,

O R A Z

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

w Warszawie, Plac Saski, 5.

ODDZIAŁ KIJOWSKI

w Kijowie, Krieszczatik, № 35.

Filja w Wilnie, ul. Wielka.

PSZENICE**ORYGIN. SANDOMIERKE BIAŁA**

w czerwonej plewie, w bardzo pięknym typowym ziarnie, odznaczoną dwa razy na wystawie warszawskiej najwyższymi nagrodami, jak również pszenicę Puławkę vel Kostromkę. Selekcyjną, oryg. Frankensterską, oryg. Banatkę, Żyta: oryginalne Schlanstedter, Probsztejskie, Zelandzkie, Trzciniowe, Corrensa, oraz pierwsze reprodukcje tychże, od najrenomowańszych producentów pochodzące, poleca do siewu po cenach możliwie najumiarkowańszych i o wczesne zamówienia uprasza

K. WASILEWSKI

w Warszawie, ul. Miodowa 16.

(498-2-)

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kielbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

STAN RACHUNKÓW**BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI**

PO DZIEŃ 30 CZERWCA 1892 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie	82,505 48
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami	1,266,474 28
Zastawy ubezpieczone:	
a) papierów państwowych	1,185 —
b) listów zastawnych	— —
Papiery wartościowe własność banku stanowiące:	
a) państwowe i przez rząd poręczone	23,964 11
b) przez rząd nieporęczone	— —
1) listy zastawne	1,416 36
2) udziały	3,000 —
	4,416 36

Papiery wartościowe kapitału zapasowego	28,380 47
1) Kredyty ubezpieczone papierami:	485,899 27

a) papiery państwowe	23,799 37
b) listy zastaw. i akcje	17,164 24
c) weksle z 2 podpis.	1,227,816 60
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	346,503 53
	1,615,283 74
nasze rachunki (nostro):	
a) sumy należące do banku	— —
b) weksle do inkaso	190,471 62
	1,805,755 36
Weksle i traty na obce miejsca	4,555 —
Nieruchomości	— —
Ruchomości	— —
Koszta urządzenia	— —
Sumy przechodnie	21 —
Koszta handlowe	31,479 98
Rozchody podlegające zwrotowi	188 38
Weksle protestowane	175 —

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy	1,500 —
Kapitał zapasowy	480 —
Rachunki zysków i strat	— —
Niewypłacona dywidenda	30 —
Rachunki przekazowe:	
a) za okazaniem	140,110 79
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem	264,478 14
	404,588 93
Wkłady procentowe:	
a) terminowe	440,112 70
b) bezterminowe	52,074 64
	492,187 43
Korespondenci:	
a) ich rachunki (loro):	
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	956,151 01
b) weksle do inkaso	122,45 —
	968,396 01
b) nasze rachunki (nostro):	
Sumy należące do banku	458,451 91
	1,426,847 92
Procent i prowizja	118,094 57
Sumy przechodnie	120,982 88
	4,557,215 85
Weksle do inkaso	33,272 59
Depozyty w przechowaniu	4,146,571 90

(R-1336-1)

Łódź, dnia 30 czerwca 1892 r.

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych
GIELŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, kołdry watowe i bajowe, firanki, ceraty oraz materiały bławatne w najświeższych wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-12)

Zarządzający kładem **H. RADECKI.**

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до свѣдѣнія, что дивиденды по акціямъ Общества за 1891 годъ въ установленіи Общимъ Собраніемъ акціонеровъ 16 Іюня сего 1892 года размѣръ сорока пяти копѣекъ (чистыхъ) на каждую акцію, будетъ выдаваться, начиная съ 10 Іюля с. г., предъявляемымъ дивиденднаго купона № 14: въ С. ПЕТЕРБУРГѢ—въ международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ МОСКВѢ—у г. Л. С. Полякова и въ Московскомъ купеческомъ Банкѣ; въ КІЕВѢ—въ Отдѣленіи СПБ. Международнаго Коммерческаго Банка; въ ОДЕССѢ—у гг. Аристъ Масъ и К^о и въ Одесскомъ учетномъ Банкѣ; въ ВАРШАВѢ—у г. И. Г. Ваіоха; въ ВІЛЬНѢ—въ Виленскомъ частномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ РИГѢ—въ Городскомъ Учетномъ Банкѣ и Биржевомъ Банкѣ; въ БЕРЛИНѢ—въ Учетномъ Обществѣ; у гг. Мендельсонъ и К^о и у г. Блейхредера; во ФРАНКФУРТѢ НА МАЙНѢ—у гг. Ротшильдъ и Сынѣвъ; въ АМСТЕРДАМѢ—у гг. Ламанъ, Розенталя и К^о; въ ПАРИЖѢ—у г. Госкье и у гг. Ефруси и К^о; въ ЛОНДОНѢ—въ Отдѣленіи Русскаго для вишней торговли Банка; въ БРЮССЕЛѢ—у гг. Вальзера и К^о и у гг. Матъе и Сынѣвъ.

(R-1335-2-1)

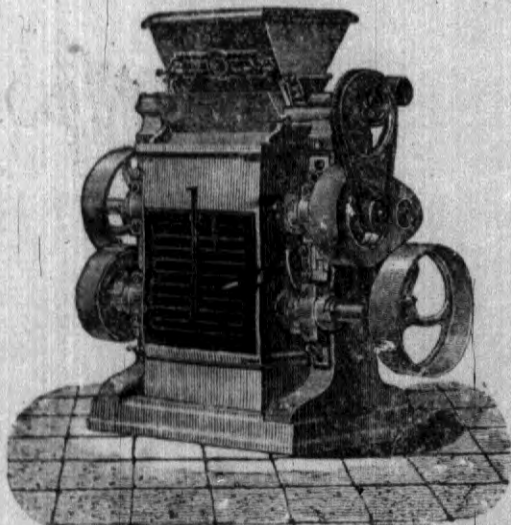
BIURO TECHNICZNE DLA BUDOWY MEYNOW

oraz Skład maszyn i utensyljów młynarskich.

BRACIA ZAREBSKY

W KIJOWIE.

(K-1075-26-23)



Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Kreszaczicki plac, dom szlachty.

Przyjmują wszelkie roboty w zakres budowy młynów wchodzące.

Stacja kolei
Mus na-Krynica
z Krynicy... 8 g.
ze Lwowa... 12 g.
z Bada-Pesz. 12 g.

C.-K. ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY

KRYNICA

(W GALICJI)

najobfitsza szczawa-żelazista.

W miejscu:
poczta 3 razy dzien-
nie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach, 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne te, nader obfitujące w kwas, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 dano ich przeszło 34,500). Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12,000). Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach moralnych została pomnożoną; połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą; dalej, picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, zenicy, kefiru, gimnastyka w nowym, na ten cel urządzonym budynku i t. d.

Mieszkania: Przeszło 1,500 pokoi, z większym i mniejszym komfortem umebrowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece. «Hotel pod 3-ma różami» i dom gościnny «pod Zamkiem», służą do tymczasowego umieszczenia osób, świeżo przybywających. W maju, czerwcu i wrześniu ceny pomieszczeń, jako też kąpiele są niższe.

Spacery: wielki park z drzew śpilkowych, z wygodn. ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracji, kilka mleczarni, 2 cukiernie, wspólny dom zdrojowy z salami balowymi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszel. rodzaju z głównych miast przybywający itd. Prócz stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rząd. d-ra Kopfa, praktykuje 7 lekarzy. Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500. W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: c.-k. zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) pod kierun. specjał. d-ra Ebersa (w r. 1891 wykon. 26,100 procedur hydropat.). Osoby, leczące się w c.-k. zakład. wodoleczn., mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie d-ra Ebersa, zastawianym do potrzeb hydropatii. Sezon otwarty od 15 maja do końca września. Na żądanie udziela wyjaśnień

(W-441-6-4)

C.-k. zarząd zdrojowy w Krynicy.

Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym. Tłomackie
№ 13, w Warszawie.



NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne



Marka fabryczna.

„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”

Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu w 1889 roku.

Środki oczyszcz powietrze.

Fenol (Phénol sodique).

Oczyszczający powietrze płyn karbolowy.

Oczyszczający powietrze proszek karbolowy.

Oczyszczający płyn bez zapachu, do dezynfekcji, i t. d.

MYDŁA: karbolowe, dziegciowe, kamforowe, siarczane.

Ocet toaletowy karbolowy.

Ocet karbolowy do kadzenia.

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prosp., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
- 2) Newski prosp., № 66, w pobliżu Aniezkowskiego mostu.
- 3) Wozniesieński prosp., na rogu Kazańskiej ulicy, dom Schredera, № 24—52 (hurtowa i detaliczna sprzedaż). (R-1337-3-1)

MAGAZYN W MOSKWIE:

Na moście Kuźnieckim, dom Tretjakowych.

MAGAZYN

WSZELKICH CZĘŚCI SKŁADOWYCH I MATERJAŁÓW

POWOZOWYCH

JULJUSZA KNOLL I S^{KI}

w Warszawie, ul. Bielańska 6.

(W-475-6-5)



KULTYWATORKI STALOWE oryginalne amerykańskie „A J A X”

fabryki E. Bement & Ions w Lansing, bardzo praktyczne na parę koni, dające się ustawiać na rozmaite szerokość, z kółkami i regulatorami, lub bez takowych, w cenie rs. 17 k. 50, rs. 20 i rs. 25.

POLECA

Alfred Grodzki

w Warszawie, Senatorska 33.

(W-502-3-1)

KSIEGARNIA

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

„OBRAZKI WIEJSKIE”

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.



Koniak naturalny z winogron krymskich

SPECJALNA FABRYKA

„IMPERIAL”

W Warszawie, Śliska, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra (24 butelek) w kantorze fabrycznym. Sprzedaż detaliczna we wszystkich składach win w Warszawie (w sklepach stowarzyszenia „Mercury”) i w większych składach prowincjonalnych. (W-352-26-9)

MAJATEK

zyczą kupić w Królestwie pol., z dopłatą do 50,000 rs., a także w gub. podolskiej, kijowskiej lub wołyńskiej, z ładną sadybą; opisy mająt. upraszam nadsyłać: Dom Komisowy A. Wołańskiego, Odesa, róg Sadowej i Sobornego placu, № 21, d. Germensona. (K-1329-2-2)

ŚWIEŻO OTWORZONY

skład materiałów budowlanych

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,70% czystego węgla.

KAMIEŃ ciosowy biały, droбноziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □.

GIPS palony sztukatorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny.

GIPS rolniczy mielony.

GIPS rodzimy krystaliczny i matowy.

CEMENT znanych marek zagranicznych i krajowych.

CEGLE i **GLINKĘ** ogniotrwałą w najlepszych gatunkach.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-1)

St. Nesterowicz,
Warszawa, Niecała 8.

AZOWSKO-DOŃSKI

Bank Handlowy.

Oddział w Warszawie.

PŁACI OD	sum na zwyczajnym rachunku bieżącym	1 1/2 0/0
»	sum na rachunkowym rachunku bieżącym z 5-ciodniowym wymówieniem	2 1/2 0/0
»	depozytów bezterminowych, składanych wzajemian za bilety lokacyjne do zwrotu po miesiącu na żądanie	3 0/0
»	depozytów 3-miesięcznych	3 1/2 0/0
»	depozytów 6-miesięcznych	4 0/0
»	depozytów rocznych	4 1/2 0/0
»	depozytów z terminem dłuższym nad roczny stosownie do umowy.	(W-503-1)

REKAWICZKI

SKÓRA WYBOROWA

SZYCIE TRWAŁE

KROJ DOSKONAŁY

FABRYKA I SKŁAD

JOZEFA LUKREC

WARSZAWA

3. TŁOMACKIE 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

PODRECZNIK techniczny

DLA UŻYTKU

inżynierów, budowniczych, geometrów, techników i przemysłowców,

ułożył

Aleksander Kuczyński,

INŻYNIER.

Wydanie drugie przerobione i pomnożone, ze 160 figurami w tekście.

Cena rs. 3 k. 50, z przesyłką rs. 3 k. 75.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (W-505-3-1)

„ENCYKLOPEDIA HUMORU”

4 duże tomy, cena pierwotna rs. 8 zniż. na rs. 3, sprzedaje Księgarnia

B. BOLCEWICZA

Saski Plac № 5, w Warszawie.

Przesyłka za 7 funtów. (W-490-6-4)

STERYLIZATOR DOMOWY

d-rów Nenckiego i Zawadzkiego.



Aparat do usuwania z mleka wszelkich bakterij, przechowujący mleko na czas dłuższy w stanie świeżości, szczególnie

pożyty przy odżyw. dzieci i chor. Cena rs. 9 k. 50, prócz kosztu eksped. dost. Wyl. sprzed. u B. Landy, w Warszawie, ul. Leszno 53.

(493-4-2)



(W-446-10-6)

Numizmaty polskie i ruskie

złote, srebrne i miedziane kupuje zbiorami i pojedynczemi sztukami Księgarnia **B. BOLCEWICZA**, Saski Plac № 5 w Warszawie. (W-489-6-4)

НЕ БЫВАЮТЪ

прочтѣ МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ какъ изъ ТВИСТЪ въ магаз.

Ю. ГОТЛИБЪ,

С.-Петербургъ, по Владимирской, д. 1, уг. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каж. дымъ. Перес. за 3 штуки 1 р., по Ав. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не высыл. При пересылкѣ необходима мѣра пояса и длина.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rok. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rok. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ą okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena pojed. N-ru bez dod. powies. k. 20. Za dołączenie ogłoszeń i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 k. od 1 łuta każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazan-
ska № 26, m. 28. Redaktor lub jego za-
stępca przyjmuje interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godziny 4—5
popołud. Adres dla listów i telegr.: «Pe-
tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują:
w Petersburgu: Administracja «Kraju»,
w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Czysta
№ 2. Zagran. agencje: we Lwowie, Kra-
kowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 10 (22) lipca
1892 roku.

Od Administracji.

Odstąpiwszy od poprzedniego syste-
mu rozsyłania pisma na rachunek,
najprzejmiej prosimy szanownych pre-
numeratorów naszych o wczesne nad-
syłanie należności za kwartał III r. b.
w celu uniknięcia przerwy w odbiera-
niu «Kraju».

ŁZY KROKODYLE.

Siedzi sobie po nad Nilem
Płazek, zwany krokodylem,
I płacze...

Gdy przed 45 laty butny i życiem
kipiący, a nikomy nieznany junkier
pruski, Otto von Bismarck, w stałym
grodzie Habsburgów prowadził do ołta-
rza wierną towarzyszkę swego burzli-
wego żywota, ani mu się zapewne śniło,
że za pół wieku błogosławić on będzie,
w tym samym Wiedniu i już tylko
w charakterze «szlachetnego rodzica»,
związek małżeński swego pierworodnego.
Gdy zaś przed 13 laty spotykały
na dworcu wszechmocnego naówczas
kanclerza szeregi haftowanych mundu-
rów, ani był w stanie ów mocarz prze-
widzieć, że kiedyś ten sam wygalono-
wany i wyprostowany naówczas książę
Reuss świecić będzie nieobecnością, a
gościa witać jeno będzie kłasiłwa tłuszcza
okrzykami *vivat* Bismarck i Schö-
nerer! sławiąc jego imię historyczne
narówni i jednocześnie z imieniem ja-
kiegoś tam antysemitckiego agitatora.
Jeżeli te sceny widzieć mógł i po-
równywać stary Wilhelm I, powtórzył-
by zapewne znowu swe klasyczne: «*Wel-
che Wendung durch Gottes Fügung*».

Hercog Lauenburski chciał się przy-
pomnieć światu; przejadł mu się już
interwju dziennikarskie, znudziło się
kiwanie palcem w kirasjerskim bucie,
wyczerpały się *sprech'y* do rozmaitych
gimnastyczno-burszowskich konfraterni,
zaprażył majestatycznej podróży mo-
narszej, zaprażył hołdów ulicy, którą
zawsze pogardzał, kadzideł tłumów, któ-
ry kopał, zaprażył apoteozy za życia,
mniejsza o to, że apoteoza to banalna
i w złym guście, byle była głośna i
odurzająca. On, który niegdyś codzien-
nie poił się najwykwintniejszym nek-
tarem hołdów ludzkich, chciał się upić
raz jeszcze kabaretowym wyskokiem
zachwyty gawiedzi. I oto zstępuje ów

posąg komandora z kamiennego piede-
stału historii, ażeby wziąć udział w ulic-
nej hecy, ów szorstki realista pozuje
dziś w swym legendowym surducie, nie-
gdyś modnego koloru, na starego Celandona,
witanego i żegnanego sentymentalnym
walcem «*Wie kann ich dein vergessen*»,
i ów mąż krwi i żelaza roz-
tkliwia się nad kwiatkami i roni łzy.
«Krokodylku, co to znaczy, na twym
dziobku łza rozpaczy?»...

Nie płakałeś, mości książę, gdyś oba-
lał trony i ołtarze, nie płakałeś, gdyś
szerzył mordy i pożogi, gdyś zalał
krwią Europę i przygniotł ludy ciężarem
militaryzmu, nie płakałeś nad
losem zwyciężonych, gdyś w pysze szta-
tańskiej głosił swe złowrogie hasło
siły przed prawem. A dziś rozczulają
cię kwiatki, rozczulają tanie hołdy
tłumu, rozczula cię przedewszystkiem
los twój i twa nicość współczesna i
spekulujesz po dawnemu na miękie,
smołowe serca swych rodaków. Ale
też o ile łatwo się można na tej spe-
kulacji poznać, o tyle trudno jej współ-
czuć. Boć nie do twarzy jest żelazne-
mu kanclerzowi z tym teatralnym wień-
cem męczennika, boć słodkawy patos je-
go rzekomo dobrodusznym przemówień
zbyt już mało podobny jest do groź-
nych wybuchów dawnej wściekłości ora-
torskiej, bo współczesny Tartuff, udą-
jący w swym tabaczkowym surducie
pocziwego *Grossvatra*, psuje nam spi-
żową postać wielkiego ministra, tak
jak jego dzisiejsze, zbyt już dufające
w potęgę ludzkiej głupoty, poglądy po-
lityczne, psują opinię genialnego dyploma-
ty.

Jakto? mąż ów, który zgniótł Danję,
upokorzył Austrię, zdruzgotał Francję,
omotał siecią intryg Rosję, dziś chce
wytlómaczyć, że właściwie on wszyst-
kich kochał i dla wszystkich pragnął
dobra i zbawienia, a cała jego polity-
ka była jeno ćwiczeniem siebie i in-
nych w ewangelicznych cnotach i
w przepisach uczciwego meklerstwa?
Drapieżny wilk ubiera się w czepeczek
babuni i stara się oszukać Czerwony
kapturek, ale maskarada ta jest tyl-
ko śmieszna.

Śmiesznem albowiem jest twierdzenie
o wiecznej i niezachwianej przyjaźni
dla Rosji w ustach autora kongresu
berlińskiego, twórcy trójprzymierza,
w ustach inicjatora bałkańskiej polity-
ki Austrii i organizatora wielokrotnych
polowań ze sforą swych gadzinowców
na finanse ruskie. I próżno się stara
ks. Bismarck zamydlić oczy, utrzymu-
jąc, że cieszył się on zawsze w Rosji
zaufaniem, bo nigdy stosunki obu państw
nie były tak naprężone jak na dwa la-
ta przed jego ustąpieniem, a zagranicz-
na polityka ruska weszła od lat już
czterech na całkiem nowe tory i jeżeli
ks. Bismarck tak gani swego następcę

za zerwanie poprzedniej harmonii z Ro-
sją, toć tylko sobie winę przypisać mo-
że. Dziwić się tylko trzeba tym zmy-
śleniom pustelnika z Friedrichsruhe,
który chce przekonać świat, że nawet
i Francja nie miała odeń większego
przyjaciela.

W jednym tylko pozostał wiernym
sobie eks-kanclerz—w swej nienawiści,
niegdyś demonicznie-szkodliwej, dziś
jeno niedołężnej, ale zawsze charakte-
rystycznej, zawsze malującej dobrze ro-
dzaj geniuszu i wewnętrzną psychikę
eks-wielkiego człowieka.

W duchu zdrowym odwiecznych a
prostych zasad sprawiedliwości i prawdy,
ręka losu nie dała atoli zwycięstwa apo-
stołowi siły przed prawem, i rydwan
jego leży w pyłe i aureola gaśnie w mgle
i ciemnościach. Byłoby, zaiste, smutnem
świadcstwem dla XIX stulecia, gdyby
taki bicz Boży, gdyby takie, może ko-
nieczone ale brutalne, narzędzie chwilo-
wych potrzeb wieku, taki ks. Bismarck
dożył swych dni w sławie i pokoju.
A niepodobna byłoby obmyśleć gorszej,
bardziej dotkliwej ironii losu niż ta,
jaka dotknęła eks-kanclerza. Oto kuł
on dla siebie narzędzie przyszłej wła-
dzy, rozdmuchując domowe niesnaski
w rodzinie cesarskiej, szykował sobie
wierne echo w osobie księcia, który
go za życia ojca pasował na chorążego
monarchji niemieckiej, i oto właśnie
przez tegoż księcia został strącony w ni-
cość wraz ze swemi intrygami!

Wśród wielkich dzieł, których świad-
kiem i wykonawcą był ks. Bismarck,
on sam był najmniejszym i najbardziej
ujemnym czynnikiem, pomimo stugębnej
reklamy i czołobitnego lokajstwa. I oto
od lat dwóch pracuje on sam nad roz-
proszaniem swej kłamanej legendy, jak-
by dla okazania światu, że choć cza-
sem wielkie rzeczy mogą się dziać przez
niezbyt wielkich ludzi, to przecież lu-
dzie ci sami przez się, jako narzędzia,
nie zasługują na ubóstwianie, ani na
wieczną wdzięczność. I dlatego jest
w tem burzeniu gmachu swej własnej
sławy i wielkości indywidualnej, które-
mu się oddaje ks. Bismarck, doniosła
nauka i sens głęboki, krzepiący wiarę
w odwieczne ideały prawdy, dobra i
piękna.

W.

LUŻNE KARTKI.

[Nieznany wiersz Zygmunta Krasińskiego].

th. Dzięki p. Dyonizemu Zaleskiemu, sy-
nowi ś. p. wieszczu ukraińskiego Bohda-
na, mieliśmy w tych dniach sposobność
poznać nigdzie niedrukowany wiersz twór-
cy «Irydjona» p. t. «Wiara». Złożony
z czterdziestu strof czterowierszowych

cały pisany ręką Zygmunta Krasińskiego, z dodaną przez Bohdana Zaleskiego datą 1839 r. i dopiskiem: «Własnoręczne Zygmunta Krasińskiego, dał mi je Konstanty Gaszyński», utwór ten nie może ulegać żadnemu zaprzeczeniu co do swej autentyczności. Zachodzi tylko pytanie, jaką wartość do wiersza przywiązywał sam autor: czy nie uważał go jedynie za bruljonowy zarys swej myśli, skoro cztery z niego strofy (od trzeciej do szóstej włącznie) weszły dosłownie do ogłoszonego we Lwowie, w r. 1875, w zbiorze pism, wiersza p. t. «Na sprowadzenie zwłok Napoleona». Zaczyna się wiersz od odpowiedzi na przypuszczalne namowy grających w karty, zwrócone do poety, ażeby się wyrzekł swych marzeń, tęsknot i pogoni za tem co nie istnieje, pogodził się z wymaganiami rzeczywistości, z dążnościami wieku, z położeniem ogólnem i żył jak wszyscy...

Oni mówili. Jam pilnie ich słuchał,
O stół zielony, gdzie lśniły się karty,
Jak posąg człeka wśród zwierząt oparty,
Aż w sobiem iskrę szyderstwa rozdmuchał.

Wylew tego szyderstwa poety stanowi właśnie osnowę utworu, unosząc na swych falach, niby powodź prawdziwa, wszystkie piękne i wielkie zdobycze czasów naszych w przemieszaniu z drobnymi i marnymi przypadłościami żywota. Mniejsza zresztą nawet o to, co się unosi na powierzchni, skoro w głębi nurtów wre i luczy zagłada pod postacią tego, co «umiera z głodu lub pracuje w pocie». Wiek nasz zdobył się zapewne na wiele naukowych udoskonaleń—

Widzę w nim postęp, cuda, wynalazki...
Para, galwanizm, miedź, żelazo, ołów,
Służą mu naksztalt spętanych aniołów,
Samo już światło maluje obrazki—

lecz jest to tylko materialna strona cywilizacji; gdzież jest natomiast źródło i dźwignia rozwoju duchowego, mogącego wyrównać lub przynajmniej złagodzić rozstrój społeczny, wypływający z wadliwości maszyny ekonomicznej, która jednym przedzie nędzę czarna, drugim—barwne kwiaty.

Gdzie stały niegdyś bitnych zamków wieże,
Tam przęda sukno na wasze odzieże,
Gdzie niegdyś brzmiały od hymnów kościoły,
Dziś giędy szumią od krzyków handlarzy...

ODCINEK „KRAJU”.

W pożarach komuny.

Rozdział z «Débacle», podany w odcinkach 20—23 numerów «Kraju», pod tyt.: «Pod Sedanem», wiąże się z główną osnową opowiadania Zoli w tym punkcie, że Henrjeta, żona rozstrzelanego Weissza, ma w armii brata, Maurycyego, ochotnika 106 pułku piechoty, który wraz z Janem, kapralem z tegoż co i on plutonu, należy do głównych osób epopei sedanńskiej. Maurycy, typowy przedstawiciel inteligencji, dziś domierającej, o sercu złotem, umyśle wrażliwym, przesyconym doktrynami nowych szkół filozoficznych, cierpi na chorobę naszego wieku: jest we wszystkim chwiejnym i równie skłonny do szybkich uniesień, jak i do szybszych jeszcze upadków ducha. W początkach wojny, podczas marszu Mac-Mahona na odsiecz Bazaineowi pod Sedan, uczuwa on do kaprala Jana, natury prostej, zacnej i zdrowej, choć zakrojonej bynajmniej nie z pańska i wcale nie wykształconej, gatunek

Na ten widok burzy się w duszy poety
wszystka świętość i zacność przeszłości
niepowrotnej, a usta jego parska ją ironją
jak ukropem:

O, przecież rozum dawno się przekonał,
Że wiara w duszę, to śmieszność i zgroza,
Bóg kar i nagród właśnie w tym dniu skonał
W którym się zabił wielki żyd Spinoza,

Którego nowa filozofja uczy,
Że całość światów jest jedynym Bogiem
I że duch ludzki za grobowca progiem
W żadne się inne życie nie rozwnuczy...

Z tej strony grobu jest wieczność jedyna,
Z tej tylko strony mogą żyć nadzieje!
Niech więc się złoto w kubek graczy leje
I byt nasz przejdzie jak tej gry godzina!

Rozumie się samo przez się, że karciarstwo jest w wierszu Krasińskiego jedynie symbolem, uogólnioną formułą i streszczonym wyrazem bezmyślnego zabijania czasu, płochego marnowania grosza i płochego, występnego niedbalstwa o dzień jutrzejszy, pomimo pomruków groźby, zawieszanej w powietrzu pod postacią pytania: «a gdyby przypadkiem w dom nasz się nędza wczolgała ukradkiem?» Poeta groźbę tę rozszerza, wydłuża i podnosi do znaczenia możliwej katastrofy powszechnej. Przed jego oczyma migocą odbłyśki tych samych ognisk, któreśmy oglądali w obozie Pankracego z «Nieboskiej komedji»:

...Necą cichą, jak z nor ciemnych węże,
Z lochów podziemnych wyroją się męże
I każdy w rękę nieść będzie pochodnię,
I każdy w oczach jakąś przyszłą zbrodnię.

Widzę dzieciątka, co się z matek ręką
W pożar stoczyły i zgasły bez jęku,
Widzę żołnierzy, co nigdy nie drżeli,
A teraz leżą jak posagi bieli.

I was też widzę, ciagnionych w ohydzie,
Wśród przekleństw ludu, o hańbie, o biedzie...
Darmo, zapóźno wołanie o Boga:
Bóg wasz ostatni, jedyny—to trwoga!

Wieszcz, stale i *usque ad finem* stojący przy starym ideale, przy starej wierze, nie zna i znać tej trwogi nie będzie. Jeśli takie są wyroki losów, do życia bez żalu i smutku, owszem, z radością i we-

selem niezłomnego przeświadczenia, że myśl—dusza—miłość jego cała wyrwie się z rąk oprawców i podaży w niebo. Wierzył—kochał—bolał, więc był szczęśliwy. «Szczęście i wiara dały (powiada), że umieram, nie jak wy podle—a was się wypieram!»...

Ot, w nieskończoność idę po me dziwy,
Po kwiaty moje, po moje natchnienia,
Gdzie wszystkie lutni dociągnięte tony,
Gdzie wszystkie duszy dopełnione brzmienia.

Niedość jednak tej nagrody nadziejskiej. Wieszcz żywi w sobie przekonanie, i w tym względzie najdalejsza przyszłość nie zada mu z pewnością kłamu, że i po tej stronie grobu nie zabraknie pamięci jego i jego imieniowi ani leż ani wienców... Przyjdzie zapłakać siostra nieśmiertelna, ta sama siostra ukochana, ubóstwiona, której poeta poświęcił niegdyś jedno z cudownych arcydzieł swej wyobraźni... «za to żeś, siostrze, w fałsz nie uwierzyła»... Do niej to, do tej swojej Beatricy woła Krasiński w końcowych strofach «Wiary»:

Imię twe tylko ostatniem ust tchnieniem
Prześle do nieba, tylko myśl o tobie
Skrzyję głęboko, by mi była w grobie,
Jak tutaj: siostrą—kochanką—zbawieniem!

PIEŚŃ KRÓLEWICZA.¹⁾

Wędrowcze! jeśli losy zapędzą cię kiedykolwiek w błogosławione doliny Mezopotamji, których czarodziejskie piękności przypominają podanie, że między Eufratem i Tygrem niegdyś raj się znajdował, usłyszysz tam z pewnością przepiękną pieśń. Młode dziewczyny śpiewają o sercu, co pęka z rozpaczyny niewinnemu dziecku, obarczonemu koroną i troską o naród wielki, które pędzi dni w smutku po matce, zabranej przez złych ludzi. Smutna to pieśń!

Ciemna i ponura noc skryła w pomroce pałac królewski. Gwiazdy zaszyły za góry. Niebo, zda się, płacze gorzkiemi łzami, a drzewa i kwiaty stoja skropione rosą tych łez.

¹⁾ Jest to ostatni utwór królowej serbskiej Natalji.

wstrętu prawie nieprzewycięzonego. Wspólność wszakże życia obozowego, serdeczna i tkliwa opieka czerstwego wieśniaka nad rozpieszczonym mieszcuchem, wspólny wreszcie chrzest ognia pod murami Sedanu i niedoli po doznanej klęsce, czynią z dwóch nie lubiących się wzajemnie ludzi, szczerzych, dozgonnych przyjaciół. Wzięci do niewoli, obaj uciekają z drogi do Niemiec, ale w ucieczce tej kapral Jan otrzymuje ciężką ranę w nogę. Henrjeta, dla której po śmierci męża Maurycy pozostał jedyną na świecie istotą bliższą, umiłowaną zresztą od lat dziecińczych, otacza ranionego jego przyjaciela staraniem o tyle gorliwszem i czulszem, że Maurycy opuszcza wkrótce siostrę i z okolic Sedanu dostaje się do Paryża, ażeby dalej walczyć w obronie dotkniętej klęskami ojczyzny. Tym sposobem biedna, jakby podwójnie teraz owdowiała, Henrjeta już tylko w czynach miłosierdzia chrześcijańskiego szuka ulgi po doznanych ciosach, zaciągawszy się do ambulansu w Remilly pod Sedanem, gdzie w jednej z chat wieśniaczych złożono też potajemnie i ranionego Jana, chroniącego się od czujnego oka żandarmerji niemieckiej, tropiącej uciekinierów. Najcięższe zimowe miesiące

1870—71 r. spędza nasz kapral zdala od widowni wojny, zogniskowanej obecnie dokoła stolicy Francji. Z początku odosobnienie to siodziły—jemu i Henrjecie—listy Maurycyego, ale i one ustały wkrótce. W chwilach wolnych od zajęć przy ambulansie, młoda kobieta usiłuje rozerwać nieco ranionego odczytywaniem wiadomości z pola bitew, że jednak wypadki na widnokręgu Francji zarysowywały się coraz posepniej, ulgi ztąd dla odosobnionego żołnierza nie było żadnej. Szczęściem czy nieszczęściem, w sercu jego z wolna natomiast rodzić się i wzrastać poczęło uczucie, które wkrótce ogarnęło całą jego istotę. Okryta grubą żalobą, rozteśniona do brata, Henrjeta czy się domyślała czegoś podobnego? Zola roztoczył nad tą wątpliwością tak misterną zasłonę stylową, że jego ambulansową siołankę w Remilly, złożoną z ciemnych barw wdowieństwa Henrjety i serdecznych, gorących westchnień Jana, zaliczyć można do prawdziwych pereł erotyki idealnej, w dobrym smaku, o którego zbytek nie posądzano dotąd autora «Nany». W początkach wiosny zabliznia się wreszcie całkowicie rana kaprala i Jan, nie zdoławszy wymówić przed Henrjetą

Pod dachem wspaniałego pałacu uwiła sobie gniazdo jaskółka. Pisklę codziennie oczekuje jej powrotu, a ona przynosi mu pokarm w swym dziobie i do snu kołysze pieśnią, w której brzmi miłość matki.

— Dziecko moje! Ty radości, szczęście moje—świergocze jaskółka. Cóżby się z tobą stało bez pieszczoty i troski matczynego serca? Czybyś wiedziało, co to szczęście na ziemi?

Tak szebiotała jaskółka ile razy powracała do gniazda, aby przykryć pisklę swym skrzydłem. I mały ptaszek rósł szczęśliwie na pociechę matki.

Pod tym samym dachem, gdzie bawiła szczęśliwa jaskółka, żył biedny, samotny chłopiec, opuszczony przez wszystkich ukochanych, wśród ludzi, którzy wyrwali go z objęć matki. Biedne dziecko milczy, tęskni i cierpi...

I tylko w głuchej ciszy nocnej, gdy zasnie wszystko co żywe i słychać ledwie szmer liści i pelen tajemniczego czaru szelest traw, dziecko otwiera oczy i w zamyśleniu wsłuchuje się w zamierające odgłosy życia... I tak spędza godziny całe, czując, jak dojmujący ból obejmuje serce, a z oczu płyną łzy czyste, jak na kwiatkach rosa poranna—łzy za utraconem szczęściem.

O tej porze wylatuje ze swego gniazda jaskółka i jak czajka krąży około okna. Jej serce macierzyńskie rozumie boleść samotnego, opuszczonego chłopca, któremu wydaje się, że z szumem wichru i deszczem zraszającym ziemię płyną skargi matczyne. Jaskółka szepeje mu wtedy słowa pociechy, ale on jest niepokieszony...

— Sam, sam jeden na świecie—skarży się ze łzami chłopiec. Boże! co ja zgrzeszyłem i dlaczego wszyscy mnie opuścili? Jaskółeczko kochana, ty nie wiesz, co mnie boli? Mam ojca, mam matkę, lecz oboje odemnie daleko. I wokół mnie nie ma nikogo, co by mnie kochał.

— Placz, biedne dziecko—szebiocze jaskółka. Ciebie otaczają wrogowie, stojący na straży świętego tronu przodków. Serce matki daleko od ciebie i któż natchnie cię męstwem? Placz i módl się! tylko Bóg pomódz ci może.

Dni mijają... I złym ludziom zdawać się zaczyna, że z serca dziecka znikła na zawsze miłość dla matki. Lecz wszystko co zrobili we dnie—niszczy noc. Twierdzą, że matka zła, nieuczciwa, że kochać jej nie należy...

— Ona jest moją matką—odpowiada dziecku.

I źli ludzie poczynają wtedy badać, kto szczepi w tem sercu uczucie miłości. Kto wszedł z niem w przymierze przeciwko nim? A mała jaskółka, ukryta pod dachem, szebiocze z cicha: «moje dziecię! moje dziecię».

— Zła, dumna, nie kocha cię i nie warta twej miłości...

— Naprawdę, naprawdę ta mowa—odpowiada dziecku—ona jest moją matką i powinienem ją kochać.

Złych ludzi znów trwoga ogarnia i znów szukają ukrytego wroga, bo wiedzą, że serce dziecka to ołtarz, a święty ogień miłości szybko samego nieba sięga. I źli ludzie wciąż szukają wroga, nie domyślając się, że jest nim mała jaskółka. A mała ptaszyna z dorosłym pisklęciem uleciała za góry i morza dalekie i schroniła się pod dach wygnanej matki. Zastukała do okna, siadła na jej ramieniu i ze swych skrzydeł strząsnęła na jej lica czyste jak rosa łzy syna za matką.

I biedne serce matki odgadło, że jaskółka przyleciała ztamtąd, gdzie on cierpi.

— Jaskółeczko kochana, czyś go widziała? Co porabia, czy pamięta matkę?... Głos jej przerywają łkania. Leć, leć i odnieś mu moje łzy!

I jaskółka wraca do starego gniazda...

Dużo dni upłynęło... Z dziecka wyrósł piękny młodzieniec, lecz płomień miłości dla matki nie wygasł w nim. Zrozumiał, czego żądali od niego źli ludzie... Nastaly lepsze czasy. Naród, zamieszkujący czarodziejskie doliny, zwolna zaczął budzić się z ciężkiego snu. Źli ludzie dostrzegli, że koniec ich egzystencji już blizki.

— Tyś król—rzekli do młodzieńca. Tobie należy się korona przodków, ale my nie damy ci jej, dopóki nie ugasisz w swym sercu płomienia, który wszystko ogarnia. Wybieraj koronę lub ten ogień święty! Serce i miłość niepotrzebne królowi.

— Mylicie się; od czasu jak nie mam matki, jestem nieszczęśliwy. Powróćcie mi matkę, a wam oddam koronę.

— Korona twoja, a matka będzie z tobą—zabrzmił nagle potężny głos ocuczonego narodu.

I król zamieszkał z matką, która prosi o przebaczenie wrogom.

— Nie możesz wybaczyć im, królu i władco nasz—brzmiał głos narodu—nie możesz przebaczyć tym, którzy oczernili ciebie i nas, którzy rozerwali święty węzeł, łączący matkę z synem. Sam Bóg kary na nich żąda.

— Niech im Bóg sędzią będzie—mówi matka, przyciskając do piersi swego syna.

I toczą się z szumem wody Tygru i Eufratu i biją o brzegi ich fale spienione. Ale dwie siostry: miłość i szczęście, zagościły w domu matki i syna, a błogosławieństwo niebios rozłożyło opiekę swą nad ludźmi. Młode dziewczęta i teraz jeszcze śpiewają pieśń o królewiczu, a z pieśnią tą w powiewie wiosennego wiatru zlewa się szebiot jaskółek...

Polska sztuka w Monachjum.

Podaliśmy przed dwoma tygodniami ustęp z artykułu berlińskiego pisma «Das Atelier», dotyczący naszych malarzy na międzynarodowej wystawie. Najnowszy numer monachijskiego dwutygodnika «Die Kunst für Alle», z dnia 1 lipca b. r., przynosi niemiłej poehlebną ocenę naszej sztuki, pióra wydawcy, Fryderyka Pechta. Rozprawiwszy się z węgrami, pisze autor:

«Ten sam, przypominający Azję rys, spotykamy i w polskich salach, jakkolwiek artystów, jak Brandt, Kowalski i inni, podobnie jak węgry, kształcili się przeważnie w Monachjum. Brandt wystawia sceny kozackie, gdzie w pełni występuje i azjatycki charakter tej ludności i wielki malarski talent, który pozwala się artyście żywo przejąć podobnymi sytuacjami, jak obecny «Napad na zagrodę». Całą dzikość polskiego krajobrazu oddaje obraz Kowalskiego: jeden tylko wilk na polu pokrytym śniegiem, w zmroku, u brzegu lasu, wysłaniec całej głodnej, na łup oczekującej gromady. Jest to dzieło tak potężnej energii, że wpada odrazu w oko i już nie wychodzi z pamięci. I portret barona von Lutz świadczy o owym śmiałym traktowaniu, które tak dobrze polskiemu usposobieniu odpowiada. W obrazie swoim: «Na klasztornej tarasie», przechodzi Siemiradzki zupełnie do włoskiej sztuki i pokazuje nam jedną z tych cudnych, widywanych na południu scen wieczornych, które tak niezrównanie odtwarza. Ale jakkolwiek mężczyźni znakomicie przedstawiają się na polskiej wystawie, to pierwszeństwo należy przyznać nie im, ale kobiecie, genialnej Bilińskiej. Jej portret damy, niewątpliwie jakiejś polskiej hrabiny, oddaje w sposób niezrównany, w całym zmysłowo-uduchowionym uroku, ten równie interesujący jak niebezpieczny gatunek niewiast. (Jest to portret paryżanki, hrabiny A. de V. Przypisek red.). Niemniej mistrzowsko oddaje jej portret panny, charakter polki, tak, jak się ujawnia u artystek, śpiewaczek i t. d. Cała wystawa obfituje ogromnie w por-

ani jednego wyrazu z tego, co jej po tylekroć razy chciał wypowiedzieć, udał się również do Paryża, wracając do służby frontowej. Czasy nadchodziły burzliwe, szukać się wzajem po omacku nikt nie próbował, resztki starych pułków przetapiano teraz na nowe, każdy więc z dwóch przyjaciół znalazł się w innych szeregach. Ujrzeni się przecie raz jeden, w fatalnym d. 18 marca, wśród zamętów początkującej komuny. Zaledwie mieli czas podać sobie dłonie i słów kilka do siebie przemówić. Oddział Jana spieszył wycofać się z rozszalałego Paryża, oddział Maurycego wpadł w wir rozgoryczonych batalionów gwardji narodowej, podnoszącej rokosz. Nie wiedząc jak i dlaczego, nie wiedząc nawet dobrze jaka ich fala unosi, dwaj przyjaciele stanęli w obozach nieprzyjacielskich, oddzieleni straszliwą przepaścią wojny domowej. Wśród nowej powodzi krwi—tym razem bratniej—wśród huków armat i ognia broni odręcznej, utonęły resztki świadomości i pamięci o sobie... Czuli, że zdala sama jedna Henrjeta. Znała ona dobrze charakter brata i jego nadczułość; gdy zaś wieści o zobopólnych okrucieństwach wersalczyków i komunistów dobiegły aż do Remilly, zdjęła ją

śmiertelna obawa o Maurycego i postanowiła spieszyć mu z pomocą, z opieką, z ratunkiem może. Na spotkaniu się trojga tych ludzi w gorejącym już Paryżu, kończy się ostatnia powieść Zoli. Dramat w takim otoczeniu, na tle powikłań i krańcowo roztarganych sytuacji, należy w powieściopisarstwie do zadań niesłychanie trudnych, niepodobnych prawie do rozwiązania bez przesady i nadużycia wątpliwych prawdopodobieństw i nagłych niespodzianek. Jak z temi trudnościami poradził sobie autor «Rougon-Macquartów» i czy z nich wyszedł zwycięsko, o tem zawyrokuję sam czytelnik z przetłumaczonych kilkudziesięciu stroniec epilogu powieści «La Débacle».

* * *

...W Paryżu przerażenie rosło. Rozjuszony z początku przeciw Wersalowi, drgający jeszcze od nędzy i bólów pierwszego oblężenia, gród stołeczny opuszczał teraz z kolei komunę. Przymusowa branka, rozkazy zaciągające do szeregów ludność męską do 40 roku życia, drażniły i do żywego bodły najspokojniejszych, powodując ucieczkę ogólną. Zmykano przez Saint-Denis, przez posterunki bawarskie,

pod przebraniem rozmaitem, z fałszywymi alzaczkami papierami; spuszczano się w nocie ciemnej na sznurach i drabinach w rowy zaokopowe. Mieszczaństwo bogatsze wyniosło się było oddawna. Ani jedna fabryka, ani jedna pracownia podwoi swych nie otwierała. Zniknął handel, ustąpiła praca, ciągnęło się dalej samo tylko życie próżniacze, wśród trwożliwych oczekiwań nienniknionej rozstrzygnięcia. Tłumy żywiły się wciąż z żołdu gwardzystów narodowych, z trzydziestu soldów dziennie na osobę, opłacanych obecnie milionami wydartymi bankowi narodowemu, z nędznych owych soldów trzydziestu, za które niejedną bił się dziś wyłącznie i których cofnięcie z rozkazu rządu, zaraz po zawarciu zawieszenia broni z Niemcami, stało się głównym powodem i podstawową racją wybuchu. Wyludniły się całe dzielnice miasta, sklepy stały zaryglowane, ogołocone fronty domów mar, two patrzyły na oniemiałe bruki. Pod rozpromienionem słońcem cudownie pięknych dni maja, ulicami wymiecionymi jak od zarazy, przesunął tylko od czasu do czasu kondukt pogrzebowy, z poległymi w walce z nieprzyjacielem federalistami (jak wówczas gwardzystów komuny zwano),

trety, ale niedużo znalazłoby się takich, którzy można postawić obok tych dwóch arcydzieł. Może męskie portrety Pochwalskiego, łączące doskonale pojęcie indywidualności z niezwykłą energią. Ze sceny z bitew muszą specjalnie pociągać wojowniczy naród, rozumie się samo przez się. Reprezentuje je też dobrze, obok Brandta, Jana Rozena «Atak kawalerji» i «Wspomnienia z lat dziecinnych» Kossaka. Że polacy potrafia równie dobrze, jak wszyscy inni, stanowić cywilizowany naród, tego dowodzą na każdej wystawie.

Z NADSONA.

Ż Y C I E.

Mieniąc z biegiem chwil swą postać nie-
ujętą,
Kapryśny jako cień i złudny jako mgła,
Mknie wszędzie życia prąd nadziei falą wzdętą,
Zmieszawszy wzniosłe lzy z szyderczym śmie-
chem zła.
Co za niezgodny dźwięk!... jak chaos przypo-
mina!
Tu drżał miłości szept — tam nagle błysnął
nóż;
Tu chryple wydał brzęk dzwoneczek arleki-
na,
A tam — proroka głos wśród wichru słychać
burz.
Gdzie słońce — tam i cień! gdzie płyną lzy mo-
dłitwy,
Tam głodu słychać jęk i żebrak wznosi dłoń;
Tu wczoraj huczał grom roznamiętnionej bi-
twy,
A jutro z łanów tych powieje kwiatów woń.
Ot, perła ciepłych mórz przez tłum zdeptana
w błocie,
A tu owocu rdzeń przegryza nędzny gad;
Ty wczoraj mogłeś sam podeptać wrogów kro-
cie,
A dziś ty blady tchórz, dziś wstydu żre cie
jad!
Ach życie — to jak sfinks!... a prawo jego —
chwila,
I nie powstanie z ciżb wielkiego mędrca duch,
Co mógłby ludziom rzec, gdzie życia bieg się
schyla,
I dokąd wszystko rwie pospieszny jego ruch...
To ono burzy grom, to cichy szept poranka,
To wszystko w nim jest blask, to wszystko —
hańby szczyt;
Życie — to anioł-stróż i w orgji bakchanka,
To — oceanu szmer i głuchy kajdan zgrzyt!
Marjusz Zaruski.

SPRAWA SPINCZICZA.

Wiedeń, 6 lipca.

W dniu wczorajszym izba poselska, na posiedzeniu nader burzliwym, zajmowała się sprawą Spinczicza, rzucającą jaskrawe światło na stosunki austriackie, względnie na samowolne postępowanie rządu, który wedle upodobania gwałci konstytucję w drodze administracyjnej. Powiedzmy na samprzód kto to jest Spinczicz i na czem sprawa jego polega.

Spinczicz, z zawodu profesor gimnazjalny i ksiądz, jest chorwackim posłem z Istrii. W zeszłym roku zwiadał on w liczniejszym towarzystwie wystawę rolniczą w Zagrzebiu i w odpowiedzi na powitanie komitetu dziękował w imieniu przybyłych za serdeczne przyjęcie, przyczem życzył zjednoczenia wszystkich chorwatów, to jest przyłączenia Dalmacji i Istrii do królestwa chorwackiego. Był on wówczas nauczycielem żeńskiego seminarjum w Gorycji. Po powrocie z podróży został w drodze dyscyplinarnej usunięty z posady, którą od r. 1876, a więc przez lat czternaście piastował. Uczynił to minister oświaty, ów p. Gautsch, który swojemi sławetnymi ordonansami poznał przed trzema laty cały szereg szkół średnich i stworzył tym sposobem podstawę dla agitacji młodoczeskiej; nie bez powodu nazwano go «ojcem młodoczechów».

Już przed dwoma miesiącami wniósł w sprawie Spinczicza poseł czeski, doktor Pacak, interpelację w izbie, która, sposobem praktykowanym tylko w austriackim parlamencie, dopiero teraz stanęła na porządku dziennym. W rozprawie zabrał pierwszy głos czech-«realista», Kramarz, a zaczął od tego, jak to swojego czasu poseł i były minister Unger charakteryzował gabinet hr. Taaffego, że jedna połowa tego gabinetu jest do niczego, druga do wszystkiego. O ministrze oświaty twierdził dalej mówca, iż jest on ideałem gabinetu hr. Taaffego, «ideałem ucieleśnionym» (żywe objawy wesołości), gdyż w jednej osobie jest do niczego i zarazem do wszystkiego... Postępek jego gwałci jaskrawo konstytucję, nietykalność poselską. Sprawa Spinczicza stanowi niebezpieczny precedens, na co zwraca uwagę

całą izbę, która powinna ubezpieczyć się przed podobnemi uwłaczającemi zamachami.

Po Kramarzu, w dosadniejszych może jeszcze wyrazach zwrócił się przeciwko «sztuczkom» p. Gautscha demokrata Pernesdorfer; następnie zaś protestował przeciwko «gwałtowi» narodowiec niemiecki Bareuther, a w końcu grzmiał bez końca i miary wiedeński trybun antysemityzmu, Lueger. Izba jednogłośnie odesłała sprawę Spinczicza do rozpatrzenia komisji o nietykalności poselskiej.

Równocześnie toczyła się ta sama sprawa przed najwyższym trybunałem państwowym, przed który poseł Spinczicz stanął osobiście z zazaleniem przeciwko postępkowi ministra oświaty. Zarówno on sam, jak i jego prawny zastępca, poseł Pattai, w należyty sposób wyświetlili bezprawność zarządzenia ministerjalnego. Spinczicz, jako poseł, ma prawo mówić o stosunku Austrii do Węgier, jest to jego obowiązek, a właśnie w sprawie chorwackiej posiada ugoda z Węgrami otwartą dla rozprawy stronę, skoro artykuł 30 ustawy ugodowej, z r. 1868, ogłasza Chorwację, Słowenię i Dalmację jako nierozłączne kraje korony węgierskiej, a w paragrafie 19 mówi o faktycznem wcieleniu napowrót Dalmacji i o tem, że król apostolski przysięga, iż starać się będzie kraje ongi z Węgrami połączone, znowu przysporzyć koronie węgierskiej. Spinczicz nie miał nawet w Zagrzebiu mowy politycznej. Powiedział on tylko, między innemi: «My wszyscy jesteśmy synami tej samej ojczyzny». Oracja posła Pattai przed najwyższym trybunałem państwowym była nad wszelki wyraz świetną i przekonującą, przyczyniając się zarazem do dokładnego wyjaśnienia stosunków panujących w Istrii. Na podstawie pism urzędowych wykazał Pattai kilka przykładów, jak w Istrii, pod presją niemieckiego liberalizmu, przedsiębrano wybory na korzyść włosków. Zabroniono jednemu wyborcy głosować dlatego, że był karany za przekroczenie ustawy o zarazie bydła, drugiego nie dopuszczono do wyboru z powodu, że swoje nazwisko pisał przez «W», a nie przez «V», jak stało w liście wyborczej, pomimo, iż komisja wyborcza stwierdziła tożsamość osoby.

kondukt bez księży, z trumną na wozie, okrytym chorągiewami czerwonymi, za którym milcząc postępował ordynek towarzyszy, z wiazankami nieśmiertelników w rękę. Kościoły, zamknięte na głucho, przeistaczały się co wieczór w sale obrad klubowych. Wychodziły jedynie dzienniki rewolucyjne, inne zwinięto. Paryż to był jeszcze, lecz zgębiony i w ruinie, wielki ten a niefortunny Paryż, który względem zgromadzenia wersalskiego przechowywał jeszcze dumną swą niechęć stolicy republikańskiej, podczas gdy w łonie jego kipiała już nienawiść do gwałtów komuny, niecierpliwość uwolnienia się od niej czerpędzej, pośród tysiąca obiegających wieści straszliwych, o nieustających chwyta-
niach założników, o beczkach prochu podłożonych pod sklepienia kanałów ściekowych, w których, jak utrzymywano, czu-
wali ludzie z zapalonemi lontami, czeka-
jący tylko na sygnał.

W tej to właśnie dobie Maurycy, który gorących napojów zupełnie prawie nie używał, ujrzał się jakby oskoczonym ze-
wsząd i pochłoniętym przez szal pijatyki powszechnej. Ilekroć powołany był do po-
winności wojskowych na dalej wysunięte
czaty przednie, lub noc spędzał w korde-

gardzie, zdarzało się, że przyjął od ko-
goś zaproszenie na kieliszek koniaku. Gdy
wypił drugi, już się czuł podnieconym po-
śród tych oddechów alkoholicznych, w twarz
mu bijących. Miało się tu do czynienia
z zarazą napastniczą, przekazaną przez
pierwsze obłożenie, obciążoną przez dru-
gie, a grasującą wśród ludności pozba-
wionej chleba, która, mając pełne beczki
wódki i wina, nadużyła napoju do tego
stopnia przesycenia, po którym najdrob-
niejsza już kropla groziła maligną. Po raz
pierwszy w swem życiu, 21 maja, w nie-
dziele, ku wieczorowi Maurycy wrócił pija-
nusięńki do swojego mieszkania, przy
ulicy des Orties, w którym nocował od
czasu do czasu. I tym także razem dzień
spędził na awanpostach w Neuilly, po-
syłając strzały, pijąc z kamratami w na-
dziei zwalczania w sobie niezmiernego
znużenia, które go przytłaczało. Z głową
jak kamień, wyczerpany z sił wrócił te-
raz rzucić się na łóżko małego swego po-
koiku, prowadzony chyba na pasku in-
stynktu, gdyż na żaden sposób nie mógł
sobie przypomnieć później jak trafił i
wszedł do mieszkania. Otworzył oczy do-
piero nazajutrz, gdy już słońce było w gó-
rze, obudzony odgłosami bicia w dzwony

wybieńniań alarmowych i nawoływań trąb-
ki bojowej. Dnia poprzedniego, w punkcie
okopów zwanym Point du Jour, wersal-
czycy, zoczywszy opuszczoną bramę, wtarg-
nęli bez oporu do Paryża.

Ubrał się naprędce i zarzuciwszy ka-
rabin na plecy, zbiegł po schodach. U ra-
tusza dzielniccy spotkał gromadkę spłoszo-
nych towarzyszy, którzy mu opowie-
dziali zdarzenia wieczora i nocy w po-
gmatwaniu takim, że z początku zale-
dwie zrozumieć mógł o co chodzi. Już
od dni dziesięciu fort Issy, po kilkakroć
brany i tracony przez wersalczyków, oraz
wielka bateria Montretout, wspierane przez
Mont-Valérien, rozbiły okopy; brama
St-Cloud stała się niemożliwą do utrzy-
mania i szturm miał być zarządzony na
dzień następny, gdy naraz, około godzi-
ny 5 z południa, któryś z przechodniów
spostregłszy, iż brama wcale strzeżoną
nie była, dał znak posterunkowi obłężni-
czemu, znajdującemu się w pobliżu przy
nasypie, w odległości nie więcej pięćdzie-
sięciu metrów. Niezwłocznie dwie kampa-
nje 37 pułku linowego wpadły na wał
niezajęty. Za niemi, niebawem, wszedł
cały korpus 4, dowodzony przez generała
Douay. W ciągu całej nocy nadpływało

Miałem dziś sposobność rozmawiania z samym posłem, Włodzisławem Spincziczem. Jest to człowiek bardzo ujmującego obejścia, bystrego pojęcia i zawodowo wykształcony. Pisał on w dziele następcy tronu arcyksięcia Rudolfa: *«Osterreich-Ungarn in Weith und Bild»*, rozdział *«Słowianie w Istrii»*. Urodzony w r. 1844 we wsi Spinczicz w Istrii, w bliskości Abazji, skończył studia gimnazjalne w Rjece, następnie teologię w Gorycji i Tryescie, a wydział filozoficzny w Wiedniu i Pradze czeskiej. Zawodową jego nauką: historia i geografia. Jest kwalifikowanym profesorem gimnazjalnym. Do izby poselskiej wybrany z okolic rodzinnych w Istrii. Od r. 1882 posłuje na sejm, a do r. 1889 był także członkiem wydziału krajowego. Zaczęliśmy rozmowę od stosunków narodowych w Istrii.

— Kraj nasz—mówił p. Spinczicz—jest przeważnie słoweńskim. Na mniej więcej 700,000 ludności, liczy 150,000 chorwatów, 400,000 słowenów i około 100,000 włochoń. Ludność słoweńska żyje w najlepszej zgodzie i łączności z chorwacką. Mnie i mego kolegę Laginję, także chorwatę, wybrali słowenicy. Między obydwojema językami mała różnica. Możemy się bardzo łatwo porozumiewać, gdy każdy mówi swoim narzeczem.

— Czy pomiędzy słowenami ujawnia się dążność do połączenia narodowego z chorwatami?—zagađnałem.

— Dziś jeszcze dość słabo. Można się atoli spodziewać, że z czasem spotęnieje. Wogóle świadomość narodowa między południowymi słowianami robi ogromne postępy. Dawny antagonizm serbsko-chorwacki łagodzi się stopniowo. Rozdział tworzy tu tylko religia i głoski. Chorwaci w krajach należących do królestwa świętego Zwonimira, jako to: Chorwacji, Słowenji, Dalmacji, Istrii, Bośni i Hercegowinie liczą ludności przeszło 4 miliony, a wraz ze słowenami 5 1/2 milionów, serbów jest znacznie więcej. Któż może brać nam za złe poczucie naszej przynależności narodowej? Uznajemy prawa każdego, ale też i sobie nie pozwolimy ich odejmować!...

Rozmowa skierowała się w dalszym toku na sprawę z Gautschem.

— Wyrządzono mi ogromną krzywdę—mówił p. Spinczicz. W Zagrzebiu nie mó-

wilem nic innego jak to, co u nas jest ogólnem życzeniem, uzasadnionem działaniami. Chorwaci już w r. 1527 wybrali Habsburgów na swoich królów i posiadają własną pragmatyczną sankcję z r. 1712, przelewającą prawa dziedzictwa korony na linię żeńską domu panującego. Dążenia nasze do zjednoczenia są dziejowo uzasadnione i ugodą zawartą pomiędzy Austrią a Węgrami uprawnione. Nie popełniłem nic takiego co by jakiegokolwiek ustawie miało się sprzeciwiać, nie dałem najmniejszego powodu, ażeby miano mnie po kilkunastu latach służby wydalać, w drodze administracyjnej, pozbawiając jednym zamachem pióra stanowiska i utrzymania. Spodziewam się, że wymierzona mi będzie sprawiedliwość...

Marius.

NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Simara (Marja Napieralska). Wy męczyni. Warszawa. Wyd. M. Lewińskiego, 1892, str. 131.

Aż siedm utworów na tych 131 stronicach. Wszystkie, z wyjątkiem obrazka «Jeden z wielu», czynią wrażenie takie, jak gdyby świat cały składał się z szalejących męczyzn i kobiet, gonących się wzajem, jak w pewnych epokach zwierzęta. To chyba jeszcze o tych produktach chorobliwej erotyczności powiedzieć można, że obfitują w błędy stylistyczne i gramatyczne.

Wiktor Radzyński. Przewodnik po Copotach, Gdańsku i okolicy. Gdańsk. Nakład i druk Mińskiego, 1892, str. 80.

Półowa tej pracy poświęcona jest dziejom wybrzeża copockiego, pamiętnego zliczonych walk z czasów wojen szwedzko-polskich, napoleońskich i pokoju oliwskiego. W czasie rokowań o zawarcie tego pokoju, bawił w Copotach król Jan-Kazimierz z małżonką i dworem. Opis Copotów obecnych, z hotelem polskim Kolarskiego, kurhausu, urządzeniami leczniczymi, wreszcie wskazówki co do wycieczek do Oliwy, bogatej w pomniki starożytne, do Gdańska i innych okolic, stanowią treść nader sympatycznego przewodnika dla gości kąpielowych.

Królikowski St., prof. W sprawie statystyki i środków zapobiegawczych przy wściekłości. Lwów, 1892, 8-o maj., str. 19 (odbitka z «Przegl. Weter.»).

Jest to odczyt autora, wygłoszony na VI zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie. Starannie zebrane dane statystyczne ilustrują wymownie wykład jagny i zwierząt. Autor uwzględnił wszystkie prace w tej materji, praca więc jego przynieść powinna istotny pożytek. Dodac należy, że autor ma głównie na względzie odnośne przepisy prawodawstwa austriackiego.

KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Dowiadujemy się, że akademja umiejętności zamierza wydzierżawić zakład zdrojowy

w Szczawnicy, lub też oddać go w administrację poręczającą. Zarząd akademji otrzymał upoważnienie do wstępnych kroków w tym względzie od pełnego zgromadzenia, które zastrzegło sobie tylko zatwierdzenie umowy. Trudności administrowania zakładem zdrojowym przez ciało naukowe, jakim jest akademja, skłaniają ją do wykonania tego zamiaru. Umowa ma być w każdym razie zawartą na dłuższy szereg lat, ażeby dzierżawca mógł, obok prawdopodobnego zysku, zapewnić sobie amortyzację kapitału, który będzie musiał włożyć dla należytego podniesienia i rozwinięcia zdrojowiska. Akademja nie zawrze tego interesu, dopóki nie znajdzie dzierżawcy lub administratora, któryby zasobnością, obrotnością a nadewszystko charakterem osobistym dawał pewną rękojmię rozwoju Szczawnicy.

Warszawski «Przegl. pedagog.» podaje wiadomość, która niewątpliwie napęli żywą radością każdego interesującego się sprawami wychowania. Oto w jednym z czasopism londyńskich, poświęconem pedagogice, ogłoszono co następuje: «Pewne grono nauczycieli naszych (angielskich), powzięło zamiar zbadania wszystkich metod czytania i pisania. W tym celu zgromadziło całą bibliotekę, z 500 blisko druków, we wszystkich prawie językach cywilizowanych. Po sumiennem zbadaniu tego całego zbioru dano pierwszeństwo metodzie polskiej Kazimierza Promyka (tytuł książki: «Obrazowa nauka czytania i pisania», Warszawa, 1887), jako wiodącej do zamierzonego celu drogą najprostszą i najracjonalniejszą i rozwijającą władze umysłowe uczniów. Ta metoda zmniejsza pracę nauczyciela do najszczęśliwszych możliwie granic i podnosi do najwyższego stopnia samodzielność uczniów. Jest zatem pożądanem wprowadzenie podobnej metody do naszych szkół elementarnych, a przedewszystkiem napisanie odpowiedniego podręcznika w języku angielskim. Mimo wielu trudności, jakie nastęrcza ortografia angielska w przeprowadzeniu tego planu, miejmy nadzieję, że wcześniej lub później metoda ta będzie przyjętą i w praktyce zastosowaną w kraju naszym».

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 14 lipca.

(Ożywienie w martwym sezonie. Kokosza rewolucja lewicy. Hr. Taaffe jako pacyfikator. Oświadczenie p. Jaworskiego. Naruszenie regulaminu Koła. Z polskiego życia w Wiedniu).

△ Martwy sezon rozpościera wokoło senne swoje skrzydła, a w parlamencie austriackim pełno ruchu i mów dwu- a nawet trzygodzinnych, pełno zapалу za i przeciwko regulacji waluty, która właśnie jest na ukończeniu ustawodawczem. Rzędy przeciwników waluty są obecnie znacznie przerzedzone, a hr. Taaffe może sobie w zaciszu wiejskim swych dóbr Eliszawy zażywać wczasu, będąc pewnym więk-

wojsko potokiem nieprzerwanym. O siódmej wieczorem dywizja Verge wylewała się już ku mostowi Grenelle, docierając do Trocadero. O godzinie 9 generał Clinchamp zagarniał dzielnicę Passy i Muelte. O godz. 3 zrana korpus 1 rozkładał się obozem w lasku bulońskim, gdy jednocześnie, o minut kilkanaście wcześniej lub później, dywizja Bruat'a przekraczała Sekwanę w celu zdobycia bramy Sèvres i ułatwienia wejścia korpusowi 2, który, pod rozkazami generała Cissey, przeznaczony był do zajęcia, w godzinę później, dzielnicy grenelskiej. Tym to sposobem, w poranek 22 maja armja wersalska znalazła się w posiadaniu okręgów Trocadero i Muelte na prawym brzegu i Grenelle na brzegu lewym—a wszystko to wśród osłupienia, złorzeczeń i rzucania się komuny, zaczynającej już wołać: zdrada! i tracącej przytomność na samą myśl o niecofniętej zagładzie.

Pierwszem wrażeniem Maurycego, gdy jaśniej zdał sobie sprawę z tego co zaszło, było: skończyło się wszystko, pozostaje teraz nałożyć głowę. A rozmachane dzwony jęczały dalej dokoła, huk bębnow rozlegał się coraz donośniej, do robót przy barykadach rzucali się kobiety i

nawet dzieci, ulice zapływały bataljonami w gorączce, zwołanemi nagle, spieszącymi na stanowiska bojowe. Około południa, nadzieja, krzew ten wieki, znowu wstępować zaczęła w serca podnieconych żołnierzy komuny, gotowych na śmierć od chwili jak się dowiedziano, że wersalczycy nie ruszali się z miejsc zdobytych, jakby na nich zastygli. Były uzasadnione obawy, że w ciągu dwóch godzin czerwone pantalone widzieć się dadzą w Tuilerjach, wojska jednakże operowały z oględnością niestychaną, nauczone klęskami, przesadzające w taktyce prusaków, od których twardą otrzymały lekcję. W ratuszu głównym komitet ocalenia publicznego, wraz z Delescluzem, delegowanym na wydział wojny, zarządzał, kierował obroną. Opowiadano właśnie w tłumach, że przed chwilą właśnie odrzucił on z pogardą ostatnie zawezwanie do zgody. Podtrzymywało to odwagę, dodawało pewności zwycięztwu Paryża, zachęcało do wytrwania i oporu, który się stawał równie dzikim jak atak miał być nieubłagany. W ogniu zaciętości, pożerającej serca obydwoj zapaśników, każde kłamstwo rozdmuchiwało nienawiść, każde okrucieństwo dokładało paliwa. I ten dzień

cały zeszedł Maurycemu znowuż na utarczkiach nieustających, tym razem w pobliżu Marsowego pola i Inwalidów, z kąd się wycofywano powoli, z ulicy na ulicę, rząc nieprzyjaciela mierzonymi strzałami. Bataljonu swego nie mógł Maurycy odnaleźć, bił się w kupie nieznanym sobie towarzyszów, zaciągnięty przez nich na lewo-brzezną połowę miasta wpierv nim na to zwrócić mógł uwagę. Około godziny czwartej bronili razem barykady, zamykającej ulicę de l'Université, u wylotu na plantację główne; opuścili ją dopiero o zmroku, gdy się dowiedzieli, że dywizja Bruata, przesaczywszy się wzdłuż pobrzeża na ich flank prawy, zdobyła gmach ciała prawodawczego. Omal ze oskoczeni nie zostali, wydobywając się z trudem wielkim na ulicę de Lille długim zakrętem ulic św. Dominika i Bellechasse. Gdy noc zapadła, armja wersalska zajmowała już od bramy Vanves, lewo-brzeżnej połowy miasta, do bramy Asnières na brzegu prawym, linię łamaną, ciągnącą się przez ciało prawodawcze, pałac elizejski, kościół św. Augustyna i dworzec kolejowy St-Lazare.

szości dla ustaw walutowych w izbie poselskiej. Wprawdzie niedawno jeszcze dekompletowała lewica komisję walutową, ale obecnie zajmuje ona stanowisko zupełnie inne i raczej wstydzi się kroku «abstencyjnego», tak nierozważnie a nawet komicznie podjętego. Hr. Taaffe potrzebował tylko przybyć na dwa dni do Wiednia, stanąć w obliczu p. Plenera i zapytać go: «Macie do mnie zaufanie lub nie?» A na to bez namysłu odparł Plener wraz z Chlumetzky: «Mamy!» Później znowu rzekł hr. Taaffe: «Jeśli tak, więc poczekajcie do jesieni, teraz zaś głosujcie za regulacją waluty, która przecież jest waszem dziełem, a ja muszę wracać do Eliszawy, bo jestem cierpiący. Bądźcie zdrowi, panowie!» Rzekł, ścisnął rękę przewodcom lewicy i wrócił do swych dóbr w Czechach, a «przesilenie», a raczej kokosza rewolucja, o której niektóre dzienniki tutejsze pisały z taką trwogą, została od razu zażegnana. Lewica jak niepyszna wróciła znowu do komisji walutowej, a pan Plener, przy ogólnej rozprawie nad ustawami walutowymi, kruszy kopie w ich obronie.

Prezes Koła polskiego, p. Jaworski, złożył przy ogólnej rozprawie w izbie «oświadczenie» w imieniu Koła, z którego wynika, iż Koło w swartym szeregu głosować będzie za ustawami walutowymi, w myśl wniosków rządowych. Prezes Koła nazwał regulację waluty «potrzebą państwową» («Staatsnotwendigkeit») i tem uzasadnił poparcie jej ze strony Koła polskiego. Prócz p. Jaworskiego nikt z członków Koła nie zabierał głosu przy ogólnej rozprawie, a to na mocy odnośnej uchwały Koła. Wprawdzie regulamin Koła w § 12 dozwala polskiem członkowi komisji izbowych zabierać głos w izbie przy rozprawie nad przedmiotem roztrząsanym w komisji, bez upoważnienia ze strony Koła, a więc dowolnie, mimo to Koło uznało za odpowiednie powziąć przeciwną uchwałę i nie dozwoliło przemawiać w izbie członkowi komisji, d-rowi Rutowskiemu, który się tego domagał. Wobec takiej uchwały uprawnionem jest pytanie: czy taka uchwała, sprzeciwiająca się wyraźnie brzmieniu postanowieniu regulaminu, może być uważana za obowiązującą? Nam się zdaje, iż jest ona zupełnie bezprawna, gdyż w danym razie obowiązuje wszystkich członków Koła przedewszystkiem regulamin. Tym sposobem bowiem możnaby każdego czasu zmieniać dowolnie lub też nakreślać, jak chwilowo potrzeba, jego postanowienia tak, iż byłby on zupełnie zbytecznym. Należało więc wprzód zmienić odnośny paragraf regulaminu, a dopiero wówczas można było nie dozwolić d-rowi Rutowskiemu zabierania głosu w izbie.

Z tutejszego życia polskiego mało jest do zapisania. Nowe tutejsze stowarzyszenia «Lutnia» i «Sila» już się ukonstytuowały. Jak przewidzieliśmy, weszły obadwa te stowarzyszenia w życie kosztem «Zgody», gdyż większa część ich członków należała do ostatniego stowarzyszenia. «Zgoda» musi zatem wobec tego rozwinąć wszystkie swoje siły, ażeby mogła utrzymać się przy życiu. Byłaby szkoda, gdyby upadła. Istnieje ona bowiem już przeszło lat dwanaście. Posiada też piękny księgozbiór i ma własny lokal z czytelną czasopism. Zamiast zakładać nowe stowarzyszenia, dla względów osobistych, odpowiedniej byłoby poprzeć stare, już od lat wielu istniejące i znane szerszym kręgom publiczności.

Temi dniami odbył się w sali «Hotel de France» bankiet pożegnalny dla tutejszego polskiego proboszcza, ks. d-ra Krechowickiego, który przenosi się na stały pobyt do Galicji. Żegnano go serdecznie i z żalem. Ksiądz dr. Krechowicki umiał bowiem w ciągu trzechletniego pobytu w Wiedniu zjednać sobie ogólną sympatię Polaków, tutaj zamieszkających. Był on gorliwym opiekunem biednych i działawym, a słynął także jako znakomity kaznodzieja.

Na wystawie tutejszą muzyczno-teatralną nadeszły dwa portrety Paderewskiego, jeden pędzla Almy Tademy, drugi królewiczówny angielskiej. Znajdują się one w oddziale polskim.

Marius.

Lwów, 16 lipca.

Sprawy miejskie. Gmach teatralny. Zbrodnia.

△ Z chaosu niekonsekwencji, w jaki przemieniły się półroczne wybory nowej rady miej-

skiej, okazało się niemożliwem inne wyjście, nad... popelnienie nowej niekonsekwencji i powołanie do tymczasowych rządów starej rady, której *de jure* absolutnie już nie było i nie ma, skoro raz rozwiązana, a nowe wybory przeprowadzone zostały. Znow więc urządza stara rada, bo ponowne wybory będą mogły przyjść do skutku ledwie gdzieś w późnej jesieni, a tu mnóstwo spraw ważnych zalega już od kilku miesięcy, nadto zaś przyjazd monarchy na trzy dni, pod koniec sierpnia, wymaga poczynienia zarządzeń przygotowawczych na wielką skalę. Coraz bardziej piekącą również staje się z dniem każdym kwestja teatralna; o nowym gmachu dotąd «ani słycho, ani dychu», nawet na miejsce jeszcze się nie zgodzono, a gmach skarbkowski w obecnym stanie zdolny jest tylko odstraszyć ogół od wszelkiej sztuki. Namiestnik kategorycznie zapowiedział, iż jeśli stosowne poprawki i ulepszenia wewnętrzne gmachu dokonane nie zostaną bez zwłoki, to 1 listopada każe teatr skarbkowski zamknąć; stolica zatem znalazłaby się bez teatru, lub też musiałaby zadawać sobie parodię wielkiej sceny w salkach «amatorskich». Wobec tej sytuacji część prasy gorąco apeluje do rady miejskiej, by raz coś dla sztuki narodowej zrobiła i zdobyła się na ofiarę 30,000 zlr., celem prowizorycznej odnowy i uporządkowania dzisiejszej «budy teatralnej», zanim wznie się coś, coby teatrem nazwać można. Wybrana *ad hoc* komisja rozpoczęła pracę energicznie; kiedy i czem ją skończy — mam nadzieję donieść za... parę miesięcy. Bo u nas komisję szczególniej pracują galopem, ale... polskim. Niższym sferom niemała sprawił emocję tragiczny iście wypadek onegdajszy, którego ofiarą padło dwoje dzieci jednego z woźnych szkolnych. Matka, prawdopodobnie w przystępie obłąkania, wywołanego stratą 200 zlr. na jakimś interesie realnościowym, zabrała swoich dwóch synów do pobliskiego lasu i udusiła ich, poczem sama zeznała w policji szczegółowo tę zbrodnię. Tłumy żądne widoku trupów, wysadziły bramę kostnicy szpitalnej i tłumy ogromne odprowadziły kondukt pogrzebowy na cmentarz.

Nota.

Kraków, 16 lipca.

[Szłazacy w Krakowie. Zjazd chirurgów. Sprawa teatru. Cholera. Miscellanea].

△ Z powodu festynu w parku d-ra Jordana, z którego dochód przeznaczony został w części na instytucje szlaskie, przybyło ze Szlaska liczne grono naszych rodaków (jedno z pism pisze: «pobratymców»), ze znanym Janem Głajcarem na czele. Szlasków przyjęto najprzód serdecznie w salach hotelu pod Różą. Nazajutrz (w niedzielę) oprowadzano ich po kościołach i pokazywano im pamiątki Krakowa, poczem uguszczał ich dobrze zasłużony Szlaskowi p. Ignacy Zółtowski, a w końcu serdecznie ich witano w parku d-ra Jordana, do którego wylegił prawie cały Kraków. Na festynie kobiety szlaskie w strojach ludowych swej ziemi, bardzo oryginalnych, a nawet kosztownych, sprzedawały wyroby krajowego przemysłu, oraz programy. Część gości szlaskich jeszcze przez parę dni bawiła w Krakowie, zwiedzając jego pamiątki.

Dnia 12 lipca rozpoczął swoje obrady doroczny, czwarty już z rzędu, zjazd chirurgów polskich. Doniosłości naukowej zjazdu dowodzić nie potrzeba, każdy dzień bowiem w tej gałęzi wiedzy lekarskiej przynosi nowe zapamiętanie, odkrycia i coraz świetniejsze wyniki tak na polu teorii jak praktyki. Na tegoroczny zjazd przybyli liczni lekarze ze wszystkich stron ziemi naszej; wzięli w nim także udział profesorowie wydziału lekarskiego, lekarze wojskowi, oraz uczniowie medycyny. Dziwiła nieobecność prymarjusów szpitali galicyjskich, których zdobycze na polu chirurgji bardzo obchodzić powinny. Przewodniczył zjazdowi stały jego prezes, prof. Rydygier, wice-prezesami zjazdu wybrano d-ra Dębowskiego z Wilna i d-ra Schramma ze Lwowa, sekretarzem — d-ra Bosowskiego, kasjerem — d-ra Trzebickiego. Streszczać referatów i dyskusyj, rzecz prosta, nie będziemy, gdyż specjalność ich nie może wchodzić w zakres korespondencyj krakowskich. Zaznaczymy tylko, że zajmowano się głównie sprawą leczenia gruźlicy stawów i ko-

ści (wykłady d-ra Obalińskiego i Śmiechowskiego), chorobami raka (wykłady prof. Browicza, d-ra Wehra ze Lwowa i prof. Jakubowskiego) i t. d. Znaczną ilość czasu zajęły naukowe odczyty, ściśle obchodzące praktycznych chirurgów. Zjazd trwał przez trzy dni i zakończony został we czwartek popołudniem przemówieniem prof. Rydygiera. Referatów i odczytów była taka obfitość, że niektóre z nich spadły z porządku dziennego. Długą dyskusję wywołała sprawa «Pamiętnika», przez zjazd wydawanego, którego druk pociąga za sobą znaczne koszty. Przewodniczący proponował, aby w braku funduszu umieszczać wykłady w «Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego»; wskutek silnej przeciw temu wnioskowi opozycji, obradował nad sprawą osobny komitet, który postanowił prowadzić dalej wydawnictwo «Pamiętnika Zjazdu», żądając od jego uczestników zapewnienia, że nigdzie indziej wykładów swych umieszczać nie będą.

Komisja teatralna, wybrana do ułożenia warunków dzierżawnych nowego teatru, nchwaliła żądać od dzierżawcy, ze względu na przepisy prawne, małego, nominalnego raczej czynszu. Dzierżawca również ma uiszczać roczną małą opłatę na fundusz większej restauracji zewnętrznych murów i dachów teatru. Utrzymywanie elektrycznego oświetlenia, wodociągów, wentylacji i ogrzewania — należeć będzie do dzierżawcy, ale odpowiednich urzędników mianować będzie rada miasta. Osobna komisja, złożona z delegatów rady i wydziału krajowego, ma być organem nadzorczym pod względem artystycznego kierunku sceny. Rada miejska uchwaliła, z pomiędzy wielu nadesłanych ofert na oświetlenie elektryczne teatru, przyjmując ofertę p. Krzizika z Pragi, znanego zaszczytne inżyniera, jednego z dyrektorów zeszłorocznej wystawy praskiej, którego fontannę różnokolorową na tejże wystawie nie jeden zapewne z czytelników «Kraju» nacznie podziwiał. Dotychczas znanych kandydatów na przyszłych dyrektorów teatru, niemile zapewne dotknęła wiadomość, że w rzędzie współubiegających się stanie znakomity artysta teatrów warszawskich, p. Wincenty Rapacki. Autor «Wita Stwosza» pragnie wziąć dzierżawę na spółkę ze znanym muzykiem, p. Kazimierzem Hoffmanem. Trudno zaprzeczyć, że spółka ta w biegu o dzierżawę od razu wysunęła się znacznie naprzód i wątpić należy, aby dotychczasowi kandydaci mogli marzyć o dobieżeniu przed nią do mety; chyba, że rada miejska uchwali wyścig «z przeszkodami», w którym specjaliści «w omijaniu» przeszkód, w porozumieniu z dżokejami i totalizatorem, zdolają zdystansować raczej rumaki artystycznej spółki.

Cholera wybuchła już u nas... na plakatach przez magistrat rozlepionych. Plakaty te, nakazujące właścicielom domów zachowanie czystości i «reparację» wody studziennej, napędzają tylko niepotrzebnie strachu mieszkańców, gdyż magistrat ma przecież pacholków miejskich, którzyby mogli właścicielom domów doręczyć rozporządzenie magistrackie bez rozbijania go na rogach ulic. Namiestnictwo ze swej strony poleciło przygotowywanie szpitalów, a na głównych stacjach kolejowych szpitale te w przeciągu dni kilku mają być gotowe. Co do magistratu krakowskiego, a raczej rady miejskiej, to sumienie tych instytucyj mocno w razie cholery obciążone zostanie, gdyż tocząca się od lat dwudziestu kilku sprawa zaprowadzenia kanalizacji i wodociągów, zakrawa na istną operetkę. Prawda, że plakaty mniej kosztują, ale też w razie nieśczęścia mniej zapewne pomogą. Festyn na dochód oświaty ludowej, domu akademickiego i «Lutni», przyniósł każdej z tych instytucyj po 83 zlr. i 6 ct. (dom akademicki otrzymał: i 7 ct.), koszt zaś festynu wyniósł 632 zlr. Rezultat ten przypomina ów humorystyczny monolog, opowiadający, jak po wielu zachodach i trudach udał się «świetnie» koncert dla biednych, z którego czysty dochód wynosił... 5 zlr. Z powodu imienin zacnego filantropa, d-ra Jordana, urządzono dlań szereg serdecznych owacji; najpiękniejszym ich wyrazem był dar złożony z własnej inicjatywy młodzieży rzemieślniczej. W radzie miejskiej niemile wrażenie wywarła opozycja d-ra Proppera przeciwko udzieleniu zapomogi 300 zlr. na koszty

podjęcia zjazdu Towarzystwa kółek rolniczych. Grocie Twardowskiego na Krzemionkach pod Krakowem grozi zagłada, gdyż dzierżawca kamieniołomów dotarł już do legendowej pieczary.

Srednik.

Poznań.

△ Spadkobiercy małżonków Abram zapisali 200,000, a spadkobiercy Henrjety Rohr 20,000 marek, na «poparcie procedury technicznego, rolnictwa i ogrodnictwa pomiędzy żydami». Zapis 200,000 odnosi się do gminy żydowskiej w Jarocinie, a zapis 20,000 m. do gminy żydowskiej w Poznaniu. Zapis ten został przez króla pruskiego potwierdzony.

Chełmno, 11 lipca.

△ Zjazd przemysłowców i śpiewaków udał się świetnie; uczestników było do 800, gości przeszło 1,000. Pochód z chorągwiami za miasto zasypywano kwiatami. Ks. dziekan Poblócki przywitał na miejscu świetną przemową przybyłych i wznosił okrzyk na cześć ojca św. i cesarza. Mecenase Palędzki drugie znakomite powitanie zakończył wyborem biura. Wybrani: marszałkiem zjazdu dr. Władysław Lebiński, zastępcami ks. dziekan Poblócki i budowniczy Stefański; sekretarzami: Marcin Andrzejewski, Kulerski, Miłski i Odreński. Marszałek powitał zjazd, zaznaczając wagę przemysłu. Następnie odbywały się referaty według porządku obrad, przeplatane śpiewami. Powaga, porządek, zajęcie—wzorowe. Uchwalono cały szereg rezolucyj. Obiad wspólny odbył się w ogrodzie przy śpiewie i muzyce. Z Poznania przybyli obok wspomnianych: ks. Patron Stychel, doktor Szymański, Franciszek i Marcin Andrzejewscy, oraz delegaci z wielu miast. Przybył także prywatnie radca policyjny Zachert z Poznania.

K. P.

LISTY Z PROWINCJI.

Wilno, 4 lipca.

4 Gorączka sanitarna. Wypadki kryminalne. Przy- mrozki czerwcowe. Zyto droższe. Mięso, chleb i woda. Kwestja studni wileńskich. Nocna prak- tyka lekarska. Czy wolno w kościele spluwać?

□ W dziejach Wilna nie było podobnego obecnemu ożywieniu w ozdrowotnianiu miasta; sam gubernator, w towarzystwie inspektora urzędu lekarskiego, rewiduje dziedzińce, zaglą- dając do takich zakątów, gdzie rzadko posta- ła noga rewirowego. W jednej chwili polecia- ły precz śmiecia z kotuchów, błoto odwieczne z zabagnionych podwórzowych rynsztoków, ustępy w całym mieście wybielono wapnem, dając tym niesłychanie u nas i fatalnie zaniedba- nym miejscom wygląd czysty, z pozbawieniem specyficznego fetoru. Tak prostej rzeczy, przez lat, tyle jednak nie domyśliła się zastoso- wać sanitarna komisja... Magistrat, w celu po- większenia personelu sanitarnego, niewystar- czającego na tak gorączkowe przygotowania, używa do pomocy studentów-medyków, bawia- cych w Wilnie na wakacjach, przeznaczając kilka tysięcy rubli na wynagrodzenie powoła- nych do pracy.

W przeciągu dwóch miesięcy na prowincji (w Szawelskiem) aż trzy morderstwa: obywatela Bohdziewicza, o czym już pisano (№ 21) i wino- wajców którego, włóścian miejscowych, wykry- to. Drugi wypadek—zabójstwo anglika Foksa, rzadcy m. Gruździe, Naryszki. Zastrzelił go wśród białego dnia na ulicy miasteczka b. urad- nik Owczynnikow, usunięty od obowiązku za staraniem Foksa. Nareszcie postrzelono oby- wateła Niszczynskiego; sprawcami zamachu, jak wnosć można, są włóścianie, powodowani zem- stą na agrarnem tle osnuta.

W wielu miejscowościach kraju, w ostatnich dniach czerwca, przymrozki poczyniły szkody zbożom; kłosa żytnie pobielaly, ziarno, nie w pełni nalane, musi zaniknąć. Żartowano z gospodarzów, którzy licząc na podniesie- nie ceny żyta na wiosnę, przetrzymali zapasy ziarna aż do maja i doczekali się 90 kop. za pud, zamiast jesiennych cen, sięgających 1 rs. 20 kop. Los zlitował się nad nimi: cena zno-

wu podniosła się do 1 rs. 20 kop., wszakże niewielu przetrzymało się ze zbożem aż do tej chwili. Czem się da tłumaczyć wzrastająca cena na żyto? Widoki aródzajów w naszych guber- niach wcale nieźle, z wyjątkiem kowieńskiej guberni. W ślad za rynkiem zbożowym odby- wa najskrupulatniej ewolucje cen (ku górze z po- śpiechem, ku dołowi z ociąganiem, przymuso- wo) korporacja piekarzy naszych. Ci panowie nie przestają zapewniać, że żądając cen wyż- szych, dają chleb czysty żytni, bez domieszki kukurydzy, a jednak w chlebie brany od «najporządniejszych» piekarzów, ileż to razy trafiają się ziarna niezmiętej kukurydzy? Na tem polu fałszerstw produktów spożywczych i zdzierstwa nad takse, żadne wysiłki policji handlowej nie pomogą wiele. Ileż to w ostat- nich czasach spisano na rzeźników protokółów i ile kar pobrano z nich za wykroczenia takso- we? Czy pomogło to? Dopóki agent han- dlowy stoi przy stole jatkowym—niby to sto- sują się do cen przepisanych, niechże na chwi- łą odejdzie—natychmiast co innego: chcesz, bierz i płać jak każda, nie chcesz—idź z Panem Bogiem, a lada kucharcie trudno dla każdego kawalka poledwicy lub kilku funtów chleba biegać po agenta i spisywać protokół. Prywa- cje kulinarne mogą niebawem potężnie skom- plikować się brakiem najpotrzebniejszego ży- wiołu: wody. Już podjęto w sferach sanitar- nych projekt wzbudzenia używania wody z Wilji, jako zbyt zanieczyszczonej ściekami, i zakrycia większej połowy studni miejskich. Jeżeli to dojdzie do skutku, wypadnie miesz- kańcom kamienic z zakrytymi studniami ku- pować wodę do mycia naczyń, do prania bie- lizny, do szorowania podłóg. Perspektywane arcywesoła dla tej klasy, której braknie gro- sza na chleb powszedni. Pomijając stronę eko- nomiczną tej kwestji, pod względem ozdrowot- nienia wypadną skutki wprost przeciwnie oczekiwany. Jeżeli trzeba będzie kupować wodę do polewania ulic i płukania rynsztoków po- dwórzowych, lub do opierania licznej rodziny ubożego proletariusza, co ztąd wyniknie? Uli- ce i podwórza napelnią się kurzem i wyziewa- mi, nędzarze zaledwo raz na miesiąc będą wkła- dać czystą bieliznę. Publicznych pomp wody źródlanej mamy tak mało, że dla zwykłych potrzeb kuchennych prawie jej nie starczy, wła- ścielcie studni ocalonych od ostracyzmu, nie pozwolą swym sąsiadom bezpłatnie brać wody. Zamiast burzyć to co jest, wypadłoby pier- wej zaopatrzyć miasto w artezyjskie studnie, o których tyle mówiono i nie nie zrobiono. Naprawdę, co słysząc o artezyjskich studniach? Słysząc, że sprawę odłożono. Prawdopodobnie więc odłożymy i kasowanie studni istniejących, a tymczasem byłoby praktyczniej aby pod okiem sanitarów właściciele choć dwa razy do roku oczyszczali dna skrzyń studniowych, gdzie przez lata całe nagromadza się szlam umier- wiony stonogami, żabami i szczurami. Przy podobnych «oczyszkach» niemożliwym byłby wy- padek taki, jak na Popowszczyźnie tej wiosny, gdzie w wodzie czerpanej ze studni pewnego domu, oprócz smaku odrażającego, zaczęto znaj- dować pęki włosów, a po dokonanej rewizji znaleziono trupa w zupełnym rozkładzie.

Pewien wilenianin ogłosił drukiem zażalenie, że gdy nagle zasłabł mu w nocy brat, biegł po Wilnie od doktora do doktora, dwóch nie znalazł w domu, trzeci nie chciał iść, i chory zmarł bez pomocy, o czym spisano protokół celem pociągnięcia lekarza do odpowiedzialno- ści. Kwestja bardzo prosta do załatwienia. Ma- my lekarzy bogatych i niemłodych, którzy stanowczo wyrzekli się nocnej praktyki, i ma- my lekarzy młodych a ubogich, gotowych każ- dej chwili do posługi. Tacy niech wywieszają przy swoich mieszkaniach latarnie czerwone i adres ich niech będą obowiązani znać wszy- scy stójkowi i stróże nocni, a potrzebujący nagłego ratunku nie będą zmuszeni rozbijać się po nocy na chybił trafił i wyzywać z po- ścieli weteranów potrzebujących wczasu.

I jeszcze jedna kwestja z drobiazgów życia- wych, ale pod pewnym względem ważna. Nie dalej jak dziś w jednym z kościołów tutej- szych, kapłan spowiadający w konfesjonale spostrzegł, że jedna z penitente czekających kolei, baba wiejska, splunęła nieobyczajnie na posadzkę. Wstał, zerwał babie, pomimo ener- gicznego oporu, chustkę z głowy, wytarł nią

posadzkę i cisnął napowrót właścicielce, po ja- kowem *intermezzo* zasiadł znowu do konfesjo- nału. Jednych rozśmieszył, drugich zgorszył. Wyradza się jurydyczne pytanie—wolno czy nie wolno w kościele spluwać? Jeśli zaś przy tej naturalnej potrzebie ktoś nie zachowa wa- runków obyczajności, czy godzi się, karcąc, po- pełniać jeszcze większą nieobyczajność...

A. R. Z.

Wilno, 4 lipca.

[Kwestje sanitarne. Tragiczny wypadek].

□ Korespondent do «Kraju», gdyby chciał podać czytelnikom jego bardziej różnorodne i urozmaicone wieści z naszego miasta—czu- by się w niemałym kłopotcie. Sanitarne kwe- stje bowiem tak niepodzielnie u nas zapano- wały, że w ustach niemal wszystkich inteli- gentniejszych mieszkańców brzmią nieustannie wyrazy: epidemja, antycholeryczne środki, de- zynfekcja i t. p. W Wilnie, tak zwłaszcza przez żydowską ludność zanieczyszczonem, na- wet pewna przesada nie zaszkodzi, a cóż do- piero zupełnie umiarkowane krzątanie się ko- misji sanitarnej, zmuszające do usunięcia brudów, grożących rozpowszechnieniem szko- dliwych dla zdrowia miazmatów. W przeszłym liście donosiłem o asygnowaniu przez miasto na środki i urządzenia dezynfekcyjne 2,000 rs. Uzupełniając tę wiadomość, dodać potrzeba, iż komisja sanitarna, korzystając z kredytu, prze- dewszystkiem postarała się o wzmożenie sił swoich, zwiększając personel sanitarny. Posta- nowiła też ta komisja—zaprosić technika do przyjęcia udziału w oglądaniu mieszkań, przed- sięwziętem przez jednego z jej członków. Per- sonel zwiększonym został w ten sposób, że do składu komisji czasowo naznaczono jeszcze trzech członków i siedmiu sanitarów, oraz jednego dezynfektora. Pensje miesięczne powiększona. I tak: członkowie komisji mają pobierać po 50 rs. miesięcznie, resz- ta zaś po 25 rs. Prócz tego, wszyscy mają otrzymywać po 30 rs. miesięcznie na rozja- zdy. Między innemi, przystąpiono do staran- nego oczyszczenia rynku, zwanego «Bosacz- kami», gdzie od dawnych lat zebraly się nie- czystości i odpadki produktów, sprzedawanych na targu. Na posiedzeniu rady miejskiej dok- tor Raduszkiewicz, prezes komisji sanitarnej, powodując się zarzutami, stawianemi działal- ności komisji w «Wil. Wiestn.», po odczytaniu sprawozdania tejże, wyraził postanowienie, iż rzeka się nadal zajmowanego stanowiska. Zdaje się wszakże, iż na prośby głowy miasta, p. Rubcowa, pozostanie na miejscu.

Na zakończenie, tragiczny wypadek, jaki miał miejsce 24 czerwca, na stacji Wilejce. Dwaj młodzi chłopcy, uczniowie dynaburskiej szkoły realnej, 19-letni i 17-letni Aleksander i Julian Mikiewiczowie, przyjechawszy na lato wraz z matką do wuja swego, pomocnika naczelnika stacji, kąpiąc się w Wilejce, obaj w oczach matki utonęli. Starszy tonął pierwszy, młod- szy zaś, chcąc brata ratować, również padł ofiarą.

Wajtis.

Rossienie, w końcu czerwca.

[Pożary].

□ W dniu 4 czerwca, w samą uroczystość Bożego Ciała popołudniu, wybuchnął pożar w miasteczku Szydłowie (powiat rossieński). Spłonęło kilka domów, oraz plebanja, dach ko- ścielny i dzwonnica. Dzwony od gorąca stop- niąły, zgorzały i organy. Ściany murowane ocalały. Lud żałuje szczególnie dzwonów; były one wielkie i śliczny głos miały. Kościół sta- rożytny, kiedyś była infuatura, sływał na Żmu- dzi z cudownego miejsca. Niemal jeszcze szczęście, że pozostała kaplica na cmentarzu gdzie też obecnie nabożeństwo się odprawia.

Nazajutrz, t. j. 5 czerwca, w Ugianach spa- liło się sześć zabudowań od fajki. Ogień po- wstał w oborach, a w godzinę później pozos- tały tylko zgłiszczka. Ratunku żadnego nie by- ło, bo nie mamy ani wody ani instrumentów ratunkowych, gdziekolwiek więc ukaże się ogień, sprawia spustoszenia wielkie.

Gird.

Gruździe.

± Z m. Gruździe, gub. kowieńskiej, donoszą do «Wil. Wiestn.», że w dniu 17 czerwca, o godz

5 popołudniu, wystrzelił z rewolwera śmiertelnie zranił b. urzędnik Owczyński jadącego po miasteczku na welo-cypedzie anglika Fochsa, zarządzającego majątkami Naryszki. Zbrodniarz sam oddał się w ręce policji, że przez zemstę wystrzelił do Fochsa, który nazajutrz zmarł. Zemstę tę żywił Owczyński z tego powodu, że anglik wpłynął na pozbawienie Owczyńskiej służby w majątkach Naryszki. Zmarły Fochs był ubezpieczony na życie w sumie 180,000 rs.

Cherson.

W dniu 24 czerwca stracono w Chersoniu, w miejscowym więzieniu poprawczym, przez powieszenie, aresztanta Rudienkę, skazanego na śmierć za zabójstwo naczelnika tegoż więzienia, Diełowa. Egzekucja miała miejsce w przytomności innych aresztantów, w tem samym miejscu gdzie zabójstwo zostało spełnionem.

Taszkient.

Z Taszkientu donoszą do gazet petersburskich, że na «głową» miasta mianowany został r. r. st. Brodowski, na miejsce ustępującego pułkownika Putincewa.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zwątlenie i nadzieje francuskie. Uroczystość narodowa 14 lipca w Paryżu. Wnioski dziennikarstwa ruskiego z powodu tej manifestacji. Zwycięstwo Gladstone'a. Waluta austro-węgierska].

Izba deputowanych we Francji zamknięta została w d. 13 b. m. wśród żywego niezadowolenia z kolonialnej polityki rządu i obaw o dalsze losy wciąż osamotnionego międzynarodowego stanowiska Rzeczypospolitej wśród mocarstw europejskich. Wyprawa dachowska i kłopoty wojskowe w Tonkinie były, przed samem zamknięciem sesji parlamentarnej, przedmiotem gorących rozpraw tak w łonie reprezentacji narodowej jak i w dziennikarstwie paryżkiem. Obok tego nieustająca krasomówcza kampanja ks. Bismarka na temat niezbędnego zbliżenia się Niemiec do Rosji, wywarła przynębiające wrażenie na chwiejny i łatwo wpływowo ulegający umysł francuzów. W przeddzień uroczystości narodowej 14 lipca, «Figaro» dał się unieść prądowi pesymizmu do tego stopnia, że w zawarciu formalnego aktu przymierza z Rosją ujrzał jedyną deskę zbawienia przed nieuniknioną w przyszłości katastrofą. Niezmiernie zrezygnowany artykuł «National Ztg» o zasadniczej niemożliwości ściślejszego, na traktacie opartego porozumienia się franko-ruskiego i o niechybnem przyłączeniu się Rosji do potrójnej ligi środkowo-europejskiej, również nie mało się przyczynił do upadku na duchu, zwłaszcza wobec dotkliwych strat na giełdzie, spowodowanych zachwianiem się walorów ruskich. Doszło do tego, że kilka grzeczniejszych słówek nowego ambasadora włoskiego w Paryżu, wyrzeczonych przy składaniu listów wierzytelnych, dało niektórym piśmom nadsekwańskim asumpt do rozważania, azali nie byłoby dla Francji właściwszem samej postarać się o wstąpienie do sojuszu mocarstw Europy środkowej.

Wszystkie te kłopoty, wahania się lub drażliwości, odrazu rozwiało święto 14 lipca. Po Kronsztadzie i Nancy wystąpiła z kolei stolica Francji. Połączywszy obchód setnej rocznicy detronizacji monarchii burbońskiej i założenie Rzeczypospolitej z widokami na przyszłość, ludność paryżka urządziła na cześć Rosji manifestację taką, że najumiarkowańsze dzienniki ziewolone były wyznać, iż przeszła ona wszelkie nadzieje i oczekiwanie. Półurzędowy «Temps», pomimo, że się mityguje w zapale, twierdzi, iż nawet szare niebo i niepewny stan pogody nie mogły powstrzymać gorących objawów współczucia, zyczi-

wości i uwielbienia. Kapele wojskowe przeplatały po razy dwadzieścia marsyljanek hymnem narodowym ruskim, chorągwie o kolorach obu sympatyzujących ludów powiewały na wszystkich gmachach prywatnych i publicznych, a kokardy zółte z czarnym dwugłowym orłem rozchwytywane były z szybkością niesłychaną. Wobec takich faktów, cóż znaczą insynuacje «National Ztg» o różnicach form rządu i o radykalizmie usposobień ludu francuskiego? Niewątpliwą wprawdzie jest rzeczą, że resztki dawnych monarchicznych domów Francji są bez powrotu skompromitowane w oczach przeważającej większości narodu, lecz kto zaręczyć zdoła, że nie powstanie tam—w bliższej lub dalszej przyszłości—dynastia nowa, silna, ściślemi węzłami połączona z domem panującym mocarstwa sprzymierzonego? Dwa główne organy prasy petersburskiej, «Now. Wremia» i «Nowosti», zaznaczając kierunek ten narodowego ducha francuzów, wyrażają przeświadczenie, że wobec żywego tego źródła uczuć wzajemniających, żądanie ugód pisanych wygląda wprost dziecinnie. A co do bojaźni kilku publicystów paryżkich, ażeby Rosja nie przechyliła się na stronę Niemiec—ewentualność podobna, jak trafnie zaznaczyło piśmo p. Notowicza, nastąpiłoby chyba mogło dopiero wtedy, gdyby i Berlin zdobył się na coś zbliżonego przynajmniej do obchodu 14 lipca w Paryżu. Dziennik p. Suworina idzie jeszcze dalej; zapewnia, że nawet quasi-rusofilskie mówki księcia Bismarka wychodzą na dobro poufnego sojuszu franko-ruskiego, zasiewając w Niemczech ziarna niesnasek i niezgody, z których obfite żniwo zbiorą sąsiedzi. Jest to niezawodnie polityka w wielkim stylu, z powodzeniem niegdyś uprawiana przez rzymian, dobrze znających moc argumentu, że rozterka w obozie przeciwnika jest przyrostem sił w szeregach własnych.

Szala wyborów w Anglii przechyliła się nareszcie na stronę Gladstone'a. Rezultat głosowania zapewnił mu większość kilkunastu głosów; brak dotąd wiadomości z pięćdziesięciu kilku okręgów, ale nikt nie przypuszcza, aby ich wotum zmieniło znaczenie werdyktu, usuwającego od steru rządu gabinet torysowski. Największą porażkę ponieśli unjoniści, odłam wigów, którzy się przerzucili byli na stronę Salisbury'ego, przez niechęć do irlandzkich utopij Gladstone'a. Okazało się jednak, że utopij tych naród angielski nie uważa za niebezpieczne dla całości i potęgi trzech połączonych królestw Wielkiej Brytanji. Zresztą, wszelkie domysły co do rządowego programu zwycięzców byłyby zawczesne, szczególnie w zakresie stosunków międzynarodowych. W jednej z mów powyborych sir Balfoura, prawej ręki Salisbury'ego, stanowiącej gatunek łabędziej pieśni torysów, wyrażoną została jedynie lekka obawa co do sprawy egipskiej—o reszcie powiedziano, że nie trzeba ani chwili wątpić, iż Gladstone nie uczyni nic sprzecznego z honorem i wielkością Anglii. W razach cięższych dla ojczyzny doświadczeń—dodał Balfour—wigmiało liczyć mogą na poparcie torysów. Dodajmy jeszcze, że sytuacja ogólna, stworzona przez ostatnie wybory, wikła się nieco wskutek górującej roli deputowanych irlandzkich, których znaczny poczet jest niezbędnem dopełnieniem cieniutkiej i chybkiej przewagi stronnictwa Gladstone'a. Teoretycznie, wygrałby na tem powinién samorząd Zielonej wyspy, okrojony cokolwiek od pierwszego planu w edynburskiej mowie przyszłego premiera Anglii, w praktyce atoli wygórowane żąda-

nia reprezentantów irlandzkich pociągnęłyby za sobą następstwa wręcz przeciwnie, wzmagając zaniepokojenie w najgorliwszych nawet zwolennikach programu Gladstone'a. Zaczekajmyż na otwarcie parlamentu.

Sprawa uregulowania waluty austro-węgierskiej szczęśliwie przeplęnęła Scyllę korowodów parlamentarnych tak w Wiedniu jak i w Budapeszcie, lecz utknęła w Charybdzie realizacji wstępnej. Dla zaprowadzenia obiegu metalicznego—w srebrze czy w złocie—niezbędna jest gruba pożyczka, pożyczki zaś grube, bez przyzwolenia i łaski Rotszyldów, nielada kto potrafi dziś zaciągać. Owóz rokowania z Rotszyldami rozbiły się podobno ostatecznie. Niezależnie od motywów fachowych, na ujemny ten wynik wpłynął także zapewne i ogólny stan rzeczy monarchji rakuskiej. Bankierowie nie lubią pozycji niepewnych. Co mi to za państwo, gdzie każdy ludek—a jest ich ze dwadzieścia—ma swój własny rachunek, swoją własną książeczkę długów i wierzytelności. Dziś pożyczają węgry, jutro płacą rumuni, pojutrze budżetem trzęsą Niemcy, dalej znów słowianie wyciągają ręce. Trudnoby było zajrzeć do serca i do worka Rotszyldów, ale bez przesady powiedzieć można, że ostatnie petycje siedmiogrodzian do cesarza Franciszka-Józefa, oraz depe-sze gratulacyjne starczewiczom chorwackim i deputowanym młodoczeskim, wyprowadzone do Gladstone'a nazajutrz po wyborach, kosztowały przyszłą walutę austro-węgierską po kilka milionów guldenów każda.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Anglja. Telegram «Agencji Reuters» z dnia 7 (19) b. m., podaje następujące cyfry ostatecznego wyniku wyborów. Stronnictwo Salisbury'ego składa się z 261 torysów i 50 unjonistów; stronnictwo Gladstone'a z 272 wigów i 68 antyparnelistów; oprócz tego wybrano 9 parnelistów. Czysta strata gabinetu Salisbury'ego wynosi głosów 51; ogół zwolenników Gladstone'a przeważa ogół stronników Salisbury'ego o głosów 30.

Francoja. W sporze o morze Berynga między Anglią i Stanami Zjednoczonymi, strony odwołały się do rozjemstwa Francji. Sędziowie zbiorą się w Paryżu w tygodniu przyszłym; zastępcą prezydenta Rzeczypospolitej w trybunale mianowany został znany dyplomata, senator Courcelles. W d. 5 (17) b. m. odbył się w Paryżu w pałacu na polu Marsowem bankiet jubileuszowy, z powodu setnej rocznicy przyłączenia do Francji Sabaudji; na bankiecie tym marszałek Izby wygłosił mowę, w której tak się między innymi wyraził: «Przykład z Sabaudji dowodzi, że w historii bywają odwety, które trzeba przygotować, na które trzeba umieć zastrzyść — i czekać». W d. 13 b. m. «Journ. Off.» ogłosił nominację deputów. Burdaut na ministra marynarki, w miejsce dymisjonowanego Cavaignaca.

Niemcy. Książę Bismark nie zaprzestął z Kissingenu polemiki opozycyjnej z organami rządu. W «Hamburg. Nachrichten» ukazał się w d. 7 (19) b. m. artykuł, który w berlińskim telegramie prywatnym «Now. Wr.» brzmi jak następuje: «Artykuł podaje faktyczne dowody na to, że po dymisji eks-kancelerza stosunki Niemiec i Rosji pogorszyły się znacznie z winy rządu niemieckiego i jego nowego kursu w polityce zagranicznej. Ufność Rosji do Niemiec zachwiana została wskutek podniecania polaków, którym rząd berliński poczynił przyrzeczenia do zrealizowania trudne, tudzież z powodu niewłaściwego tłumaczenia przymierza z Austro-Węgrami. Za czasów ks. Bismarka polityka niemiecka poprzestawała na ochronie niezawisłości Austro-Węgier od parcia Rosji, ale eks-kancelerz nie miał na celu ani krepowania działalności Rosji na Wschodzie, ani podtrzymywania całości Turcji, ani stawiania rosjanom zawad w ich parciu na Bałkany drogą na Rumunję. Obecny rząd niemiecki postąpił przeciwnie: przy odnowieniu przymierza z Austro-Węgrami poczynił im pozytywne zobowiązania w trzech pomienionych punktach. «Nordd. Allg. Ztg.» z d. 17 b. m. pospieszyła stwierdzić,

EPIDEMJA.

Zaburzenia w Astrachaniu.

W uzupełnieniu wiadomości o wypadkach w dniach 21 i 22 czerwca w Astrachaniu, «Astr. Wiest.» podaje nieco nowych szczegółów:

«Zabity przez tłum felczer szpitala dla cholerycznych, Popow, padł ofiarą jako lekarz szpitalny, za takiego go bowiem tłum przyjął. Trup Popowa został przez buntowników oblany dezynfekcyjnymi cieczami i spalony na stosie. Zwęglone resztki nieszczęśliwego pochowano. Liczbę osób, które mniej lub więcej ucierpiały, poda dopiero władza śledcza. Nie chcąc popełnić omyłki, nie obliczamy ofiar obecnie. Dodać tylko musimy, że liczba ofiar jest znaczną.

«23 i 24 czerwca w rozmaitych punktach miasta gromadziły się garstki zaniepokojonej ludności, ale patrole szybko je rozpedzały. Nieporządków żadnych nie zauważono. Ludność, którą wypadki 21 i 22 czerwca zaniepokoiły, powoli się uspakaja. Z chwilą nadejścia wojsk, życie miejskie wejdzie na właściwe tory. Teraz zaś niepodobna się opędzić od pogłosek, plotek i baśni. Dnia 25 czerwca, o g. 10 rano, na parostatku Towarzystwa «Samolet» przybył drugi bataljon 157 imeretyńskiego pułku piechoty. Naczelnik 1 brygady 40 dywizji piechoty, jen.-maj. Poliwanow, przybył do Astrachania. Jenerał Poliwanow mianowany został pomocnikiem gubernatora, z powodu ogłoszenia miasta w stanie nadzwyczajnej ochrony.

«Większość chorych na cholere, których tłum wywłókł ze szpitala, już zmarła; żyjący jeszcze nie budzą nadziei. Pewna część zmarła w sąsiednich domach, do których przeniesiono chorych, inni w domach krewnych, którzy się nimi zaopiekowali. W ostatnich dniach zauważono wiele nowych wypadków cholery. Władze gubernialne zarządziły energiczne środki. Pożar szpitala wielkiem groził niebezpieczeństwem sąsiadom, po większej części starym, drewnianym domom, należącym do najbiedniejszej ludności. Dzięki straży, która głównie na te budynki zwróciła uwagę, niebezpieczeństwo usunięto.

«Szpital dla chorych zaraźliwych, zostający pod kierunkiem lekarza-kobiety, p. Wasiatkinowej, z obawy, ażeby tłum nie rzucił się na niego, pozostaje pod strażą wojskową. Sanitarne oględziny domów, przerwane przez minione wypadki, znów są na porządku dziennym. Nie obejrzano bardzo wielu jeszcze budowli.

«Wzmocniono patrole około składu prochu. Zarządzono, by nie odprawiano w cerkwiach nabożeństw przy trupach osób, zmarłych na choroby podejrzanego natury, gdyż istnieje obawa, ażeby po znanych wypadkach nie przynoszono do kościoła nieboszczyków zmarłych na cholere».

Zaburzenia w Saratowie.

Dnia 27 czerwca władze Saratowa wiedziały już, że wśród ludu obiegają najfałszywsze pogłoski o tem, jakoby lekarze wymyślili cholere, chowali żywych i t. p. Ze względu na bezpieczeństwo i w celu wzbudzenia w tłumie obawy, zarządzono tegoż dnia wieczorem spacer całego pułku po mieście. Nie uspokoiło to jednak tłumy i nazajutrz, 28 czerwca, około godz. 8 rano, na bazarze i przyległych ulicach zgromadził się tłum, który napadł na przybyłego z Rewla kupca i młodego p. Piemurowa, syna nauczyciela, który stanął w obronie niewinnie napadniętego. Tłum sądził, że ma przed sobą doktora i studenta i rzuciwszy się na nich, zabił ich kamieniami na miejscu. Od tej chwili

tłum rozbiegł się po całym mieście i zaczął szaleć. Rozbijano szyby, napadano na mieszkania policyj i lekarzy, rozbito aptekę Żurkowskiego, mieszkania lekarzy Kondratjewa i Szejnberga, zniszczono do szczeru meble d-ra Bielawskiego i t. p. W mieszkaniu ordynatora szpitala, d-ra Pogoskiego, powybijano szyby. Niepodobna zdawać sprawy ze wszystkich okropności, jakich rozbestwiony tłum się dopuszczał. Spotkane na drodze furgony porozbijali na drobne kawałki, szpital w domu Demidowa, w którym było podówczas 27 chorych na cholere, spalili do szczeru. Chorych wynieśli na ulicę, poili mlekiem, nacierali lodem i t. p. Niektórzy chorzy puciekali, tak, że potem nie dorachowano się 12. Jeden z felczerów szpitalnych ukrył się na dzwonnicy cerkwi i ocalał dzięki temu tylko, że próboszcz miejscowy z krzyżem w ręku wyszedł do tłumy i zdołał go przekonać, że felczer jest niewinny. Nareszcie, po wielu tego rodzaju rozbojach, tłum podzielił się na kilka grup i chodził po ulicach. Teraz dopiero w wielu miejscach, zwłaszcza przy szpitalach i mieszkaniach doktorów, zjawiały się patrole, które przybyły już po tem, gdy tłum zaprzestał nieporządków. Na oddział wojska na placu Sobornym tłum zaczął rzucać kamienie, na co w odpowiedzi wypuszczono dziesięć strzałów. Tłum się rozszedł, pozostawiając na placu jednego zabitego i kilku ranionych. Około godziny 3 popołudniu wszystko ucichło. Noc przeszła spokojnie, chociaż tłum odgryzał się, że w dalszym ciągu będzie rozbił mieszkania doktorów i szpitale. W poniedziałek, 29 czerwca, miasto przedstawiało widok, jak gdyby gotowało się do obrony. Na placu ustawiono dwie armaty, wojsko biwakowało na placach i ulicach. Sklepy były pozamykane. Aresztowano bardzo wielu. Spokój całkowicie przywrócono. Pogłoski jakoby zabito wielu lekarzy, są bezpodstawne. Wybrzeże Wolgi nie przyjmowało najmniejszego udziału w nieporządkach.

Tegoż dnia, 29 czerwca, jak donosi «Sarat. Listok», we wsi Pokrowskoje były nieporządki, które trwały od godz. 7 do 11. Ofiarą padł felczer, który zmarł od ran nazajutrz.

Blizsze informacje «Sarat. Listka» podają, że zabity przez rozszalały tłum mieszkaniak Rewla nazywał się Klein. Na pogrzeb Piemurowa wydano ojcu jego 50 rs. z kasy komitetu dobroczynności. Choleryczni, których wyrzucono ze szpitala na ulicę w czasie nieporządków, do 30 czerwca, jeszcze się ukrywali.

Tenże «Saratowski Listok» podaje relację ks. prawosławnego, Trinitatskiego, który znajdował się w szpitalu dla cholerycznych w chwili, gdy tłum na szpital ten napadł. Ks. T., nie mogąc się uchronić od kamieni w szpitalu, wyszedł z przynajświętszym sakramentem na ulicę. Tłum go otoczył, a jakiś oberwaniec wskazał na niego, jako na tego, który go chował. Perswazje kobiet, które radziły przepuścić księdza, po części uratowały go od niechybnej śmierci. Ks. T. wyraźnie słyszał, jak tłum krzychał: «kamieniami go!» Jakiś jego mózgi, przyzwolcie odziany, co chwila zatrzymywał ks. T., dopytując się go o papiery. Na szczęście, w pobliżu były koszary, do których wprowadził ks. T. jakiś żołnierz, uwolniwszy go od prześladowań nieznajomego.

O nieporządkach we wsi Pokrowskoje «Saratowski Listok» podaje również bliższe szczegóły, z których widać, że tłum napadł na szpital miejscowy, który rozbił całkowicie, tak że nie zostało kamienia na kamieniu. Około 11 godz. wieczorem tłum skierował się, jak mówiono, ku barakom, w których umieszczono cholerycznych. Przy rozbitym szpitalu zostali na stanowisku tylko stróż i kucharka doktora, którzy byli świadkami rozboju. Oni to i inni świadkowie tych smutnych scen stwierdzają, że głównymi sprawcami nieporządków byli obcy robotnicy, nie miejscowi. Agitatorowie roznosili po mieście pogłoski, że lekarze trują ludzi, chowają żywych i t. p. Porządek zupełnie przywrócono dopiero nazajutrz około godz. 3 popołudniu, gdy przybyły wojska. Wielu aresztowano.

Zarząd miejski m. Baku, pomimo, że ma wielkie i trudne zadanie do spełnienia, gdyż miasto jest brudne i potrzebuje dozoru, nie robi, ażeby epidemja w taki lub inny spo-

ze cała prasa w Rosji potępiająco odezwała się o ostatnich mowach i rewelacjach ks. Bismarka.

Austro-Węgry. W węgierskiej izbie deputowanych odbyła się w d. 15 b. m. gorąca dyskusja w sprawie petycji rumuńskich siedmiogrodzkich ich konszachców zagranicznych; rząd odpowiedział, że w razie, gdyby obecnie obowiązujące ustawy były niewystarczające dla poskromienia ruchu, gabinet żąda od parlamentu osobnych pełnomocnictw. Hr. Szapary oznajmił, jak donosi «N. Wiener Tageblatt» z d. 17 b. m., że ks. Bismark nie posiada żadnych sympatyj w Węgrzech i ostatnia jego kampanja najgorzej sprawiła wrażenie.

Norwegja. Przesilenie konstytucyjne w tym kraju, związanym unją osobistą z koroną szwedzką, zrobiło ważne postępy od czasu powrotu króla Oskara II z podróży do Francji i Niemiec. Separatystyczne dążenia radykalnej większości storthingu, żądającej całkowitego usamowolnienia swych spraw politycznych, włącznie z wyłączeniem spraw zagranicznych, znalazły swój wyraz w obecnym gabinecie Steena i w uchwale izby, żądającej utworzenia osobnych konsulatów. Ponieważ król uchwały nie sankcjonował, Steen podał się do dymisji, którą król przyjął. Utworzenie wszakże nowego gabinetu z przywódcą konserwatystów, Emilem Stangem, nie daje żadnych rękojmi powodzenia, zwłaszcza wobec przepisów konstytucji, niepozwalających królowi rozwiązać storthingu. Tymczasem, w dniu 1 lipca n. st. skończył się w Norwegji rok budżetowy i przyzwolenie parlamentu na nowy budżet nie nastąpiło. Król z dworem i ministrami szwedzkimi udał się w tych dniach do Chrystjanji, w celu zażegnania ostrych następstw przesilenia.

Afganistan. «Daily Chronicle» otrzymała z Indji telegram, powtórzony przez «Ag. Reuters», przedstawiający stan rzeczy w Afganistanie w rozpaczyliwym świetle. W celu zgłębienia rokосу plemion chazarskich, emir ogłosił wojnę świętą i zawołał wszystkie swe ludy do dostarczenia 70,000 wojska; ale niektóre z prowincji odmówiły emirowi posłuszeństwa. Na przedstawienie, zrobione Abdurrahmanowi przez vice-króla Indji, emir odpowiedział odmownie, zaznaczając opryskliwie, że jest władcą niezależnym i żadnej interwencji mocarstw postronnych w domowe swe sprawy nie przypuszcza.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Redaktor Judet, który pojedynkował się ze współpracownikiem «Gil Blas» za obrazę pośla ruskiego, b. Morenheima, otrzymał od kolonji raskiej w Paryżu złote pióro i emaljowany kalamarz w ruskim stylu, oraz adres opatrzone 456 podpisami. Między podpisami znajdujemy nazwiska: hr. Rzewuskiego, baronów S. i Z. Günzburgów, hr. Tyszkiewiczów.

> Do ulicznych nowości Paryża należy fotograf automatyczny. Aparat to bardzo nieskomplikowany: niewielki dach szklany na czterech słupkach żelaznych, w jednym końcu rodzaj szafy żelaznej, a w drugim krzesło. Tuż znajduje się szkatulka, na której napis zaprasza do złożenia 14 franka. Po wrzuceniu pieniędzy należy usiąść. Wrzucona moneta wprawia w ruch aparat, który po bardzo małym przeciągu czasu przygotowuje fotografię. Ta ostatnia dostaje się automatycznie do rąk interesowanego.

> Wprowadzono w ruch aparaty, które przenoszą siłę poruszającą z Tivoli do Rzymu. Maszyny porusza siła jednego z wodospadów w Tivoli. Szesć maszyn zbiera ją, a trzydruty przesyłają do Rzymu, gdzie, na odległości 30 kilometrów, oświetla miasto elektrycznością.

> Miasto Chrystjansand w Norwegji zgromadziło do szczeru 356 większych gmachów, nie licząc mniejszych. Straty wynoszą 7 milionów kron. W roku zeszłym miasto to święciło jubileusz 250-letniego swego istnienia.

> Przyszyczenia pisarzy. Jedną z gazet francuskich podaje poniższe szczegóły o przyszłych pisarzy w czasie pracy: na ustach Alfonsa Dandeta osiada ironiczny uśmiech; Zola głośno wypowiada niektóre frazesy; Ed. Goncourt porusza ustami, jak gdyby coś żuł; Lemaitre lewą ręką pokręca wąsa; Renan patrzy na dłoń, jak gdyby na niej poszukiwał natchnienia; Ludovic Halevy obmyślając coś, ciągle patrzy w sufit; a Meilhac obdywiema rękami trzyma się za głowę. Richepin ma zwyczaj bębnić po stole. Coppé co chwila zapala papierosa, który rzuca zaciągając się 2-3 razy; De Bernier drapie się w głowę; Bergera pogwizduje; Joan Rameau pisząc wiersze, zdaje się o ceniach rozmyślać, podczas gdy George Ohnet o niczem literalnie nie myśli.

sób przestała się szerzyć. Nic więc dziwnego, pisze «Now. Wr.», że z Baku ucieka kto może. Uciekają nie tylko zamożni, nie tylko robotnicy, którzy nie mają żadnego zarobku, ale wróćcie uciekną i policjanci, a tych wszystkich Baku jedną setkę posiada, gdyż zarząd miasta odmówił im powiększenia pensji z 16 rs. na 18 rs.!

Z Baku pisza do «Niedzieli»: «Wśród tatarów, rosjan i ormian, z powodu niegodziwego zachowania się lekarzy, zaczynają krążyć pogłoski, jakoby lekarze truli chorych po szpitalach, w celu przedsięwzięcia epidemii; że trupy palą i t. d. W tych dniach konsul perski udał się do p. policmajstra, pułkownika Adlerberga, i oświadczył, że persowie mieszkający w Baku proszą go, ażeby się nimi zaopiekował i truć ich nie pozwolił. Zaraz potem zjawiał się ogromny tłum persów, około 500 osób, i jał wyrażać swe niezadowolenie z powodu «trucia» chorych. Pułkownik Adlerberg zdołał im wytłumaczyć całą bezsensowność tego rodzaju pogłosek i zniewolił ich do rozejścia się. Całą ludność ogarnęła panika: pociąg kolei i parostatki oblegają tysiące ludzi, chcąc się czempredzej wydostać. Ucieka kto może. Niektóre fabryki z powodu braku robotników zawiesiły roboty».

Wszystkie wiadomości o nieporządkach w Astrachaniu, w Saratowie i w innych miejscach stwierdzają, że nieporządków tych dopuszczali się ludzie nie nie posiadający. Wszelkie więc wynagradzanie osób, które na tych nieporządkach ucierpiały, a głównie lekarzy i felcerów, będzie musiał, jak podają «Piet. Wiedom.», skarb przyjąć na siebie. Kwestję tę wzmiankowana gazeta uważa za nader ważną, wobec groźnej jeszcze epidemii, którą tylko wielka praca lekarzy może stłumić.

Lekarz ziemski pow. samarskiego, p. Gawryłow, przesłał do «Russk. Wied.» pytanie do rozstrzygnięcia, czy istnienie epidemii, w obrebie powierzonym pieczy lekarza, uważać należy za dostateczną przyczynę do uwalniania lekarza od obowiązku przysięgłego w sądzie? P. Gawryłow objaśnia pytanie to na przykładzie: w południowej części powiatu samarskiego jest czterech lekarzy. Jeden uwolnił się od obowiązków przysięgłego, dwóch zaś zasiadało w sądzie, a na wszystkie cztery uczestki pozostał jeden lekarz. W jednym z nich, p. Gawryłowa, ośm wsi cierpiało na odrę, dziesięć na tyfus brzuszny, jedenaście na dysenterję, a wszystkie na szkorbut. Zarząd ziemski, ze względu na to, prosił sąd o uwolnienie p. Gawryłowa od obowiązków przysięgłego, ale sąd odmówił, gdyż przyczyny te w prawie nie istnieją. W ten sposób jeden tylko lekarz walczyć musiał z epidemją, podczas sesji sądu okręgowego.

Oprócz głównych ognisk epidemii na Kaukazie i w Astrachaniu, ujawniła się ona w Kazaniu, gdzie w d. 30 czerwca zachorowało 6 osób, zmarło 3. Na 5 lipca było 13 chorych, z których 1 zmarł, wyzdrowiało 2. W guberni kazańskiej były 4 wypadki, z tych 1 wypadek śmierci. W Woroneżu między 2 a 6 lipca liczono 38 chorych, zmarło 22 osoby. Na stacjach dróg żelaznych zachorowało 20 osób. W Rostowie nad Donem i w Azowie po raz pierwszy zauważono wypadki cholery 28 czerwca: z 48 wypadków 13 zakończyło się śmiercią. W dniu 3 lipca było 35 chorych, a zmarło 12. W powiatach było 46 wypadków cholery. W Azowie mniej groźnie epidemja się przedstawia: z 30 osób wyzdrowiało 14, a w powiatach było 27 wypadków. Jelizawetpol traci stosunkowo wielu mieszkańców na cholere: między 5 a 7 lipca z liczby 172 chorych zmarło 60 osób, a wyzdrowiało 32. W kraju zakaspijskim ogółem było 93 wypadki, a zmarły 44 osoby. Co do kraju turkiestańskiego wiadomości są niepewne: ogółem miało zachorować w ciągu ostatniego tygodnia 57 osób w guberni, a 47 w samym Taszkencie; w tym ostatnim zmarło 25 osób, a w reszcie kraju—21. W Samarkandzie były pojedyncze wypadki. Z tego co dotąd wiadomo, wnosić należy, że cholera nie ogranicza się pewnym terytorjum, ale rozszerza się w rozmaitych kierun-

kach. Nic więc dziwnego, że wszystkie zarządy miast energicznie zabierały się do oczyszczania domów i ich dezynfekcji.

«Nowoje Wremia» donosi, że z Saratowa, Samary i Baku nadesłano do uniwersytetów prośby o przysłanie studentów medycyny, celem walki z cholera. Przeznaczono pensję w kwocie rs. 150 miesięcznie.

Z Wiednia donoszą do gazet petersburskich, że w kancelarji ministra Zaleskiego naradzano się nad środkami zapobiegawczymi przeciwko cholere w Galicji i Bukowinie. W naradach przyjmował udział p. Jaworski i pięciu posłów polaków. Naradę tę wywołało doniesienie polskie, że cholera się rozszerza. Powiadają, że zapowiedziane na początek września manewry wojsk w Galicji miejsca mieć nie będą. Również wyjazd cesarza Franciszka-Józefa do Lwowa odłożono.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 10 lipca.

W zakresie wielkich spraw politycznych jest do zaznaczenia z ostatnich dni kilku fakt zwycięstwa Gladstone'a, który, po bardzo gorącej walce wyborczej, otrzymał trzydzieści głosów przewagi nad swym współzawodnikiem, margr. Salisburym. Ponieważ jednak w ogólnej liczbie głosów otrzymanych, przez stronników «wielkiego starca», mieści się 68 głosów irlandzkich z partji antyparnelistowskiej, wypływają ztąd wnioski zaciemniające nieco pytanie: czy gabinet obecny może naprawdę uważać werdykt kraju za odprawę, skoro na większość w obozie przeciwników złożyły się przeważnie pierwiastki nieprzejednalne, ponieważ nawet antykonstytucyjne, bo dążące do oderwania Irlandji od wspólności parlamentarnej z królestwami Anglii i Szkocji. Nie idzie tu o żadne subtelności prawno-polityczne, lecz o samą istotę życia reprezentacyjnego. Bez irlandczyków Gladstone znajduje się w mniejszości o głosów 36; żeby więc mózdz skutecznie i z powodzeniem ująć w swe dłonie ster nawy państwowej, wypada mu koniecznie być zawsze pewnym falangi irlandzkiej, czyli poczynić jej ustępstwa odpowiadające górującemu i decydującemu jej stanowisku pomiędzy równymi niemal liczebnie obozami wigów i torysów. Z przeszłości obstrukcjonizmu irlandzkiego za dni Parnella wiadomo dokładnie, jak drogo przedstawiciele Zielonej wyspy płacić sobie każą za ten szczęśliwy zbieg okoliczności, czyniący ich, w przepełnieniu ogólnem, panami sytuacji. W edynburskiej swej mowie Gladstone poczynił pewne zastrzeżenia na rzecz jednności państwowej; Irlandja, okrom własnego sejmku dla spraw samorządu lokalnego, uczestniczyć ma przez swych reprezentantów w obradach ogólnego parlamentu wielkobrytańskiego, stanowiącego odnośnie do Irlandji, gatunek austro-węgierskich delegacji wspólnych. W powszechnym tym parlamencie trzech połączonych królestw, roztrząsane będą sprawy zagraniczne, wojskowe, celne i niektóre z dotyczących skarbowości. Nadto, kościół katolicki w Irlandji ograniczyć się ma wobec protestanckiego do

roli równouprawnionego; nie roszczać praw do tytułu i prerogatyw kościoła narodowego i panującego. Otóż zachodzi wielka wątpliwość, czy opinja publiczna w Irlandji, szczególnie zaś kościół irlandzki, tak długo upokorzony i upośledzony, zgodzić się zechcą na podobne zastrzeżenia i ograniczenia. Pokażny zastęp 68 deputowanych antyparnelistowskich, czyli przypuszczalnie zostających w zgodzie z programem Gladstone'a, okazać się może w danym razie słabszym od 9 parnelistów, nie zgadzających się na żadne ustępstwo, a przynajmniej niczem dotąd niezobowiązanych ani względem wigów ani względem torysów angielskich. Pod parciem ożywionej tryumfami ludności i prasy irlandzkiej, bardzo być może, że i owi 68 antyparneliści odmówią edynburskim weksłom Gladstone'a swojego zera, a wówczas wypadnie chyba wigom—ażeby nie być przypartymi przez irlandczyków do muru przyjąć deskę zbawienia, zawczasu już wysuniętą ku nim przez torysów w deklaracji Balfoura, iż w razie cięższej potrzeby konserwatyści angielscy nie odmówią swej pomocy i swego ratunku liberałom... Nie stety, jest to jałmużna, nie widać zaś z dotychczasowego postępowania Gladstone'a, ażeby był skłonny do jej przyjęcia.

Z Berlina donoszą do «Now. Wr.», że narzecie ks. Bismark, w swoim organie «Hamb. Nachr.», podaje faktyczne dowody swego twierdzenia, że po jego wyjściu do dymisji wzajemne stosunki Rosji i Niemiec pogorszyły się z winy rządu niemieckiego i nowego kursu w polityce zewnętrznej. Zaufanie Rosji utraciono, jak donosi organ hamburski, przez obietnicę daną przez rządów berlińskich polakom, że odbudują Polskę, oraz przez złe zupełnie rozumienie przymierza z Austrią. Za ks. Bismarka polityka niemiecka ograniczała się na obranianiu Austro-Węgier od Rosji w jej, Austrii, obecnej postaci, ale b. kanclerz nie chciał stawiać żadnych przeszkód Rosji w jej dążeniach na Wschód, ani podtrzymywać całości państwa tureckiego, ani zagradzać Rosji drogi do Bułgarji przez Rumunję. Oto dlatego za jego rządów Niemcy nie brały na siebie tego rodzaju zobowiązań, a obecnie, przy wznowieniu trójprzymierza, Niemcy zobowiązały się względem Austrii, że będą nastawały na to, ażeby Rosja powyższe warunki spełniła.

Z Londynu donoszą do gazet petersburskich, że «Daily Chronicle» zamieściła wiadomość z Kabulu, że emir afgański powołał pod broń około 70 tys. wojska, w celu stłumienia powstania w Chazarze, ale wiele plemion nie usłuchało wezwania pod pretekstem złego stanu interesów i jakichś intryg ruskich. Taki stan rzeczy wywoła zapewne ogólne powstanie. W celu pogodzenia partyj, emir ma zamiar ogłosić wojnę świętą. Na propozycję w tym duchu wice-króla Indji, ten ostatni taką otrzymał odpowiedź: «Zrzekam się wskazówek rządu indyjskiego. Starając się środkami prawnymi stłumić powstanie w moim państwie, pozostaje władca niezależnym, może sam wybierać środki i nie dopuszczać żadnej obcej interwencji».

Opinia publiczna francuzka bardzo jest niezadowolona ze spraw kolonialnych. Jednocześnie z przerażającymi wiadomościami z Dahomeju (dzieci spalili na stosie kilku misjonarzy i siostr miłosierdzia i wcale nie boją się nie liczących wojsk francuzkich), otrzymano wiadomość o wymordowaniu w Tonkinie oddziału wojska francuzkiego, który eskortował transport towarów. Wiele gazet francuzkich pisze, że do ostatecznego uspokojenia Tonkinu, o czem tak wiele prawiono, jeszcze bardzo daleko, i że właściwie mówiąc, francuzi znajdują

się tam w tem samem położeniu, w jakim byli przed siedmiu laty. «Justice» wskazuje na ciągłe napady chińczyków do Tonkinu i wyraża obawę, że w razie komplikacji sytuacji europejskiej wszystkie wojska francuskie w Tonkinie mogą być w pień wycięte.

«Nowoje Wrem.» zwróciło uwagę swoją na ulgi, jakich w Rosji korzystają kupcy obcokrajowcy. Większość ich, operując na wielkie sumy, żadnych prawie nie płaci podatków. Przykład Europy powinienby podzielać w innym dachu. W Londynie np., z dwóch restauracji obok siebie położonych, jedna Anglika, opłaca 100 funtów podatku, a druga Polaka, ruskiego poddanego—250 funtów. Wiadomo też, że wystarcza, by Rosjanin i wogóle cudzoziemiec zagranicą najął własne mieszkanie, ażeby zarząd miejscowy, parafia lub kanton, natychmiast podwójny nałożyły podatek. Niemcy są dla Niemca, Francja dla Francuza i t. d. Czas już, kończy p. Molezanow, autor tego projektu, by postąpiono zgodnie z zasadą: «Rosja dla Rosjan».

Hr. L. Tolstojowi poświęca artykuł «Prawit. Wiestnik». Urzędowy organ podnosi gorąco filantropijną działalność znakomitego pisarza w guberniach głodem dotkniętych. Fakt ten powinien wywrzeć pewne wrażenie na prasie zagraniczną, która dowodziła, że hr. T. popadł w zupełną nielaskę.

Z powodu zamachu na własne życie pewnego czarnogórcy, ks. Mikołaj wydał rozkaz, w którym oświadcza, że wszyscy samobójcy, jako też i ci, którzy na życie swoje targnąć się ośmielili, zostają pozbawieni czci, gdyż, jak mówi rozkaz, «niegodnie jest pozbawiać się życia, które każdy czarnogórec obowiązuje składać na polu walki, w obronie własnej ojczyzny». Rozkaz ogłasza, że ciało każdego samobójcy będzie zawieszane na szubienicy w ciągu 24 godzin, a ktokolwiek targnie się na własne życie, ale go sobie nie odejmie, będzie wydany z granic państwa.

Z Bobowni pod Nieświeżem, pod datą 3 lipca, otrzymujemy od d-ra W. Narkiewiczza-Jodko list następujący:

Szanowny redaktorze!

W ostatnim, 26, numerze «Kraju» przeczytałem korespondencję «Litawora» w sprawie «zaginionego dzieła», otóż ponieważ, jak się zdaje, odnalazłem takowe, więc spieszę podzielić się tą wiadomością z interesowanymi.

Znalazłem rękopis części tomu pierwszego, a mianowicie przedmowę autora i trzy pierwsze rozdziały. Następnym brakuje aż do XI, od którego nowy rękopis się rozpoczyna w ilości siedmiu rozdziałów i spisu treści wszystkich XVII. Od rozdziału XIV rozpoczyna się «Historja niewiasty polskiej w wieku XVI». Jeżeli zatem pan Litawor mówi o rękopisie znalezionym w sklepie lwowskim, to zapewne o brakujących IV do X rozdziałach, które wraz z pierwszymi trzema oraz z XI, XII i XIII stanowiły treść już wydrukowanych pierwszych dwóch tomów. Rękopis zaś ostatnich czterech rozdziałów nie był wydany, a jak słusznie p. Litawor przypuszcza, zaczynał się od wieku XVI. Wątpliwości te rozstrzygnę, jak skoro się bliżej rozpatrzę w książkach pozostałych po ś. p. Edwardzie Wążu — o ile wiem z opowiadania, znajduje się między nimi bardzo dużo egzemplarzy pierwszych tomów «Kobiety w Polsce».

Sądząc z treści rozdziałów I, II i III, traktują one o pierwszych epokach historii naszej, rozdział bowiem IV zaczyna się od Bolesława Chrobrego. Rozdział XI, od którego rękopis ponownie się rozpoczyna, zawiera uwagi ogólne nad «Historją niewiasty polskiej w wieku XIV», którego faktyczną stronę już w rozdziale poprzednim, ostatnim z brakujących, omówiono. Dla dokładniejszego poinformowania interesujących się tem cennym dziełem, podaje

treść tego rozdziału (z rękopisu): «Niewiasta polska nie znachodzi jeszcze w wieku XIV należytego uznania. Powody tego. Jeszcze ciągle trwająca żywotność przedchrześcijańskich tradycji. Zepsucie rycerstwa. Scholastyczna filozofia. Ślady upośledzenia kobiety w prawodawstwie. Świadek Kirszteina. Wstręt Polaków do oddania korony kobiecie. Przysłowia. Genealogie. Zestawienie dowodzi, że stanowisko polskiej niewiasty jest dziełem jej własnej zasługi. Dlaczego polska niewiasta, mimo swych zasług, była jeszcze zawsze upośledzona? Czego było jeszcze potrzeba, ażeby polowa męzka część jej należną przyznała? Królowa Jadwiga. Jej żywot, najwyższy dramat w naszej historii. Dlaczego dramat ten nie jest jeszcze pojęty? Jak przedstawia Jadwigę historia? Treść życia Jadwigi».

Wstęp i rozdziały I do XIV, pisane są na dużych arkuszach listowego papieru (in 4-o); w rękopisie niezatracanym wogóle jest tego stronic 216; rozdziały XIV, XV, XVI i XVII, oraz spis rozdziałów i treść tychże, pisane są na wielkich arkuszach (in folio) stronic 116.

Dr. W. N. J.

Przegląd prasy ruskiej.

Pomimo, że «Mosk. Wiedomosti» starają się prześcignąć wszystkie pisma ruskie w ultra-konserwatywnym kierunku i ze szczególną lubością zajmują się tepieniem kresów, nie potrafiły one jednak zjednać sobie nawet tych organów prasy, które pod względem politycznego konserwatyzmu przodują prasie petersburskiej. Oto, np., co pisze ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» o organie pp. Gringmuta i Piotrowskiego:

«Cóż to są obecne «Mosk. Wiedomosti»? Arkusze zadrukowanej bibuły, na których to się piszą, co w danym razie korzystne... Potrzebują synodu najświętszego, natychmiast z gorliwością ponomarów zamieszczają jakie kłamstwo lub głupstwo, niby to, w interesach przez nich wymyślonego kościoła; potrzebują ministerstwa finansów, piszą apologje każdej izby skarbowej; potrzebują widocznie i protekcji instytucji sądowych—dlaczegożby nie miały pochwalić przysięgłych... Dlatego śmieszny jest «Wiestnik Jewropy», że nadaje poważne znaczenie gazetce, w której od śmierci Katkowa, oprócz jego talentu, znikły i przekonania i zasady w każdej kwestji, oprócz żydowskiej: w tej są tego zdania co i «Wiestnik».—bronia żydów!»

«Piet. Wied.» w szeregu artykułów podały obszerną ocenę działalności samorządu miejskiego od 1870 roku, to jest od chwili wprowadzenia go. Gazeta jest zdania, że po za dwiema stolicami i kilku miastami gubernialnymi, około 6, samorząd nie przyczynił się do rozwoju i porządku. Twierdzenie to «Piet. Wiedom.» popierają nowym dowodem, a mianowicie stanem sanitarnym miast, który wypływa na wierzch z powodu przygotowania się do zabezpieczeń przeciwko cholercie:

«Obecnie—piszą «Piet. Wied.»—wystąpiło na jaw, że wszystkie nasze miasta, nie wyjmując i stolic, stanowczo nie są zdolne osiągnąć należytej czystości pod względem higienicznym i sanitarnym, chyba, że inteligencja ruska przyjdzie im z pomocą».

«Swiet» zastanawia się nad tem, jak rozmaite klasy społeczne tłumaczą sobie przyczyny klęsk, i dochodzi do przekonania, że słuszność mają ci, którzy twierdzą, że odsuwanie się od religji jest ich przyczyną... Powstając przeciwko hr. Tolstojowi i jego nauce, którą nazywa «otwartym, dochodzącym do szyderstwa, ateizmem», «Swiet» pisze:

«Historja jest nauczycielką życia: wszystkie klęski społeczne, a w tej liczbie głód i mór,

trafiły te narody, które Boga zapomniały, a u nas obecnie, ku wstydowi naszemu, wielu, bardzo wielu nie zna Boga. Inaczej niepodobna wyjaśnić ogromnego, niebываłego powodzenia wśród wszystkich klas społecznych ateistycznych nauk Szopenhauera i hr. L. Tolstoj».

P. M. Filipow — jak donosi w gazecie «Dien» — jest w posiadaniu bardzo ciekawego dokumentu, który w oczach p. Filipowa szczególniejszego nabiera znaczenia wobec nowego planu trójprzymierza, o którym w ostatnich czasach zaczęły pisać gazety słowianofilujące. Trójprzymierze to ma składać się z Rosji, Francji i Watykanu. Zdaniem p. Filipowa, Rosja zrobiła wszystko dla kościoła katolickiego, co zrobić mogła w ruskich granicach. Co się tyczy interwencji Rosji do spraw wewnętrznych włoskich, w celu przywrócenia papieżowi niezawisłości politycznej, p. F. dziwi się jak myśl podobna mogła się w czyjejsz zjawić głowie. Co za interes mógłby skłonić do tego Rosję? Może — pisze p. F. — wytłomaczają nam to słowiańscy unicy publicyści w prasie ruskiej. Dokumentem, o którym mowa, jest list pewnego Rosjanina, pisany przed trzydziestu kilku laty do papieża Piusa IX w odpowiedzi na list tego ostatniego. Z odpowiedzi tej, listu bowiem papieża p. F. nie widział, widać, że Pius IX starał się zawrzeć ugodę z Rosją przy pomocy Austrii przeciwko Francji. Na to odpowiedziano papieżowi, że Anglja i Francja nie mogłyby tak uparcie napadać na Rosję, gdyby Austrija, Prusy i Szwecja jej nie zdradziły. A krymska wojna? Czyż nie była ona skutkiem niesłychanego oszukaństwa przyjaciół? Ale dość tych wspomnień. Czyż nie miał racji cesarz Mikołaj spodziewać się ofiar ze strony Austrii za to, że narażając Rosję na zbrojny spór ze strony wszystkich narodów słowiańskich, a sercem bolejąc nad nieszczęśliwymi Węgrami, podał rękę pomocną Austrii, gdy staczała się w przepaść? P. Filipow zapewnia, że:

«Rosja nie może w imię dziejowej tradycji stanąć po stronie papieża Leona XIII w jego walce z narodem włoskim. Rosja zawsze była sprawiedliwą i umiała ocenić dobre chęci Leona XIII, ale nie ma najmniejszej racji stanąć po stronie nielojalnych pierwiastków akurat tego państwa, z którym papież tak samo jest związany, jak Rzym z ciałem narodowym Włoch».

Zawiadamiamy niniejszem, że warszawski Kantor „Kraju“ przeniesiony został do własnego lokalu przy ulicy Niecałej № 8. Zarządzającym Kantorem i administracyjnym reprezentantem „Kraju“ w Warszawie pozostaje i nadal p. Stefan Nesterowicz. Kantor przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia i załatwia reklamacje oraz wszelkie administracyjne sprawy „Kraju“.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Ogłoszono świeżo Ukaz Imienny Jego Cesarskiej Mości do zarządzającego ministerstwem komunikacji, znoszący istniejące dziś miejscowe inspekcje dróg żelaznych, a wprowadzający nową ustawę o inspekcji kolejowej i etat takowej. Ustawa ta z etatem obowiązywać mają do czasu zatwierdzenia we właściwej drodze organizacji ministerstwa komunikacji i etatów

tej dykasterji. Obowiązki inspektorów dróg żelaznych Ukaz wkłada na zarządzających drogami żelaznymi prywatnymi i na naczelników dróg żelaznych rządowych. Tekst ustawy podajemy tu w całości:

USTAWA

o inspekcji dróg żelaznych, zostających w za-
wadywaniu ministerstwa komunikacji.

(Zatwierdzona przez Najjaśniejszego Pana w dniu
16 czerwca 1892 r.)

1) Czuwanie nad należytym stanem dróg żelaznych, oraz nad ściśłem i bezwarunkowym stosowaniem się przez zarządy towarzystw i dyrekcje dróg żelaznych do praw, przepisów, ustaw, instrukcji i rozporządzeń, obowiązujących pod względem eksploatacji dróg żelaznych, powierzonym zostaje inspekcji dróg żelaznych.

2) Inspekcja dróg żelaznych pozostaje w za-
wadywaniu inspektora głównego, którego zwierzchnikiem bezpośrednim jest minister komunikacji.

W skład inspekcji wchodzi inspektorowie i inni urzędnicy, wykazani w etacie.

3) Inspektor główny uczestniczy, na prawach członka, na posiedzeniach rady inżynierskiej, w sprawach dotyczących dróg żelaznych i na posiedzeniach zarządu czasowego dróg żelaznych rządowych. W razie niemożności uczestniczenia na posiedzeniu, inspektor główny może być zastąpiony przez jednego z inspektorów.

4) Pod względem składu osobistego inspekcji dróg żelaznych, inspektorowi głównemu przysługują prawa dyrektora departamentu.

5) Inspektor główny składa ministrowi komunikacji wnioski co do przymiotów służbowych osób, wybieranych na rządowych i prywatnych drogach żelaznych, dla zajęcia posad, nominacja na które lub zatwierdzenie, zależne są od ministra komunikacji; jak również konkluzje swoje, co do osób zajmujących takie posady, a których działalność służbowa nie jest zadawalniająca. W razach niezwłocznej konieczności, inspektor główny może żądać natychmiastowego usunięcia osób służących na liniach dróg żelaznych, których to osób nominacja zależy od zarządów i dyrekcji dróg żelaznych.

6) Do obowiązków inspekcji dróg żelaznych należy wyprawienie śledztwa co do ważniejszych wypadków na drogach żelaznych, choćby wypadki te, nie pociągnęły za sobą nieszczęśliwych rezultatów. Wnioski swoje co do wszystkich tego rodzaju wypadków, wymagających przedsięwzięcia pewnych środków, lub wydania pewnych rozporządzeń, inspektor główny składa ministrowi komunikacji.

7) Rewizje dróg żelaznych odbywają inspektor główny, oraz inspektorowie, działający pod jego kierownictwem i stosownie do jego wskazówek.

8) Zarządy i dyrekcje dróg żelaznych obowiązane są dostarczać na żądanie inspekcji wszelkich wiadomości, dotyczących dróg żelaznych; inspektor główny i inspektorowie mają prawo przeglądać wszelkie akty, księgi i dokumenty zarządów i miejscowych dyrekcji dróg żelaznych.

9) O wszelkich dostrzeżonych przekroczeniach praw, przepisów, ustaw, instrukcji, anszlagów i rozkazów ministra komunikacji, obowiązujących pod względem eksploatacji dróg żelaznych, inspektorowie zawiadamiają zarządzających drogami i naczelników dróg, celem niezwłocznego powstrzymania przekroczeń, a o wszelkich wydanych przez się rozporządzeniach donoszą inspektorowi głównemu. Inspektor główny, w razie niespełnienia przez zarządy dróg żelaznych inspekcji, pociąga winnych do odpowiedzialności sądowej (art. 181 ogóln. ust. d. z. rusk., cz. I, t. XII «Sw. Zak.», wyd. 1886 r.).

10) Uwagi i konkluzje inspektorów, co do środków niezbędnych dla utrzymania należytego stanu dróg, jak też dla prawidłowego i bezpiecznego ruchu, o ile uwagi i konkluzje te nie są wynikiem istniejących przepisów, lub zmierzają do zmienienia tych ostatnich, jak również dotyczące wykonania robót i wydatkowania, nieprzewidzianego w anszlagach, składane będą inspektorowi głównemu dla przedstawienia ministrowi komunikacji.

11) Inspektor główny i inspektorowie, przy pełnieniu swych obowiązków służbowych, korzystają z bezpłatnego przejazdu drogami żelaznymi wszelkimi pociągami, z bezpłatnego wysyłania depesz telegrafami kolejowymi, jak również mają prawo żądać dla rewizji dróg pociągów nadzwyczajnych i drezyn.

12) Minister komunikacji upoważnionym zostaje do wydawania instrukcji, określających porządek czynności inspekcji, pod względem ciężących ją obowiązków, jak niemniej określających stosunek tejże inspekcji do centralnych i miejscowych instytucji ministerstwa komunikacji.

W myśl zatwierdzonego jednocześnie etatu, inspekcja składać się będzie z 17

osób, a mianowicie: inspektora głównego (kl. IV urzędu), uposażenie którego określa Rozkaz Cesarski, 12-tu inspektorów (kl. V urzędu), z placą po rs. 5,000, 2-ch inżynierów do zajęć technicznych (kl. VII urzędu), z placą po rs. 2,400, referenta (kl. VI urzędu), z placą rs. 3,600, oraz jego pomocnika (kl. VII urzędu), z placą rs. 1,500.

ROZKAZ JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

o nadaniu praw służby rządowej zarządzającym drogami żelaznymi towarzystw prywatnych.

Rada państwa, w połączonych departamentach ekonomji skarbowej i praw, oraz w zgromadzeniu ogólnem, po roztrząśnięciu przedstawienia ministerstwa komunikacji co do nadania praw służby rządowej zarządzającym drogami żelaznymi towarzystw prywatnych, zaopiniowała:

I. Iżby w uzupełnieniu właściwych przepisów postanowić co następuje:

1) Zarządzający drogami żelaznymi towarzystw prywatnych (dyrektorowie) zostają w służbie rządowej i korzystają z wszelkich praw i przywilejów tej służby, z wyjątkiem prawa do emerytury i wsparć jednorazowych ze skarbu państwa.

Uwaga. Zarządzający drogami żelaznymi są uczestnikami kas emerytalnych kolejowych.

2) Na wspomniane w poprzednim artykule posady mogą być mianowane nie tylko osoby nieposiadające rang odpowiednich, ale nawet nieposiadające, w myśl przepisów ogólnych, prawa wstąpienia do służby cywilnej.

3) Zarządzający drogami żelaznymi, o ile są z liczby osób niemających prawa wstąpienia do służby rządowej, korzystają przez czas służby z wszelkich praw służbowych, przywiązanych do ich urzędów, wszakże rang nie pozyskują.

4) Zarządzający drogami żelaznymi mianowani są przez ministra komunikacji z pomiędzy kandydatów, przedstawianych przez towarzystwa dróg żelaznych.

5) Zarządzający drogami żelaznymi otrzymują placę z funduszu dróg. Wysokość tej placy określa minister komunikacji, w granicach sumy proponowanej przez zarząd drogi; wysokość ta nie może być zmieniana przez zarząd przez czas zostawania na posadzie osoby mianowanej.

6) Zastępcy zarządzających drogami żelaznymi, przez czas takiego zastępstwa korzystają przez asymilację z praw i przywilejów służby rządowej, przywiązanych do posady zarządzającego i ulegają odpowiedzialności na jednakowych z zarządzającymi zasadach.

II. Iżby specyfikacje klas urzędów i kategorii, pod względem haftu na mundurach zarządzających drogami żelaznymi towarzystw prywatnych, przedstawić do Najwyższego Jego Cesarskiej Mości zatwierdzenia.

Najjaśniejszy Pan powyższą opinię rady państwa, w dniu 18 czerwca 1892 r., Najwyżej zatwierdził raczył i rozkazał wykonać.

Dolączona specyfikacja zalicza zarządzających drogami żelaznymi: bałtycką, warszawsko-wiedeńską, władysławską, gniazdo-carycyńską, kozłowo-woroniezką, kursko-kijowską, łozowo-sewastopolską, moskiewsko-brzeską, moskiewsko-kazańską, moskiewsko-kurską, moskiewsko-niżgorodzka, mikołajewską, riazańsko-uralską, petersbursko-warszawską i zarządzającego drogami południowo-zachodnimi—do kl. V urzędów; zarządzających zaś pozostałymi drogami prywatnymi—do urzędów kl. VI.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Metropolita kijowski i halicki, przewielebny o. Joanikjusz, jak donosi «Russk. Zyzn», zauważywszy ze spraw, jakie toczą się w konsystorzu prawosławnym kijowskim, że niektóre gminy wiejskie wydają wyroki o wydaleniu z parafji duchownych, którzy w jakibądź sposób nie zasłużyli sobie na ich względy, w tych dniach zwrócił się do p. naczelnika guberni z prośbą, ażeby ten ostatni zabronił włościanom tego rodzaju uchwał,

które nie należą wcale do zakresu ich kompetencji.

× W radzie państwa. Przemianowany: sekretarz państwa, sekr. stanu J. C. M., senator, rzeczn. rad. tajny Połowcow — członkiem rady państwa, z pozostawieniem w godności sekr. stanu i senatora. W min. spraw wewn. Zastwierdzony: p. o. zarządzającego służbą lekarską wydziału cywilnego na Kaukazie Głowacki—na powyższym urzędzie.

× Z Baku donoszą do «Now. Wr.» pod datą 5 lipca, że o ile w Meschedzie wiadomo, w Persji, w miejscowości Sabzawar, panuje dżuma. Do Baku wiadomość ta nadeszła była drogą urzędową jeszcze 2 lipca, ale pomimo to miasto żadnych środków ostrożności nie przedsiębierze, tak samo jak przed cholera.

× «Chark. Gub. Wied.» dowiadują się, że w końcu lata między Charkowem, Czugujewem i Zmijewem mają się odbyć wielkie manewry, na których ma być obecny dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego, jen.-adjutant M. J. Dragomirow.

× Ogłoszono świeżo przepisy co do uregulowania służebności włościańskich w majoratach Królestwa. Nowe prawo stosuje się wyłącznie do spraw tego rodzaju, nierozstrzygniętych przy zatwierdzaniu tabeli likwidacyjnych, o ile odpowiednia wzmianka zrobiona została w samej tabeli. Prawo wyróżnia serwituty, z których włościanie faktycznie korzystają i z których nie korzystają w rzeczywistości. W razie przyznania prawa do pierwszych—właściciel może żądać zniesienia służebności za wynagrodzeniem w użytkach gruntowych; w razie przyznania prawa do służebności drugiej kategorii, zniesienie ich za podobnym wynagrodzeniem jest obowiązkiem. Zarazem określono sposób decydowania spraw rzeczonych, przedstawiania, zatwierdzania odpowiednich planów i t. d. Pomiędzy innymi postanowiono, iż przy decydowaniu spraw tych w gubernialnym urzędzie do spraw włościańskich, zasiadać winien przedstawiciel ministerstwa dóbr państwa.

× Zbiór praw ogłasza Ukaz Cesarski do senatu rządowego, w moc którego z dóbr «Stary Tok», w powiecie kaniowskim, guberni kijowskiej położonych, a własność porucznika inżynierji, Jakóba Tarnowskiego stanowiących, utworzonym zostaje majątek fideikomisyowy. Po śmierci założyciela dobra przechodzą w dożywotnie posiadanie jego żony Ludmiły, a po ustaniu dożywocia na syna Mikołaja i potomstwo tegoż zastępcie, na zasadach ogólnych dla dóbr tego rodzaju przepisanych. Do fideikomisu rzeczzonego należeć będzie nadto kapitał pomocniczy, wytworzony się mający w kwocie 54 tys. rubli, przez odkładanie z dochodów po 1,800 rs. rocznie.

× Najjaśniejszy Pan, w nagrodę gorliwej służby inżynierów komunikacji: wydelegowanego do departamentu komunikacji wodnych i bitych, rzeczyw. rad. st. Mystowskiego i naczelnika robót w czarnomorskim oddziale kaukaskiego okręgu komunikacji, rad. st. Suchodolskiego, raczył udzielić im rangi: pierwszemu—radycy tajnego, a drugiemu—rzeczywistego radycy stanu.

× Minister spraw wewn., w myśl art. 155 i 178 ustawy o cenzurze, w zbroń drukowania ogłoszeń w gazecie «Pietierburskija Wiedomosti» i sprzedawania detalicznego numerów tejże.

× Do ministerstwa finansów na zatwierdzenie niektórzy kupey i fabrykanci moskiewscy podali projekt założenia w Moskwie akcyjnego Towarzystwa kapitalistów i fabrykantów, w celu niesienia pomocy ruskim wyłazcom. Kapitał zakładowy ma powstać przez wypuszczenie 1,000 akcyj po 100 rubli, a może być powiększony do 200,000 rubli przez wypuszczenie nowych akcyj po 500 rs.

× Z Petersburga donoszą do «Russk. Wied.», że istnieje zamiar wydania obowiązujących przepisów, które zniewolą fabrykantów i przemysłowców do składania kaucyj, zabezpieczających wypłatę zarobionych w ich zakładach przez włościan pieniędzy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Wyścigi w Carskim-Siole, w sezonie bieżącym, ku wielkiemu zadowoleniu publiczności.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 lipca.

[Wieści o cholery. Ogródki. Przesunięcie się środka miasta. Nowe gmachy i skwery. Tryumf pani Klamrzyńskiej. Reformy w teatrze. Wynagradzanie autorów dramatycznych. Sprawy kolejowe].

+ Wszyscy mówią o cholery. Jedni półżartem, drudzy ze strachem, który w tym wypadku jest podobno lepszym przewodnikiem epidemii, aniżeli sam *bacillus* Kocha. Jedni klócą się o to, z kąd prędzej dojdzie do nas zaraza, z zachodu czy ze wschodu, drudzy rozpuszczają wieści, jakoby już w Warszawie zdarzyły się wypadki śmiertelne. Są to oczywiście bajki, zrodzone w trwożnej wyobraźni i zjawiające się zwykle w podobnych razach. Rozmawiałem dziś właśnie z kilku lekarzami, którzy stanowczo zaprzeczają tym pogłoskom, godząc się jednakże na to, że niepożądany gość azjatycki nie ominię prawdopodobnie naszego miasta.

Zresztą, kto może niecka z miasta, gdzie kurz uliczny miesza się z wonią zdwojonych porcji smoły, wapna, chlorku i innych dezynfekcyjnych zapachów. Dla tych co pozostali, jedynym miejscem rozrywki są teatrzyki ogródkowe, których w sezonie bieżącym jest naprawdę tylko dwa. «Belle-Vue», gdzie gości truppa łódzka, daje ciągle zabawną «Podróż po Pireneach», «Wodewil» zaś, po niedorzecznym «Cagliostro», wystawia sensacyjną sztukę ludową Antregrubera «Krzywoprzysięzca», a zapowiada «Optymistów» hr. Rzewuskiego. Trzeci teatrzyk, «Eldorado», wiezie żywot tak marny, że go za zupełnie nieistniejący uważać można.

Oprócz lichoty trupy i niefortunnego wyboru sztuk, przypisać to należy także i temu, że w ostatnich czasach cała ta dzielnica miasta, okolice Miodowej i Długiej, straciła pierwszorzędne swe niegdyś stanowisko; «środek miasta» przeniósł się dalej na południe. Lokale stoją tu pustkami, sklepy bankrutują. Do ożywienia tego punktu przyczyni się może szereg nowych kamienic, stawianych przy nowej ulicy na placach po-kapucyńskich. Niestety, nie dało się ulicy tej przeciąć aż do Bieleńskiej lub chociażby Daniłowiczowskiej. Nowoznany gmach gimnazjum żeńskiego stanie w poprzek ulicy i uniemożliwi przecięcie jej nawet w przyszłości.

Gmach pierwszego gimnazjum męskiego, na rogu Krakowskiego-Przedmieścia i Nowego-Swiata, jest teraz także przebudowywany z gruntu. Z frontonu pałacu Staszycza zdjęto kopułę szczytową, a od strony Nowego-Swiata zburzono całe mury aż do fundamentów. Nowy gmach, jaki stanie na tem miejscu, zawierać też będzie, obszerniejszą niż dotychczasowa, cerkiew gimnazjalną; placik naokoło statui Kopernika zamieniony być ma na ozdobny kwiatnik, na wzór tego, jaki urządzono przed pomnikiem ks. Paskiewicza. Wreszcie urządzony będzie niewielki skwer przed gmachem gimnazjum IV.

Dokonywają się także przeróbki w widowni teatru Wielkiego, gdzie zakończył się szereg występów pani Klamrzyńskiej, przyjmowanej nader entuzjastycznie. Zaangażowanie na stałe tej znakomitej już dzisiaj śpiewaczki, byłoby bardzo cennym nabytkiem dla naszej ubogiej opery, tem bardziej, że pani Dowiakowska ma podobno zająć inne stanowisko. Nowy zarząd teatrów czyni przygotowania do kampanii jesiennej; rozesłano zaproszenia do znakomitszych autorów dramatycznych, aby raczyli nadać nowe utwory, jakie mieć będą w swej tece. Nowy prezes teatrów, pułkownik Karandziejew, dał się słyszeć, że przedewszystkiem starać się będzie o popieranie polskiej sztuki i literatury dramatycznej, bez żadnych względów ubocznych.

Wobec reform zapowiadanych i dokonywanych, zwłaszcza w budżecie i systemie wynagradzania artystów, autorzy dramatyczni spodziewają się, iż zmieniona zostanie także dotychczasowa norma honorarjów za wystawianie sztuki oryginalne. Dziś bowiem autor sztuki, która wytrzymała kilkanaście lub kilkudziesiąt przedstawień, dostaje takie samo ho-

narjum jak ten, którego sztuka upadła po paru spektaklach. Zapobiedzby temu można przez wprowadzenie systemu tantjemy, istniejącego już oddawna we wszystkich teatrach prócz warszawskiego. Zyskaliby na tem nie tylko autorowie, ale i budżet teatrów, gdyż dzisiaj, kupiwszy za sumę ryczałtową sztukę, która upadnie, trzeba wnet płacić za nową, która również może nie przetrwać kilku przedstawień.

W zakresie spraw kolejowych najważniejszą nowiną jest fakt przeniesienia zarządu kolei iwangrodzko-dąbrowskiej do Petersburga. Zmiany osobiste na tej kolei, których domagało się ministerstwo, ograniczą się na teraz tylko do kilku wyższych posad, na które zaproszono już paru urzędników z Cesarstwa. Na ostatnim posiedzeniu akcjonariuszów wyznaczono dla ustępujących urzędników jednorazowe wynagrodzenie w stosunku dwumiesięcznej pensji za każdy rok służby.

Akcionariusze kolei terespolskiej dla spadłych z etatu swych urzędników nie dotąd nie uczynili. Sprawa kasy emerytalnej, do której zarząd skarbowy zupełnie mieszać się nie chce, pójdzie na drogę sądową.

Haro.

Warszawa, 18 lipca.

[Jen. Starynkiewicz].

+ «Mosk. Wied.» donoszą z Warszawy, że dymisja jen. Starynkiewicza nie została ostatecznie zdecydowana. Wedle naszych informacji, jen. Starynkiewicz stanowczo postanowił usunąć się od prezydentury i dymisja jego została przyjęta. Rozpoczęte zostały natomiast kroki, aby uprosić generała o zachowanie przewodnictwa w Komitecie kanalizacyjnym, rezultat wszakże pertraktacji nie jest jeszcze wiadomym.

Dowiaduję się również, że sz. jen. Starynkiewicz, oprócz przypadającej mu z prawa emerytury rządowej, ma otrzymać z funduszu miejskich 5.000 rs. pensji dożywotniej. Postanowieniu temu należy przyklasnąć, ustępujący prezydent bowiem dobrze się miastu naszemu zasłużył.

J. K.

Warszawa, 16 lipca.

[Tydzień warszawski].

+ Tegoroczna «pora ogórkowa» nie jest dla Warszawy «porą martwą». Na mieście nie znacie prawie zwykłego w tym czasie wydłubienia. Wszędzie rojno i strojno, miejsca zabaw i miejsc przechadzek pełne, a nawet kupey (o dziwo!) zwyczajnych lamentów na letni zastój w interesach nie podnoszą. I tylko w dni świąteczne, zwłaszcza popołudniu, cisza wielka pada na miasto, przypominając, że to lipiec, miesiąc, w którym pszczoły ciągną do lip, a ludzie pod lipy...

I byłoby nawet w mieście, pomimo kanikuły, wesoło, gdyby na każdym kroku odór karbolu i higieniczne artykuły w dziennikach nie przypominały o wiszącym nad nami mieczu Damoklesa, pod postacią epidemii. Czujność nasza wobec grożącego niebezpieczeństwa jest godną najwyższej pochwały, zrobilibyśmy jednak co do niej jedno zastrzeżenie. Od tygodnia, czyta się w każdym niemal numerze każdego codziennego pisma obszerną rubrykę pod tytułem «Środki zaradcz». Otóż środków tych jest zawiele, aby zwykły czytelnik mógł je zapamiętać. Pożądaną też byłaby rzecz z tego olbrzymiego materiału najtreściwsza i najkrótsza kwintesencja, która dałaby się zamknąć w kilku prostych i łatwych do zapamiętania paragrafach. Takie zaś *vademecum*, na oddzielnych arkuszach wydrukowane, można byłoby rozdawać darmo na ulicach, z uwzględnieniem największym dzielnice uboższych.

Podczas gdy Warszawa zabezpiecza się wszelkimi środkami przed epidemją prawdopodobną, tuż po za jej rogatkami szerzy się epidemja prawdziwa, a mianowicie: epidemja złośliwych. Główną ofiarą tej ostatniej padają letnie siedziby warszawiaków, którzy nawet w Grodzisku i Rudzie-Guzowskiej zmuszeni byli żądać utworzenia umysłnej straży nocnej, czuwającej nad ich mieniem.

Wobec niebezpieczeństwa przejażdżek zamieszkich, nabierają większego oroku i zna-

ści, zakończyły się w nbiegłą środę. Amatorowie sportu bez żalu opuszczają stare, niewygodne trybuny, przedstawiające raczej jakieś ruiny, aniżeli miejsce zebrań publiczności. Trzy dni ostatnie były szeregiem popisów p. Nosowicza, którego słusznie nazywają «primadonną hipodromu». P. Nosowicz w ciągu tych trzech dni doprowadził na pierwsze miejsce do mety wcale nie wysokich zalet biegunów aż sześć, a dwa razy był drugim. Ośm wyścigów wygranych, z ogólnej liczby dwunastu, jest to tryumf nielada. «Wolyn», czteroletni, ze stajni p. Makomaskiego, dzięki koncertowej jeździe p. Nosowicza, pobili «Tirarda» w biegu dziesięciowiorstowym. «Hela» (ze stajni p. Grabowskiego). «Tor» (dawniej hr. Krasieńskiego), «Radegast» — musiały się zadawać skromnymi miejscami w szeregu współzawodników. Wyścig 4-wiorstowy z przeszkodami był ostatnim występem na tem polu świetnego «Generala» (ze stajni p. Dorożyńskiego), który na przeszkodzie uszkodził nogę tak, że w wyścigach udziału nigdy nie będzie mógł przyjąć. Dzięki temu zwycięzcy okazał się «Kalais» p. Listowskiego (ze stajni Janowskiej), który pobili bardzo dobrych współzawodników, a w tej liczbie i starszka «Czartartona». W ostatnim dniu wyścigów ukazał się po raz pierwszy na hipodromie, po trzech latach nieobecności, bar. Güne, który świetnie dosiadał krnąbrnego i kapryśnego «Good-Boya» (ze stajni hr. Branickiego) i wbrew oczekiwaniom drugim przyszedł do mety. Otwarcie hipodromu w Petersburgu nastąpi w niedzielę. W dniu tym prawdopodobnie ujrzymy najświetniejsze bieguny, a w ich liczbie dwa niezwykłe — «Kadiego» hr. J. Potockiego i «Grafa Janowskiego» p. Iljenki, nie licząc sił mniejszych. Najrozmaitsze a niepochlebne wersje kursują o nowym hipodromie, ale nie mają one podstawy. Tor jest dobry, trybuny eleganckie i wygodne, komunikacja tylko nieco pozostawia do życzenia, dostać się bowiem do niego nie można ani koleją, ani statkiem, trzeba więc albo dorożką dojeżdżać, albo przepacerować się piechotą około... trzech wiorst. H.

= S. p. Bolesław Świeszkowski. W dniu 17 czerwca roku bieżącego, w majątku swych krewnych, państwa Dowgirdów, na Żmudzi, zmarł obywatel miejscowy, Bolesław Świeszkowski, który czas jakiś zajmował posadę profesora w konserwatorium petersburskiem. Był to jeden z najgorliwszych wielbicieli muzyki, nie szukających w niej pola dla popisów, ani reklamy, *respectively* — środków do życia, lecz lubiącą muzykę dla niej samej. Posiadając w niezwykłym stopniu technikę fortepianową i głęboką znajomość utworów na ten instrument, nieboszczyk unikał występów publicznych i tylko najbliższe kółko przyjaciół słyszało grę jego. Świeszkowski uchodził w Petersburgu za jednego z najlepszych przedstawicieli fortepianowej szkoły Leszytyńskiego i z tego powodu był poszukiwany dla lekcji w szkołach prywatnych. Posiadając obszerne stosunki we wszystkich kołach towarzystwa tutejszego, był on nieocenionym dla poczynających talentów. Rodacy nasi, przybyszący do nadworskiej stolicy w celach artystycznych, nie poprzedzeni wielkim rozgłosem, mogą poświadczyć, ile w takich razach rady i pomoc Świeszkowskiego były przydatne. Lecz i po za obrębem sfery zawsze holdownictwa piękna, na uczynność nieboszczyka śmiało liczyć było można, ilekroć i gdziekolwiek szło o dobro bliźniego. Nic też dziwnego, że nieboszczyk pozyskał ogólną miłość i sympatję. Ciężka choroba zniewoliła go przed trzema laty Petersburg opuścić. Ale ani zmiana powietrza, ani troskliwa opieka rodzeństwa nie pomogły i okres ten trzyletni był nieprzerwanym pasmem utręceń i cierpień. Zmarł, licząc zaledwie czterdzieści kilka lat życia. J. P.

= Jen. Żyrzyński. W Bawarii zmarł jen. lejtn. Edward Żyrzyński, naczelnik 30 dywizji piechoty. Zmarły, ur. w 1834 r., po ukończeniu korpusu kadetów w Moskwie i akademii generalnego sztabu, przeszedł wszystkie stopnie wojskowe. Jako dowódca pułku siewskiego, s. p. Żyrzyński brał udział w wojnie 1877—78 roku, gdzie był kontuzjonowany. Zmarły posiadał wiele orderów.

czenia przejażdżki śródmiejskie. Liczba tych ostatnich, jak dotąd, ograniczona, powiększy ją jednak wkrótce linja omnibusowa, przebiegająca całe warszawskie powieśle. Nieśmiertelny (bo nieśmiertelnie projekty swe przeciągający) p. Devars odgrażał się, że zaprowadzi tam tramwaj elektryczny, lepszy wszakże rydz niż nie, i lepsze omnibusy rzeczywiste niż elektryczność obiecywana.

Może zresztą zupełnie bez pana Devarsa i jego cudzych bogów obcyć się potrafimy. Budzi się wśród nas coraz wyraźniej idea samopomocy i wystarczania samym sobie. Dotąd przykład zalewani byliśmy przez zagraniczną wszelkiego rodzaju tandetę, w najbliższej już jednak przyszłości tandeta (na początek krawiecka) wyrabiana być ma na miejscu. Związują się w tym celu spółka majstrów krawieckich z fabrykantami sukna i kortów. Byłoby tylko nie chciało nam później tandety owej za dobry towar sprzedawać...

Dla smakoszy naszych rok ten nie jest pomyslny. Odebrano im niedawno złudzenia co do win i likierów francuskich, dziś znów dowiadują się, że kawior będzie albo bardzo drogi, albo go może nawet wcale nie będzie. W Astrachaniu cholera, a połów jesiotrów w Wiśle, zawiódł. Rybacy powrócili z wyprawy z minami zafrasowanemi, bo tam, z kądem dawniej jesiotry dziesiątkami wyciągali, w tym roku ledwie pojedyncze sztuki się trafiały. Doroczną też kampanję jesiotrową skończyć musiano o miesiąc cały wcześniej niż lat innych.

Mazur.

Warszawa, 17 lipca.

[Gazetka artystyczna].

+ Dla rozmaitości, słów kilka o—budownictwie. Sztuka ta tak mało dziś u nas mówi sama o sobie, że zapomniećby można o boskim jej rodowodzie i o bliskim pokrewieństwie z muzyką, malarstwem, poezją. Budzi się jednak i ona, a służąc ideałom swego czasu, skierowuje się ku celom praktycznym, powszednim, rzeczyby nawet można: filisterskim...

Na podobieństwo poetów, piszących realistyczne obrazki z życia i obniżających lot aż do nizin potocznego feljetonu, mistrze architektury stawiają domy, domki i domiska mieszkalne, zwane przez siebie «dochodowemi». Epitet ten na dwie strony da się tłómaczyć...

Ale i to budownictwo powszednie może być—gdy ma siły po temu—pięknem i artystycznym. Stało się też ono takim w kilku, może nawet w kilkunastu wielkich kamienicach, jakimi w tym roku przystroili się Warszawa. Dodajmy, że kamienie tych przybyło kilkadziesiąt, procent więc dzieł sztuki wśród robót rzemieślniczych nie jest zbyt wysoki.

Najpiękniejszym niewątpliwie z nowych frontów kamienicznych jest ten, jaki wzniesiono w alei Jerozolimskiej, obok wielkiej ale ciężkiej kamienicy «króla tenorów», Mierziwińskiego. Front ten wyróżniałby się pięknnością swą nawet wśród murów Wiednia i Berlina. Jeżeli równego bogactwa nie rozwinięto tam w części górnej jak dolnej, winna temu niewątpliwie ręka właściciela, który traktował rzecz nie artystycznie lecz spekulacyjnie i rozmach architekta przedwcześnie powstrzymał.

W innych budowach, znamie artystyczne noszących, pochwalić trzeba widoczne dążenie do uniknięcia monotoności i do wyłamania się z tego stylu «koszarowego», który nad starym Berlinem tak fatalnie ciążył. Nie brak i im usterek, w naszych jednak warunkach zbyt surowym sędzią architektów być nie można i nie należy...

Teatr, pod nową reżyserją, wystawić ma wkrótce komedję W. Sardou, «Stryj Sam». O rzeczach większych i oryginalnych nie słyhać, co zresztą koniecznem jest prawie wobec nieustannego wyjeżdżania najwybitniejszych artystów na urlop. Do «urlopowanych» wpisał się na przykład w tych dniach Rapacki, bez którego wielu dramatów i komedij poważnych wystawić niepodobna. Teatr Wielki zamknięty, opera przenosi się do teatru Letniego, w teatrze zaś—Małym (vel Nowym) jak zawsze: wesoło i krotocwilnie. Krotocwilności tej nie zamąca nawet okoliczność, że z rozporządzenia nowego prezesa, kilku zbytecznym jego siłom, tak męzkim jak damskim, miejsce wypowiedziano.

Teatryki ogródkowe zaczynają wracać do dawnych grzechów, niepomnie aktu skrucy, jaki w roku zeszłym uczyniły. Na afiszach ich znów jawią się i sztuki i autorowie z pod ciemnej gwiazdy, o tyle słabi w umiejętności pisarskiej, o ile silni w zarozumiałości i samoreklamie.

Konkurs rzeźbiarski na przyozdobienie kościoła WW. Świętych (o którym dawniej pisałem), wydał rezultat nieprzewidywany. Przyznano na nim nagrody i powierzono roboty dwóm panom, których nazwiska w świecie artystycznym najzupełniej są nieznane. Jednocześnie, pozostała część robót oddana została, jako prosty «obstalunek», którejs z pospolitych pracowni kamieniarsko-rzeźbiarskich. W tych warunkach wartość przyszłych figur i płaskorzeźb zgóry daje się przewidzieć...

Urbanus.

+ S. p. Br. Przyrembel. W tych dniach zmarł w Łowiczu pisarz kancelarii hipotecznej sędziego pokoju m. Łowicza, Bronisław Przyrembel. Z powołania prawnik, gdyż w roku 1867 skończył b. szkołę główną w Warszawie i do ostatniej chwili życia urzędował na linii sądowej, s. p. Przyrembel od lat młodzieńczych zajmował się literaturą, pisząc prozę i wierszem, i był redaktorem tygodnika «Ognisko Domowe», które wychodziło przez lat kilka w Warszawie. Człowiek charakteru prawego, najlepszego i czulego serca, ożenił się z córką s. p. Jana Chęcińskiego, artysty dramatycznego teatrów warszawskich, znanego dobrze w naszej literaturze pisarza, i był niejako opiekunem i ojcem licznej rodziny, którą s. p. Chęciński pozostawił. Ciężka walka o byt materialny i podjęcie się obowiązków nad siły, zlamaly doczesny żywot człowieka, który pozostawia po sobie w kole licznych przyjaciół i znajomych jak najlepsze wspomnienie.

+ A. P. Naumow. Na stanowisko zarządzającego sprawami wyznań obcych w kraju nadwiślańskim — pisał z Warszawy do «Mosk. Wied.» — po zmarłym rz. r. st. Kaczanowskim, mianowany został p. A. P. Naumow. P. Naumow ukończył uniwersytet w Moskwie i już lat parę służy w Królestwie. Po śmierci Szebalskiego, a przed nominacją p. Kułakowskiego, p. Naumow czasowo redagował «Warszawski Dniwnik».

+ O nowy wikariat. Wkrótce na czas długi opuszcza Warszawę arcybiskup warszawski Flawjan, który jedzie do Petersburga, gdzie będzie brał udział w posiedzeniach synodu. «Mosk. Wied.» ze względu, że wyjazdy takie są zwykle częste i długie, dochodzą do wniosku, że należałoby koniecznie dodać mu biskupa-wikariusza, który, w nieobecności arcybiskupa, urząd ten mógłby sprawować.

ROZMAITOŚCI.

+ Henryk Sienkiewicz przybył do Zakopanego. Znakomity pisarz przystąpił już do nowej powieści historycznej z czasów krzyżackich.

+ Jak donosi dziennik «Odesskija Wiedomosti», dr. Bujwid przyjął ofiarowaną sobie przez radę miasta Odessy posadę dyrektora odesskiej stacji bakteriologicznej. Wobec niemożności natychmiastowego przybycia, zwrócił się do rady miejskiej z zapytaniem, czy nie mógłby go zastąpić czasowo dr. Palmirski z Warszawy.

+ O zdrowiu Paderewskiego zasięgał «Czas» wiadomości od osób, które widziały się z nim temi dniami w Wiedniu. Niepokojące wiadomości «Dz. Pozn.» są, na szczęście, przesadzone. Znakomity muzyk cieszy się w ogólności zdrowiem jak najlepszym, tylko nadwreżył sobie nieco jeden palec u lewej ręki. Poradzono mu na to miesięcznie, dla którego udaje się do znanego lekarza w Londynie. Jest wszelka nadzieja, że dolegliwość ustąpi po paru tygodniach.

+ Na wyścigach w Moskwie wielkie derby wygrał «Nawoj», pochodzący ze stadniny p. Kretkowskiego, za którym drugie i trzecie miejsce zajęły: «Kurhan» i «Sagalla». Biegalo koni 13. W biegu o nagrodę cesarską, z pomiędzy 11 współzawodników pierwsza stanęła u mety «Kordelja», że stada rządowego w Janowie.

+ Komitet budowy pomnika Mickiewicza otrzymał od artysty-rzeźbiarza prof. Rygiera, bawiącego w Rzymie i zatrudnionego pracą około pomnika, sprawozdanie o postępie robót, a mianowicie, że: 1) grupa alegoryczna «Naród» jest odlana i wykonaną zupełnie w brązie; 2) gru-

pa «Poezja» jest w odlewie z brązu i wkrótce ukończoną będzie; 3) figura «Miłość» wkrótce z brązu będzie odlana; 4) kolosalny posąg figury Mickiewicza jest w modelowaniu i z końcem września b. r. z brązu odlany będzie; 5) części granitowe z granitu «Biella» w okolicach Medjolanu, są obrobione i wykonane i z końcem września b. r. będą ustawione (nb., wedle osnowy kontraktu, o budowę pomnika zawartego, części granitowe mają być z monolitów); 6) grupa alegoryczna «Nauka» w kwietniu 1893 r. ukończona i z brązu odlana będzie; 7) że cały pomnik z końcem czerwca 1893 r. będzie ukończony (nb., wedle osnowy kontraktu, termin zupełnego ukończenia pomnika oznaczony jest do 20 listopada 1893 r.).

+ W Rzymie zmarła panna Jadwiga Kiniewiczówna w 65 roku życia. Rodzina Kiniewiczów, żyjąca w sferze wyłącznie klerykalnej, kiedy wojska włoskie weszły do Rzymu w r. 1870, sama jedna wywiesiła papieżką złotą-białą chorągiew wśród kroci trójkolorowych chorągwi, ze wsząd powiewających, aż ją ulicznicy podpaliłi świeczką zatknęli na trzcinie. Wypadek ten nabrał w Rzymie wielkiego rozgłosu, jako jedyny wówczas reakcyjny objaw.

+ Korespondent «Kur. Pozn.» ze Szlaska, «dla rozgrzania serca obojętnego», przypomina, jak wysoko ceni poeta mowę, gdy śpiewa:

Mowa ma kochana,
O, jedna ty na ziemi,
Na tle niebios słone wszystkichmi
Promieniami tęczaś!
Twój jedyny strój natchniony
Wszystkie dźwięki w sobie mieści,
I anielskich luteń tonów,
I anielskich chórów treści.
Nie obcego szczepu kwiecie,
Nie cudzego rodu dziecię;
Nie ze szczątków, nie w odmęcie
Zgasłych plemion tyś zrodzona.
Lecz wprost z niebios twoje poczęcie,
Tyś Bożego technieniem łona,
Cudem cudów objawiona!

KRONIKA POŚMIERTNA.

Biernawska Emilia, 1. 96, ob. ziemska—w Wólce-Domaszewskiej (pow. Żukowski, gub. siedleck.) 9 lipca.
Bohomolec Marja, lat 49, wdowa po pułkowniku wojsk c.-r.,—w Warsz. 14 lipca.
Braun Maksymilian, 1. 92, b. kapitan inżynierji b. w. p., kawaler krzyża wojakowego polskiego, następnie profesor gimn. św. Marii-Magdaleny w Poznaniu—tamże 11 lipca.
Bruszcowski Feliks, lat 70, ob. przedm. Pragi, znany z miłości bliźniego, ujawnionej w różnych czasach w wyratowaniu 86 osób tonących w Wiśle—w Warszawie.
Celińska Józefa, lat 72,—w Warsz. 9 lipca.
Chrościcka Otylia—w Warszawie 15 lipca.
Dobiecki Teodor, właściciel dóbr Kofacinek w pow. brzeskim, gub. piotrkowsk.—tamże 9 lipca.
Gąsiorowski Leon, 1. 59, starszy inżynier drogi żel. północnej—w Wiedniu.
De Goerscht-Drużbacki Ign.,

1. 77, ob. ziemski, b. sędzia pok.—w Zameczku 13 lipca.
Grychowski Ludwik, 1. 51, inż. cyw., b. administrator dóbr hr. Aug. Potockiego, ob. hon. m. Zatora w Galicji—w Krakowie 13 lipca.
Heidenreich Balbina, 1. 83,—w Warsz. 12 lipca.
Krusenstern Konstanty, właściciel majoratu Uhlin—w Horyszowie (pow. hrubieszowski, gub. lubelsk.) 2 czerwca.
Paschalisowa Aniela, ob. ziemska—w Łowiczu 5 lipca.
Pomianowska Ludwika, lat 19, córka ob. ziemskiego—w Warsz. 10 lipca.
Potulicka-Grzymala hrabianka Gabriela, ob. ziemska—w Oborach pod Warszawą 13 lipca.
Potworowski Gustaw, właściciel dóbr Gola w W. Ka. poznańskim, syn Gustawa, niegdyś zasłużonego miejscowego obywatela.
Przyrembel Bronisław, sekretarz kancelarii hipotecznej w Łowiczu, niegdyś redaktor czasopisma «Ognisko domowe»—w Łowiczu.

P R A W N I K.

OGOLNE.

♦ Ogłoszone zostały Najwyżej zatwierdzone niektóre zmiany w ustawie emerytalnej kasy urzędników ministerstwa sprawiedliwości. Za uczestników kasy uważają się urzędnicy centralnego zarządu ministerstwa, archiwum moskiewskiego, etatowi urzędnicy nowych instytucyj sądowych ogólnych, sądów pokoju, instytucyj do spraw duchownych wyznań obcych, etatowi urzędnicy prokuratury Królestwa polskiego, warszawskiego archiwum głównego akt dawnych, komornicy, woźni warszawskiego okręgu sądowego i prokuratury, o ile nie należą do kasy emerytalnej Królestwa.

Z SĄDOW.

♦ W sądzie pokoju I okręgu w Petersburgu, przed tygodniem, rozstrzygnięto sprawę niejakej Petroneli Kuźmickiej, która zajmowała się, za pewne wynagrodzenie, umieszczaniem dzieci do rozmaitych przytułków, szkół i t. p. Kuźmicka pociągana do odpowiedzialności trzy damy, które dały jej na ten cel pieniądze, ale nie dopięły celu, gdyż sędzia pokoju od wszelkiej odpowiedzialności Kuźmicką uwolnił.

ZAGRANICZNE.

♦ Nieludzkie obchodzenie się podoficerów z żołnierzami w armji niemieckiej, zwróciło na-

tak pozostających na służbie, jako też i pobierających pensje emerytalne.

EKONOMISTA.

Stan zasiewów.

Departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego ogłosił wiadomości o stanie zasiewów. Wiadomości te odnoszą się do połowy czerwca r. b. Przy pilnem przejrzeniu mapy zasiewów oziminy, sporządzonej przez wydział statystyczny departamentu, ogół zasiewów i zbiorów w r. b. dla Rosji europejskiej przedstawia się bardzo obiecująco: na obszernej terytorji państwa urodzaj nie jest wszędzie jednakowy, ale wogóle jest bardzo bliski do średniego. Tak się przedstawiają zbiory żyta. Pszenica zaś będzie niżej średniej, ale deficyt ten pokryje świetny urodzaj na Kaukazie. Jeśli zwrócimy uwagę na to, że na zachodzie Europy i w Ameryce spodziewany jest dobry urodzaj, możemy z pewnością twierdzić, że zboża na potrzeby wewnętrzne wystarczy. W ten sposób sama przez się ustępuje konieczność przedsięwzięcia jakichś środków w celu skierowania ziarna na rynki wewnętrzne państwa. Niemniej jednak nie należy ztąd wyprowadzać wniosku, że nie już w tym kierunku robić nie należy. Są miejscowości, całe gubernie nawet, w których ozimina niedopisała. Najgorzej przedstawia się w gub.: besarabskiej, chersońskiej, charkowskiej, poltawskiej, woroneżskiej, oraz w większej części kurskiej gub. Zboża jare źle się zapowiadają w gub.: kijowskiej, podolskiej i besarabskiej, ale w tej ostatniej kukurydza obiecuje średni urodzaj.

WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

Rzemieślnicy łódzcy powzięli projekt urządzenia w r. 1893 wystawy wyrobów wyłącznie swoich. Urzeczywistnienie projektu zależnem jest od złożenia minimum 150 deklaracji. Cechy przyobiecują swoje współdziałanie. Celem projektowanej wystawy jest wykazanie zalet wyrobów miejscowych, odzyskanie zaufania odbiorców, zachwianie wskutek konkurencji rzemieślników warszawskich.

Zebranie ogólne akcjonariuszów Towarzystwa warsz. kopalni węgla i zakładów hutniczych odbyło się w tych dniach. Na członka zarządu na następną kadencję powołano jednomyślnie p. Leopolda Kronenberga, oraz zatwierdzono wybór kandydata, p. Edwarda Natanson, w miejsce zmarłego Karola hr. Zamoyskiego.

„Warsz. Dniwn.” donosi, że wkrótce wyjść ma rozporządzenie, zabraniające prowadzenia w Rosji operacji zagranicznemu „Stowarzyszeniu przygotowywania wieprzowiny ruskiej”. Przy czyną miała być ta okoliczność, że Cook, dzierżawca wzorowego szlachtuza w Griaży, nie dopełnił warunków kontraktu z rządem. I tak, w roku 1891, zamiast umówionych 15,000 wieprzy, zabił tylko 500, za co z kaucji stracono mu 5,000 rubli. Gdy jej nie dopełnił, a nadto wyjechał, zostawiwszy szlachtuza bez dozoru, rząd musiał kazać szlachtuza opieczetować.

Z Katowic donoszą do „Słowa”, że dowóz trzody chlewnej z Królestwa do tamtejszej rzeczni miejskiej został dozwolony.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Kurs waluty ruskiej zagranicą wciąż jeszcze nisko stoi, zaznaczając niewielkie tylko wahania na korzyść lub niekorzyść rubla. Według ostatnich wiadomości z Berlina, płacono tam we wtorek za 100 rubli 201 m. 25 pf., a po zamknięciu giełdy 201 m. 75 pf. Niewielka to więc różnica w porównaniu z kursem poprzedniego tygodnia. Organy specjalne przewidują rychłe podniesienie się kursu rubla, uznając, że wszelkie konjunktury na to się składają. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 7-go lipca. Pożyczki premjowane: I em. 235¹/₄, II em. 222¹/₄; pożyczki wschodnie: II em. 102¹/₄, III em. 102¹/₄. Akcje banków: dyskontowego 475, międzynarodowego 438, ruskiego 253, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 790. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101, kijowskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101¹/₂, charkowskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101¹/₂, poltawskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101¹/₂, moskiewskie 6¹/₂ 102¹/₄, 5¹/₂ 101¹/₂. Giełda warszawska dnia 19-go lipca. Listy zastawne ziem-

skie serja I lit. A. 103,00; m. Warszawy serja I 102,25, ser. II 102,25, ser. III 102,10. Akcje banku handlowego 353. Monety. Funt szterling rs. 10 kop. 18¹/₂, marka 49,99¹/₄ kop., frank 40,42¹/₂ kop., gulden 85,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 8 kop. 10, rubel srebrny 108 k., rubel papierowy 61,96 k. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAK. Na całym zachodzie Europy już żniwa w pełnym są biegu; prawie wszędzie sprzęty wypadają pomyślnie, aura bowiem panująca w ostatnich tygodniach, powszechnie dodatnio na stan pól oddziaływała. Jednocześnie właściciele ziarna poczęli wyprzedawać nagromadzone przez się zapasy, a miejscami już na rynkach w niewielkich ilościach zboże nowego sprzętu do nabycia proponowano. Wobec takich konjunktur handel zbożowy nie mógł zarysować się korzystnie; to też powszechnie zniżkę cen na wszelkich zbożach zaznaczył. Wyjątek w tej mierze stanowi Niemcy, gdzie dość wielkim był ruch w handlu zbożowym; tam bowiem zbyt wielkie spadły ostatnio deszcze i zachodzi obawa, czy wpływ ich nie był stanowczo dla zbóż szkodliwym; obok tego popyt na ziarno, zwłaszcza gotowe, był niemałym. W ogólności pszenica rokuje mniejszą w tym roku niż w roku zeszłym obfitość, natomiast jęczmień i owies zdają się większą obiecywać; żyta zaś mniej więcej tyleż się co i w roku ubiegłym spodziewają. Zanotować jednak wypada, że kartofle, jak się zdaje, wielce w roku bieżącym niedopiszą, a byłaby to okoliczność dla handlu zbożowego niepodrzednego znaczenia, brak bowiem tego produktu zawsze na ceny ziarna, a mianowicie też żyta oddziaływał. Za oceanem również wszędzie żniwa bardzo pomyślnie się zapowiadają; w Australji np. oczekują plonu pszenicy o blisko 2 miliony buszli większego niż w roku 1891. Podobny rezultat spodziewanym jest w Indjach; w Stanach Zjednoczonych również prawdopodobnie konjunktury pomyślnie dla plonów muszą się składać, skoro ceny pszenicy, po pewnych wahanach, spadły ostatecznie. Na rynkach zagranicznych, według doniesień drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 3 (15) lipca otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 105 — 109; w Londynie: pszenicę saską 155¹/₄ — 166¹/₂, girkę 145¹/₂ — 156¹/₂, towar gdański 132 — 139¹/₄, towar królewiecki 131 — 138¹/₄, owies 96¹/₂ — 140¹/₂, jęczmień 84 — 92; w Marsylii: pszenicę girkę 132¹/₄ — 141, ozimą 129 — 132¹/₂, jęczmień 86 — 92; w Berlinie: pszenicę 100¹/₂, żyto 97¹/₄ — 113, owies 90 — 92¹/₂, jęczmień 92 — 133; w Królewcu: owies 83 — 91, jęczmień 91 — 120; w Gdańsku: pszenicę 112 — 135¹/₂, żyto 119¹/₂ — 122¹/₂.

Rynki krajowe nader mało były czynne; na wewnętrznych wciąż ceny są wyższe niżeli w portach, co eksporterów od zawierania umów stanowczo odstrasza. Wszędzie dowozy ziarna były nieznaczne, szczególnie jednak martwemi były rynki w prowincjach nadwołżańskich, gdzie grasująca epidemia nie miała wpływu już wywarła na handel ogólny. Z Carycyna np. donoszą, że tam popyt eksportowy całkiem ustął, a negocjanci zbożowi obcy, nie tylko zagraniczni ale i krajowi, porzucali się. Pomimo jednak małego ożywienia, ceny zboża prawie wszędzie poskończyły, a mianowicie też żyta, którego prawie wcale nie ma na targach, bo skupionem zostało przez zamożnych kupców, którzy widocznie uważają, że jeszcze nie nadeszła właściwa chwila do sprzedania tego towaru; owies doznawał też znacznego popytu, a w portach były większe jego zamówienia na eksport. Stan pól znacznie się ostatnio powszechnie polepszył, jak wspomina organ ministerstwa skarbu, gdzie się dobrych plonów spodziewano, dziś oczekują świetnych, gdzie średnich — tam dobrych, gdzie miernych — tam średnich; ogólnie zaś biorąc, zdaniem tegoż organu, oczekiwać można średniego urodzaju. Najniepomyślniej brzmią wiadomości z bardziej na północ położonych prowincji czarnoziemnych. W okolicach gdzie już żniwa rozpoczęto, próby omłotu wypadły bardzo dobre; tak np. na Kaukazie cztetwierć pszenicy waży przeszło 10 pudów, co stanowi t. z. naturę ziarna prawie niepraktykowaną wysoką. Z Lipowca, punktu wielce handlowego w prowincjach południowo-zachodnich, donoszą, że w tamtejszej okolicy susza, upały, a później wiatry mocno zaskądziły zbożom, z których proso i gryka żadnej zgola nie przedstawiają nadziei, inne zaś zboża jare zaczęły przedwcześnie dojrzewać, co na przymioty ziarna nie mogło bez ujemnego wpływu pozostać. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną 1150, szrotowaną 1325 — 1350, dawano 1300 — 1325, przesiewaną 1600 — 1650, dawano 1550 — 1600 za 9 pudów. W Warszawie: pszenicę wyborową 132 — 140, żyto wyborowe 107 — 108, owies wyborowy

95 — 99, jęczmień wyborowy 85 — 92. W Rydze: żyto 115 — 122, owies 78 — 95, jęczmień 78 — 92. W Libawie: żyto 113 — 114, owies 78 — 95, jęczmień 73 — 79. W Odesie: pszenicę girkę 104 — 106, ozimą 88 — 92, żyto 83 — 96, owies 63 — 75, jęczmień 57 — 68. W Kijowie: pszenicę 108 — 110, żyto 96 — 104. W Lipowcu (gub. kijowska): pszenicę 110, żyto 145.

F.

SKRZYŃKA DO LISTÓW.

OD CZYTELNIKÓW.

Szanowny panie-redaktorze! Znalazszy ze zdziwieniem w szpaltach tak oględnego jak „Kraj” pisma korespondencję z Warszawy, fałszywie przedstawiającą publiczności tak mnie samego jak i bliżynski interes, gdy poważne względy zniewalają mnie w tej chwili do zachowania czasowego milczenia, przychodzę zastrzedz sobie prawo odpowiedzi, która ciekawe może rzucić światło na obywatelskie i prawnicze tamtejsze stosunki.

Romuald ksiądz Giedroyc.

Szanowny panie-redaktorze!

Chciej uprzejmie pomieścić w swoim cenionym tygodniku następujące sprostowanie: „Podana przez korespondenta waszego z Krakowa wiadomość o sprzedaży „Świata”, tygodnika ilustrowanego, jest co najmniej przedwczesną, a o ile wiemy z pewnego źródła, redakcja tego czasopisma nie tylko dotąd jeszcze nie traktowała z wymienionym w korespondencji nowonabywcą, p. Kozierowskim, ale go nawet nie zna.”

Racz przyjąć i t. d.

Zygmunt Sarnecki.

Kraków, 11 lipca.

OD REDAKCJI.

W. Mat. Go. Rozumiemy pańskie oburzenie, ale czyż sz. pan przypuszcza, że korespondent chciał spotwarzyć cały lud litewski, podążający do Kalwarii? Pan A. R. Z. chciał tylko powiedzieć, że między pielgrzymami trafiają się i rzemieślnicy i pijacy, ale gdzież ich nie ma? I czyż ich postęпки mogą rzucać cień na tłumy pobożnych?

C. R., K. S. i K. L. w War. Nadziei mało, ale bądź co bądź odróżniać należy plotki i *desideria* pewnych osobistości od faktów rzeczywistych. Niepokój jest szkodliwym nie tylko w czasie cholery.

Par. w Woł. Jakże sz. pan chce, żebyśmy na podstawie jednostronnego przedstawienia sprawy, byli sędziami? Lepiej zwołać sąd obywatelski na miejscu.

Bor. w P. Dziś — niepodobna. Może w przyszłości.

NEKROLOGJA.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł d. 1 czerwca r. b. s. p.

GUSTAW MUJŻEL

w Moknuszach na Litwie.

Zmarły pozostawił najlepsze po sobie wspomnienie jako zany człowiek, najlepszy ojciec, wierny przyjaciel i kolega i wzorowy obywatel. Niech mu ziemia lekka będzie!

(Gr-1833)

Dr. C. S.

Do dziś. N-ru dołącza się dla wszystkich prenum. 1 ark. dod. powieściowego p. t. „Mimi” W. Mikulicza.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 40.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

reszcie uwagę władz wyższych. W tych dniach przed wojennym sądem okręgowym w Monachjum stawiali oficerowie: Kunder i Benedens, oraz sierżant Fiedler z bataljonu kolejowego. Akt oskarżenia obwiniał ich, iż niejednokrotnie wieczorem między godz. 6 a 9, a zatem w porze wypoczynku, podwładni im rekruci bywali przez nich karani za drobne przewinienia lub błędy. Faktów podobnych możnaby według pism niemieckich, wyliczyć setki. Sąd skazał Benedensa na trzy miesiące więzienia, Fiedlera na miesiąc i 24 dni więzienia, a Kundera na 8 dni aresztu.

• Znana agitatorka socjalistyczna, szwaczka Agnieszka Wabnitz, skazana została w Berlinie, za wielokrotną obrazę majestatu i kościoła chrześcijańskiego, na dziesięć miesięcy więzienia. Oświadczyła ona, że nie będzie w więzieniu nie jadła, ani piła.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

• W Rzymie, dnia 12 lipca r. b., odbył się konsystorz papieżki. W sali konsystorza w Watykanie papież ogłosił, przed południem, w obecności kardynałów, nominacje nowych biskupów, poczem przeszedł ze swym dworem do sali tronnej, gdzie nowomianowani otrzymali od papieża *rochetto*. Po ceremonii, nowomianowani biskupi złożyli wizyty dziekanowi kolegium kardynałów, kardynałowi Monaco-La-Valetta. Nazajutrz nowi biskupi złożyli *professio fidei* i przysięgę w ręce szefa kancelarii apostolskiej, kardynała Martela. Papież podczas konsystorza czuł się zupełnie dobrze, pod koniec dopiero zdradzał pewne zmęczenie. Papież miał także coś mówić o Kolumbie.

• Ojciec św. przyjmował posła niemieckiego na posłuchaniu pożegnani i wyraził głęboką boleść z powodu ustąpienia jego ze stanowiska, co jest wielką stratą zarówno dla Watykanu jak Prus.

• Na tajnym konsystorzu, odbytym w dniu 11 b. m., mianował ojciec św. monsr. Władysława Zaleskiego, delegata papieżkiego w Indiach wschodnich, tytularnym arcybiskupem Teb.

DIECEZJE

• Z „Kur. Pozn.” dowiadujemy się, że ksiądz biskup chełmiński, w podróży wizytacyjnej, przejeżdżając koleją żelazną, spotkał się z biskupem żmudzkim, ks. Pallulonem, wracającym z wód do swej diecezji. Ks. biskup Pallulon nie włada językiem niemieckim, ale za to biegle mówi po polsku, po litewsku, po rusku i po łacinie. Proszony, by zboczył do Peplina i tam wypoczął, wymówił się spieszością podróży.

• Piszą do nas z Wilna: „Następujące zmiany osobiste zaszły w składzie duchowieństwa w diecezji wileńskiej: profesor seminarium wileńskiego, magister św. teologii, ks. Stefan Raczkowski, mianowany został dziekanem grodzieńskim i proboszczem kościoła farnego; proboszcz parafii solskiej, dekanatu oszmiańskiego, ks. Jarosław Bejnarowicz, kandydat św. teologii, przeniesiony został na proboszcza par. łuzeckiej, dek. dziśnieńskiego; proboszcz parafii zurbańskiej, dek. oszmiańskiego, ks. Wincenty Żyworonek i proboszcz parafii korkożyńskiej, dekanatu święciańskiego, ks. Franciszek Krzyżewicz, przeniesiony jeden na miejsce drugiego; mensjonarz wileńskiego po-bernardyńskiego kościoła, ks. Jakób Wierciński, mianowany na wikariusza parafii trockiej, dekanatu trockiego; proboszcz parafii neteckiej, dekanatu lidzkiego, ks. Józef Glindziez, zmarł 19 czerwca, w wieku lat 48, kapłanstwa lat 21. A. R. Z.”

ZAGRANICZNE.

• Kanonikiem katedralnym krakowskim zamianował ksiądz kardynał Dunajewski, wrocławski biskup krakowski, ksiądz Dunajewski, ksiądz dziekana i proboszcza w Niepołomicach, egzaminatora prosynodalnego, radcę honorowego tarnowskiego konsystorza biskupiego. Instalacja ks. kanonika Wróbla odbyła się dnia 9 b. m. w kościele parafialnym na Wawelu.

• Bazylika św. Piotra w Rzymie nie posiada dotąd organów, któreby odpowiadały wielkości tej świątyni. Znajdowały się tam tylko dwa niepozorne, skromne organy na kółkach, które, stosownie do potrzeby, przesuwane były do kaplicy lub głównego ołtarza; miały one ton cienki, piskliwy, nie robiący wrażenia w potężnym kościele. W ubiegłym roku polecono tedy organmistrzowi Morettini w Perugii zbudować dwa nowe organy na miejsce powyższych. Obecnie zaś organista Arystydes Cavaillé-Coll w Paryżu wykonał szkic do olbrzymich organów dla kościoła św. Piotra. Już w r. 1875 przedłożył on Piusowi IX rysunek wraz z opisem projekto-

wanych organów; w r. 1881 Leon XIII kazał sobie również przedstawić ów plan, który zyskał jego uznanie, a model organów, zmniejszony do 1/10, wystawiony został w salach Watykanu. O ile się zdaje, brak funduszy nie pozwalał dotąd na zbudowanie owych organów, co obecnie ma być do skutku doprowadzone. Organy byłyby dwa razy tak wysokie i szerokie, jak zbudowane przez tegoż Cavaillé-Coll w r. 1862 do kościoła św. Sulpicjusza w Paryżu. Będą one miały 159 rejestrów, 28 pedałów kombinacyjnych i około 8,316 piszczałek, objętości dziesięciu oktaw. Między piszczałkami znajdują się niektóre po 14 metrów wysokości i 55 ctm. średnicy.

• Nominacja obecnego posła niemieckiego w Bernie na stanowisko dyplomatycznego przedstawiciela pruskiego rządu przy Watykanie — pisał „Piet. Wied.” — ostatecznie została postanowiona. P. Bülow otrzymał takie instrukcje: zachowywać się powściągliwie, a kierować się głównie temi motywami, których nieuwzględnianie wywołało dymisję Schloetzer, utrzymującego z papieżem zanadto poufne stosunki.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

• Profesor centralnej szkoły rysunkowej barona Stieglitz, Bruni — mianowany został nadzorcą klas w cesarskiej akademii sztuk pięknych.

• Wydział lekarski, na ostatnim posiedzeniu rady uniwersyteckiej, przyznał medal złoty studentowi IV kursu, Mieczysławowi Bełżyńskiemu, za rozprawę: „O warunkach wchłaniania leków przez nieuszkodzoną skórę”.

ZAGRANICZNE.

• W „Kur. Pozn.” czytamy: „Ważna dochodzi nas wiadomość. Oto w Głównie (pod Poznaniem) rozwiązano, na rozkaz władzy, szkołę symultanną, przy której było od około dwóch lat dwóch katolickich nauczycieli, a jeden ewangelicki. W miejsce tej szkoły symultannej powstaną dwie szkoły: katolicka na dotychczasowym gruncie i ewangelicka, która zostanie umieszczona w najętym budynku. Na wybudowanie i urządzenie nowej szkoły ewangelickiej udzieli tutejsza król. rejencja znaczniejszego wsparcia.

• Wpisy do zakładu naukowego ojców jezuitów rozpoczęły się 1 lipca i trwają do 30 sierpnia. Wraz ze zgłoszeniem nadesłać należy pod adresem: „W. ks. rektor Christian w Chyrowie” (w Galicji), metrykę chrztu, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne ucznia. Nowoprzyjęci być mogą uczniowie w wieku lat 8 do 13. Pensja roczna 250 złr. na oddział tańszy i 500 złr. na oddział droższy. Wchodzi w to: nauka szkolna, według planu gimnazjów rządowych, język francuzki, gimnastyka, lekarz, pranie i usługi. Książki zaś, ubranie, tudzież lekcje muzyki, tańców i fechtunków, ruskiego i angielskiego języka, jeżeli je kto pobierać pragnie, opłaca się osobno. Zakład liczył z końcem ubiegłego roku szkolnego 367 uczniów, maturę złożyło 5 uczniów; robią się starania, aby prawo publiczności państwowej rozciągniętem zostało w przyszłym roku szkolnym na 6 i 7 klasę. Uczniowie mają osobne sale do nauki, osobne sypialnie; podzieleni są na sześć dywizji, każda pod nadzorem swego księdza-prefekta; nauki pobierają się w 12 klasach, gdyż 4 pierwsze są paralelne. Orkiestra, z 68 uczniów złożona, pod kierunkiem kapelmistrza p. Knippla, przygrywa przy uroczystościach szkolnych, na spacerach, majówkach i popisach. Dwa takie popisy, jeden z gimnastyki 130 uczniów, drugi przy zakończeniu roku szkolnego, odbyły się 28 i 29 czerwca, przy nader licznych (do 200 osób) wdziale rodziców i zaproszonych gości.

• W Wiedniu rozwiązały władze 16 stowarzyszeń studenckich, a ich książki i papiery zaareztowały dla tego, że przekroczyły granice swej działalności, wkraczając w sferę polityki. Związki te były narodowo-niemieckie. W Gracu również cztery takie stowarzyszenia rozwiązano. „Norddeuts. Allg. Ztg.” upatruje przyczynę tego w wiedeńskich owacjach dla Bismarka.

• Czterech studentów czeskich, z liczby tych którzy przyjmowali udział w kongresie słowiańskim studenckim — jak donoszą z Wiednia do „Now. Wr.” — zostało uwolnionych z uniwersytetu prazkiego.

• W pięciu uniwersytetach szwajcarskich, w ostatnim semestrze, było 224 kobiety; w Bernie — 78, w Zurychu — 70, w Genewie — 70, w Lozannie — 5, w Bazeli — 1. Na medycynie było ich 157, na wydziale filozoficznym — 62, na prawnym — 5. Według narodowości: 116 rosjanek, 21 niemek, tyleż szwajcerek, 11 amerykańek, 9 z Austrii, 7 z Bułgarii, 4 angielski, 3 rumunki, 3 z Armenii tureckiej.

KOLEJNIK.

ZMIANY OSOBISTE.

• Inżynierem oddziału warszawskiego kolei petersburskiej, na miejsce inżyniera Wysockiego, mianowany został inżynier Samoswajew.

• Mianowani: pomocnik nac. dyst. dr. żel. kozłowo-saratowski, inż. kom. Czernota-Bojarski — technikiem służby drogowej na d. z. orłowsko-griazk. i liweńsk.; urzędnik kontroli państwa, inż.-technol. Kowalewski — pomocnikiem naceln. dyst. samaro-zlatoustowski. Wydelegowany: nacelnik ruchu na d. z. iwangrodzko-dąbrowskiej hr. Łubiński — do zajęć w depart. dróg żelazn. min. komunikacji. Uwolniony: zostający przy min. kom., delegowany w rozporządzenie naceln. d. z. poleskich, inż. kom. hr. von Puttkammer — na własne żądanie od służby. Przeniesiony: kontroler z Rządzenia kontroli państwa dr. z. zakaukaskiej Władimirow — na takież kontrolera dróg: warsz.-teresp., brzesko-chelmsk., siedlecko-mańkińsk. i nadnarewskiej.

OGOLNE.

• Działalność rządowych i prywatnych dróg żelaznych do d. 1 lipca r. b. — jak donosi „Grazdanin” — według wydanego w d. 3 lipca sprawozdania statystycznych wiadomości ministerstwa finansów, przedstawia się w cyfrach następujących: dochód brutto dróg prywatnych od dnia 1 stycznia do 1 maja r. b. wyniósł 57,469,475 rs., czyli 3,362 rs. na wiorstę (o 800 rs. mniej jak w r. z.), także zaś dochód dróg żel. rządowych przedstawia się jako 84,430,419 rs., czyli 3,049 rubli na wiorstę, to jest o 1,3% więcej jak w roku zeszłym. Ładunków zbożowych do punktów pogranicznych dostarczyły drogi żelazne, od dnia 1 stycznia do 1 czerwca r. b., 13,208,000 pudów, a najwięcej przypada na st. Sosnowice, warsz.-wiedeńskiej drogi żelaznej (4,600,000 pudów). Najmniej dostarczono do Rygi — 36,000 pudów.

• Z Petersburga donoszą do „Russk. Izw.”, że na mającym się odbyć zjeździe akcjonariuszów towarzystw dróg żelaznych, ma być poruszona kwestja obowiązkowego ubezpieczenia pasażerów.

OGÓLNE ZEBRANIA.

• W tych dniach odbyły się w Warszawie zwyczajne i nadzwyczajne zgromadzenia akcjonariuszów kolei terespolskiej. Na zwyczajnym, przy udziale 37 akcjonariuszów, mających prawo do 207 głosów, przyjęto sprawozdanie za rok zeszły, sprawozdanie kasy zjednoczenia i ze stanu funduszu akcjonariuszów. Do rady wybrano ponownie: Stan. Bonieckiego, Leop. Kronenberga, St. Kotowicza, Al. Gruszeckiego i Wł. Kozłowski. Na nadzwyczajnym, pomiędzy innemi, odczytano protest przeciwko zabraniu przez rząd „funduszu akcjonariuszów”, magazynów tranzytowych i t. d., poczem pp. Leon Grabowski i Krysiński podali wniosek, upowazniający radę do rokowań co do wysokości renty wykupionej i co do odzyskania prywatnej własności akcjonariuszów. Układ w tej sprawie ma być poddany pod uchwałę zgromadzenia. W danym razie rada ma prawo odzyskać własność akcjonariuszów w drodze sądowej. Wniosek uchwalono.

REFORMY.

• Na mocy otrzymanego rozporządzenia pana ministra komunikacji, z d. 13 września r. b. biuro rady zarządzającej kolei iwangrodzko-dąbrowskiej z wydziałami: taryfowym, prawnym, buchalteryjnym i kancelaryjnym, przeniesione zostaje do Petersburga, wydział zaś kontroli przyłączony będzie do biur zarządu tejże kolei w Radomiu.

KASY EMERYTALNE.

• Sprawa kasy emerytalnej kolei warszawsko-terespolskiej została w zasadzie załatwiona. Obecny dyrektor kolei, p. Izmailow, opracował szczegółowo odpowiedni memoriał co do podziału całego funduszu tejże kasy, wynoszącego 818,856 rs. Według nowego projektu, osoby, którym roczne emerytury zostały już przyznane, otrzymać mają z kapitału jednorazowe wynagrodzenie w stosunku za każdego rubla emerytury rocznej od rs. 4 do 5, czyli pobierający rs. 600, otrzyma rs. 2,400 lub 3,000. Urzędnicy pozostający na służbie, t. j. ci, którzy nie wysłużyli praw emerytalnych, otrzymają zwrot swoich składek bez procentów, lecz znowna w stosunku zmniejszonym, a mianowicie za każdego rubla k. 55. Rachunek ten okazał się koniecznym z uwagi na emerytów, którzy zyskali do owego funduszu większe prawa. Sprawa powyższa przesłana już została do zatwierdzenia.

• Obecny zarząd skarbowej kolei terespolskiej otrzymał z Petersburga, w drodze telegraficznej, zawiadomienie, iżby zupełnie nie mieszał się do sprawy likwidacji kasy zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej. Sprawę tę do załatwienia wyłącznie powierzono radzie zarządzającej, która sama winna zaspokoić wszystkich uczestników

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. В. Морская 18. Сифил. и налож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

ЛЕК. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. Uskórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skórn., org. pleciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 z r. i 6—10 w. Kob. od 12—1 z r. Kirpichny pier. róg M. Morskiej.

(Choroby gardła, uszu i nosa i soliter. Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

CENTRALNA APTEKA HOMEOPATYCZNA. Grochowa № 15. (R-1272)

ЗУБЫ искусственные безъ пѣби. пластинокъ. Разъѣзжая, 23. **Д-ТЬ А. ПОПОВЪ**

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой. Въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ **ИВАН ИВАН. ХРУЩОВА** ежедн. производ. всѣ зубныя опер., леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

W każdym czasie dnia i nocy przyjm. dentysta **A. SACHS.** Woznies. pr., 45—56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wstawia zęby szt. na zlocie i kauczuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11—4 w dzień za wyj. świąt.

POLIKLINIKA wenerycznych, skórných chorób ze stałymi lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Leczy rak, syfilis, choroby piersiowe i elektroterapia (2—3, 6—7 1/2 godz.).

LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjmuje od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

GO CZERWCA 1892 r. lecznica Zgromadzenia lekarzy-homeopatów została przeprowadzoną na Newski просп. № 82. Tamże zostanie otwartą w sierpniu apteka homeopatyczna.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem, GABINET DENTYSTYCZNY **KLINGELHEFER.** Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie **N. SIKSA.** Newski, róg Nadieždinskiej № 94.

Założona w r. 1782

SZKOŁA MUZYCZNA

F. I. Rousseau,

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

FOTOGRAFJA

Ks. GOLICYNA

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykonczenie artystyczne.

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA. Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dykcją: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

PENSJA ZENSKA (z pensjonatem) księżniczki **W. I. GEDROJÓ.** Wasilewski Ostrow, róg 6 linji i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-59)

S. Pruszyński — kaligraf.

Nauka pięknego pisanja w 10 lekcjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Въ состоявшийся 1 Юля сего 1892 года 21 тиражъ облигацій 6. Бресто-Граевской желѣзной дороги, вынуты по жребію: 40 облигацій серіи А, по 200 талеровъ каждая, №№: 80, 419, 1557, 1707, 2156, 2660, 2828, 3630, 4253, 4561, 4658, 4918, 5552, 6779, 7051, 7352, 7514, 7582, 8408, 8502, 8506, 8935, 9533, 9789, 9839, 9884, 10022, 10043, 10381, 11066, 11677, 11774, 11956, 11997, 13085, 13865, 14323, 14395, 14954 и 15076 и 13-ть облигацій серіи В, по 1,000 гульденовъ каждая: №№: 423, 440, 483, 662, 744, 1383, 1606, 1962, 2083, 3727, 3763, 4339 и 4520.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется 1-го Октября 1892 года и будетъ производиться: въ С.-Петербургѣ — въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ; въ Берлинѣ — въ Берлинскомъ Торговомъ Обществѣ и въ Амстердамѣ — у гг. Липманъ, Розенталя и К° и у гг. Вертгоймъ и Гемпертъ. Капиталъ уплачивается въ С.-Петербургѣ кредитными рублями по среднему вексельному курсу послѣдняго передъ предъявленіемъ погашенныхъ облигацій биржевого въ С.-Петербургѣ дня, а за границею — мѣстною монетою. Начисленіе процентовъ на капиталъ прекращается со дня, назначеннаго выше для возврата капитала, т. е. съ 1-го Октября 1892 г. Облигаціи, вышедшія въ тиражъ, должны быть представлены, для полученія капитала, съ талономъ и всѣми купонами, начиная съ купона на срокъ 1 Января 1893 года. (R-1334-1-1)

Leichner's Fettmilder

PUDER TŁUSTY LEICHERA

Cena pudełka rs. 1.

Puder do użytku dniem i na wieczory, niedostrzegalny na skórze. Środek kosmetyczny dla podniesienia piękności skóry. Charakterystyczne zowanie teatralne. Róże i bielidla tłuste. Ołówki do brwi. Są do nabycia we wszystkich magazynach kosmetycznych i aptecznych w Rosji. (848)

L. LEJCHNER w Berlinie,

dostawca belgijskich teatrów królewskich.

Skład główny dla całej Rosji: **W. AURICH,** Kołokolnaja, 18—19.

PETERSBURG.



I. KERNTOPF I SYN
otworzyła w m. KIJOWIE,
na Kreszczatiku 33.

własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-17)

TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Lzy krokodyla, p. W. **Art. literackie:** Luźne kartki (Nieznany wiersz Zygmunta Krasińskiego), p. th. Pieśń królewicza. Polska sztuka w Monachjum. Życie (wiersz), p. Marjusa Zaruskiego. **Art. i sprawy bieżące:** Sprawa Spinczicza, p. Mariusa. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: W pożarach komunij.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): z Wiednia p. Mariusa, ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Chelmu p. K. P. **Ziemię słowiańskie** (listy koresp. «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.)

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Wilna p. A. R. Z. i Wajtisa, z Rosien p. Girda, i t. d.

Z polit. świata, p. J. T. H. Wiad. polityczne. **Kron. zagran.** Epidemja. Zaburzenia w Saratowie. **Z Tygodnia.** Przegl. prasy. **Wiad. urzęd.** Wiad. bieżące. **Kron. petersburska.** **Kron. warszawska** (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). **Rozmaitości.** **Kronika pośmiertna.** **Prawo i sądy.** **Kur. kościelny.** **Kur. szkolny.** **Kolejnik.** **Ekonomista.** Stan zasiewów. **Wiadomości ekonomiczne.** **Kronika giełdowa.** **Z rynków towarowych,** p. F.

Doniesienia. **Ogłoszenia.**

RODOLECHENICA STEPANOVA. d-ra Wmed. gor. such. wanny, dusz. Sharpo, lec. męst. such. teploty: reumat., merkur., sif., beasyl., nerw. i dr. Bol. Pustojn. krowati. 12—2 c. i 5—8. **Ekateryn. kan. 71, kw. 22.**

Poszukuję administracji

poręczającej dóbr z gorzelnią, z kaucją odpowiednią. Adres: stacja pocztowa Piotrowicz gub. ni grodzieńskiej. **M. poste restante.** (W-496-2-1)

KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Każańska, 26

poleca ostatnie nowości:

Aleksota K. Moje konkury, k. 60. Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.

Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznane, k. 50.

Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego. Szkice psychologiczne, k. 75.

Daudet A. Róża i Nina, k. 50.

Dawid J. Wt. Nauka o rzeczach, rs. 3.

Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.

Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.

Glinński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.

Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.

Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.

Giedrojc Fr., dr. Prostytutki, k. 50.

Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.

Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia. Zesz. I k. 50, z przes. k. 60.

Prenum. za całość (z 4 zeszytów) rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.

Jastrzębowski L. Rachunki praktyczne ziemianina, rs. 1.

Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.

— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.

— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.

— Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych, rs. 1 k. 30.

Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.

Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.

Łubieński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.

Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.

Mendes Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienka, rs. 1 k. 20.

Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.

Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.

Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.

Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 t., rs. 2 k. 40.

Spasowicz Wt. Pisma, 6 tomów, rs. 9.

Teatr Amatorski: «Biała Kamelja», kom. w 1 akcie. «Ciekawość, pierwszy stopień do piekła», przysł. dram. w 1 akcie wierszem, J. Chęcińskiego. «Dwóch głuchych», krot. w 1 akcie. «Gramatyka, czyli kandydat do rady powiatowej», krot. w 1 akcie. «Przed obiadem i po obiedzie», kom. w 1 akcie.

J. Chęcińskiego. «Przy koleji», kom. w 1 akcie Jordana. «Zięć dla parady», kom. w 1 akcie J. Bliźnińskiego. «Gałązka jaśminu», «Na przekór», «Pierwszy bal», «Przebrany zakład» i «Schadzka», komedje w 1 akcie Z. Przybylskiego. Cena każd. tomu po k. 30.

Ichórnicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.

Veron E. Estetyka, rs. 3.

Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

Zielińska M. Branka litewska, pow. hist. dla młodz., rs. 1 k. 20, opr. ozd. rs. 1 k. 80.

Общество юго-западных желѣзныхъ дорогъ.

Извлечение изъ отчета по эксплуатаціи Юго-Западныхъ дорогъ за 1891 годъ, утвержденного Очереднымъ Общимъ Собраниемъ акціонеровъ 16-го іюня сего 1892 года и изъ протокола Очереднаго Собрания акціонеровъ 16-го іюня сего года.

Доходъ	32,224,201 р. 82 к.
Расходъ	18,445,688 » 57 »
Чистый доходъ	13,778,513 » 25 »

Состоявшееся 16-го іюня сего года Очередное Общее Собрание акціонеровъ Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, въ которомъ присутствовало 48 акціонеровъ, съ правомъ за себя и по доверенностямъ на 1,056 голосовъ, единогласно постановило:

1) Утвердить отчетъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ за 1891 годъ.

2) Ходатайствовать передъ Правительствомъ о назначеніи изъ чистаго дохода за 1891 годъ: а) въ вознагражденіе Членовъ Правленія и служащихъ 50,000 руб., съ распределеніемъ ихъ между Правленіемъ и служащими въ пропорціи (30% и 70%), предложенной постановленіемъ Общаго Собрания 24 сентября 1880 г. и б) на награды специально низшимъ служащимъ на линіи 27,000 рублей, всего же 77,000 руб., съ отнесеніемъ изъ этой суммы 38,500 руб. на долю прибыли, которая причлась-бы акціонерамъ и 38,500 руб. на долю, которая причлась-бы Правительству.

3) Въ случаѣ неудовлетворенія ходатайства — о назначеніи изъ чистаго дохода за 1891 г. въ вознагражденіе Членовъ Правленія и служащихъ 77,000 руб., полностью или же въ части, чрезъ уменьшеніе доли участія Правительства въ испрашиваемомъ ассигнованіи 77,000 руб. уменьшить сумму 38,500 руб. въ пропорціи уменьшенія Правительствомъ его участія.

4) Уполномочить Правленіе внести Правительству 44,762 руб. 48 коп. въ уплату процентовъ: на 11,250 руб. не внесенные въ казну за подвижной составъ, сланный на Одесскую дорогу и на 883,999 р. 64 коп., выданные въ дивидендъ по акціямъ б. Общества Одесской дороги, съ тѣмъ, что внесеніе суммы 44,762 р. 48 к. въ казну не должно служить основаніемъ считать Общество признавшимъ правильность требованія сего износа, и за Обществомъ должно оставаться право представить на благоусмотрѣніе Правительства свои, по отношенію къ этому износу, объясненія, по воспослѣдованіи окончательнаго разрѣшенія ходатайствъ Правленія по балансу б. Одесской жел. дороги, основанныхъ на постановленіи Общаго Собранія, отъ 7-го января 1891 года.

5) Къ наименьшей суммѣ чистой прибыли за 1891 г., должествующей поступить въ распоряженіе гг. акціонеровъ, въ 223,026 р. 25 коп., присоединить имѣющіеся въ распоряженіи акціонеровъ отъ прежнихъ лѣтъ 11,774 руб. 54 коп. и изъ общаго итога 234,800 р. 79 коп.: выдать въ дивидендъ 224,851 руб. 50 коп., т. е. по 45 к. на акцію и внести Правительству въ 3% сборъ—6,954 р. 17 к.; остатокъ же въ 2,995 р. 12 к., равно какъ и сумму, могущую причестся въ распоряженіе акціонеровъ, въ случаѣ неудовлетворенія Правительствомъ полностью или же въ части ходатайства Общества о выдачѣ изъ чистаго дохода за 1891 г. 77,000 р. на вознагражденіе Членовъ Правленія и служащихъ—оставить въ распоряженіи акціонеровъ на будущее время.

6) Утвердить распоряженіе Правленія о включеніи съ 1-го января сего 1892 г. служащихъ, получающихъ содержаніе частью или полностью изъ суммъ по заморскимъ и другимъ прямымъ сообщеніямъ, на общемъ основаніи, въ число участниковъ Пенсіонной Кассы Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

7) Поручить Правленію ходатайствовать, отъ имени Общества, предъ г. Управляющимъ Министерствомъ Путей Сообщенія объ испрошеніи Высочайшаго разрѣшенія на назначеніе шестимѣсячнаго срока для обмѣна акцій бывшихъ Обществъ: Одесской, Кіево-Брестской и Бресто-Гравеской желѣзныхъ дорогъ на акціи Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ съ тѣмъ, чтобы пропущеніе этого срока имѣло послѣдствіемъ потерю права впредь требовать такого обмѣна и чтобы означенный 6-ти мѣсячный срокъ исчислялся со дня третьей публикаціи о воспослѣдовавшемъ Высочайшемъ разрѣшеніи на ходатайство Общества.

8. Утвердить изложенныя въ докладѣ Правленія распоряженія его: а) относительно включенія доходовъ и расходовъ по Луцкой вѣтви за время по 1-е января 1892 г. въ отчетъ по эксплуатаціи Юго-Западныхъ жел. дорогъ за 1891 г. и б) относительно представленія Министерству Путей Сообщенія, дополнительно къ эксплуатаціонной смѣтѣ Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ на 1892 г., особой смѣты на содержаніе въ 1892 г. Луцкой вѣтви, въ суммѣ 9,330 р.

9) Доклады Правленія: а) о расходахъ изъ запаснаго капитала Общества, б) по предмету бесплатной перевозки по Юго-Западнымъ желѣзнымъ дорогамъ грузовъ, отправляемыхъ по свидѣтельствамъ Высочайше учрежденнаго подъ предѣлательствомъ Его Императорскаго Высочества Наслѣдника Цесаревича, Особого Комитета, въ мѣстности пострадавшія отъ неурожая и в) по прокладкѣ на Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогахъ вторыхъ путей и по сооруженію Новоселицкихъ вѣтвей — принять къ свѣдѣнію и одобрить, со внесеніемъ о семъ въ протоколъ настоящаго собранія. За симъ въ Члены Правленія, вмѣсто выбывшаго по давности избранія Н. Н. Суцова, избравъ вновь Н. Н. Суцовъ на срокъ по очередное весеннее Общее Собраніе 1899 года и въ Кандидаты въ Члены Правленія избраны: Н. П. Лобойковъ, В. А. Георгіевскій, Л. К. Бухъ, Н. Н. Боголовской.

Департаментъ желѣзныхъ дорогъ, отношеніемъ отъ 1-го іюля сего года за № 9359, по приказанію г. Управляющаго Министерствомъ Путей Сообщенія, сообщилъ Правленію: а) что отчетъ по эксплуатаціи дорогъ Общества за 1891 годъ будетъ подвергнутъ обревизованію Правительства въ установленномъ порядкѣ; б) что по вопросу объ отчисленіи изъ чистой прибыли за 1891 годъ 50,000 руб. въ награду Членовъ Правленія и служащихъ въ Обществѣ и 27,000 р. въ дополнительное вознагражденіе низшихъ служащихъ Министерство Путей Сообщенія входитъ въ сношеніе съ Министерствомъ Финансовъ и Государственнымъ Контролемъ и что до полученія отъ Департамента желѣзныхъ дорогъ извѣщенія о результатахъ этого сношенія, Правленіе должно приостановиться приведеніемъ въ исполненіе постановленія Общаго Собранія по сему предмету и в) что о постановленіи Общаго Собранія о включеніи въ число участниковъ Пенсіонной Кассы служащихъ, получающихъ содержаніе частью или полностью изъ суммъ по заморскимъ и другимъ прямымъ сообщеніямъ, Департаментомъ желѣзныхъ дорогъ сообщено Канцеляріи Министра Путей Сообщенія, отъ которой Правленіе и получитъ извѣщеніе о рѣшеніи Министерства Путей Сообщенія по сему вопросу и что до полученія этого извѣщенія Правленіе должно приостановиться приведеніемъ въ исполненіе поминутаго постановленія.



Moskwa, 1882.

A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

ISTNIEJE OD
L. 1845.

DROŻDŻE PRASOWANE
przyrządzone z kukurydzy,
SPIRYTUS i WÓDKA OCZYSZ-
CZONA, RUM, KONJAK, ARAK,
różne wódki i naciagi,
NALEWKI i ESENCJE,
wódka francuska, kummel, likie-
ry zagraniczne, etc.

Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazanska № 26, róg Grochowej,

przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serje dzieł po cenach do połowy znizonych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów	rs. 24 k. —	znizone na rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów	6 . —	3 . —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów	8 . —	4 . —
Chmielowski. J. I. Kraszewski	3 . —	1 . 50
Prochaska. Szkice historyczne	2 . 40	1 . 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I.	2 . —	1 . —
Tom II	2 . —	1 . —
Spencer. Pierwsze zasady socjologii	3 . —	1 . 50
Syrokomla. Dębóróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.)	8 . —	4 . —

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie ponoszą.

(R-1221-12-10)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4,

JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJĄ

z fabryki RUD. SACKA w Plagwitz

PŁUGI piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe.
SIEWNIKI rzędowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki RUSTON, PROCTOR & Comp. w Lincoln
LOKOMOBILE i MŁOCARNIE parowe.

Z fabryki CLAYTON i SCHATTLEWORTH w Wiedniu
MŁOCARNIE sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ
SIEWNIKI rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT” Beermana.

TRYEURY i SORTOWNIKI oryginalne Mayera.

WIALNIE oryg. Bakera, Claytona № 5, Ideal i inne.

SIECZKARNIE ręczne i manewrowe Bentalla.

CENTRYFUGI ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szyb-
komierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości,
oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze z renomowanych fabryk.

Cenniki wysyłamy na żądanie. (W-476-8-5)

UZNANE ZA NAJLEPSZE I NAJTRWAŁSZE Grabie konne „TIGER”

oryginalne amerykańskie z fabryki

Y. W. Stoddard & Co—Dayton.

Żniwiarki i Kosiarki

przeważnie ze stali i kuto-lanego odlewu zbudowane, oraz

ŻNIWIARKI SAMOWIĄZĄCE

nowej ulepszonej konstrukcji

Z FABRYKI

WALTER A. WOOD

w Hoosickfalls—Ameryka.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA, 4. (W-463-8-7)

SIC TRANSIT...

Więc do reszty już rozwiana
Bismarkowska aureola?
Kołki czeszą sami Niemcy
Temu, który zszedł już z pola.
Lieber gromi go, że głupio
Brzmieć poczyną jego swada,
Ze potężny niegdyś mówca
Dziś jak stara baba gada.
Ze dziecinną paplaniną
On, co bogiem był w Europie,
Dziś jak gdyby naumyślnie
Stawie swojej sam grób kopie.
Gróżniej znówu „Norddeutscherka”
Na Bismarka palcem kiwa,
Pogrózkami już na serjo
Do porządku go przyzywa.
Zdaniem jej—awantur takich
Koniec — rzecz to już zwyczajna;
Znajdzie się Piccolomini
I na tego Walenstajna.
Nas jedynie bawić może
Cała dziwna ta historia,
Choć w niej zresztą nie dziwnego,
Bo sic transit mundi gloria!
(«Szczytek»).

W poprawnym wyd. polskim!

Nakładem M. Wołowskiego i
J. Guranowskiego

32. Senatorska 32.

Świeżo opuszcilo prasę:

„MOJE LECZENIE WODĄ”

Ks. Seb. KNEIPPA.

Cena rs. 1 k. 30, z przes. poczt.
rs. 1 k. 55. (R-1301-3)

Wysyła się i za zaliczką pocztową.

WARSZAWSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA,

WARSZAWA,

róg Krakowskiego-Przedmieścia i
Królewskiej,

rozpoczęła już przyjmowanie zapi-
sów kandydatów. (500-3-2)

SPRZEDAJE SIĘ MAJĄTEK czarnoziem-
ny, odsepar., 800 dz., w g. półtawskiej,
45 w. od Kijowa, 6 w. od fabr. cukru.
Dom piękny, murow., skład. się z 12
pok. Inwent. żywy i martwy, posiewy
w kompl. Bliż. wiad.: Kijów, Peczersk,
Miljonna 14, u właściciela domu.
(K-1324-3-3)

Cement, Cegła ogniotrwała,
Glinka i Gips. Największ
wie składy u firmy Z. A. Krajew-
ski. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Pa-
ryzki). Wysyłka za zaliczeniem ko-
lejowem. (W-486-15-4)

Złota, 55.

Wszelkie prace, w zakres miernictwa
wchodzące:

PLANY, PROJEKTY I KOSZTOR.

- Osuszania i regulowania wilgot-
ności gruntu, systemem Habdank-
Korzybskiego (rowami otwartymi).
- Drenowania.
- Nawadniania (irrygacji) i osu-
szania tak. (W-317-30-12)
- Urządzenia stawów sztucznych
dla zarybienia karpami według
wzorowego systemu Tomasza
Dubischa.
- Pomiary gruntów i plany we-
dług instrukcyj obowiązujących
wykonywa

Wiktor Bystrzyński

geometra przysięgły klasy II,

Złota 55, m. 6.